

GAZETA

SAMORZĄDOWA

Miesięcznik

Rok XV nr 6 (166)

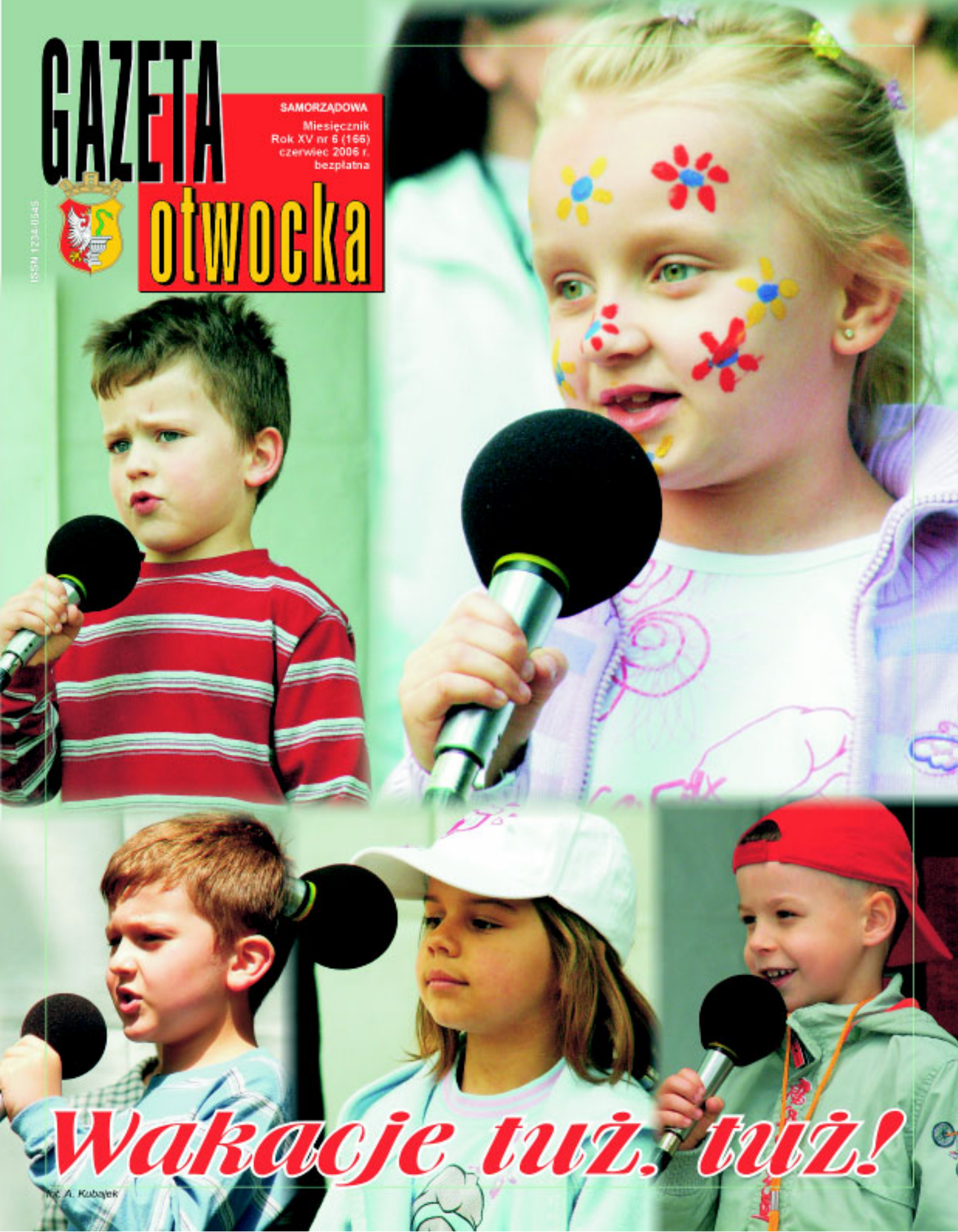
czerwiec 2006 r.

bezpłatna



otwocka

ISSN 1234-0345



Wakacje tuż. tuż!

mgr A. Kubiak

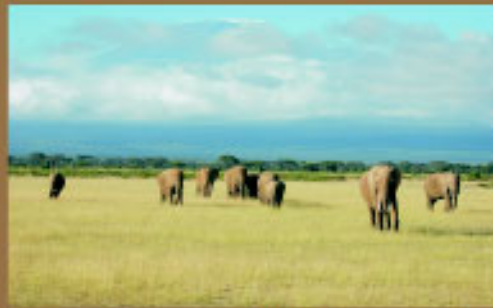


foto • Artur Kubajek

Karibu KENYA

Karibu - w suahili "zapraszam" - na zawsze utkwii w mojej pamięci...
 Pozostanie mi również obraz Kenii, kraju pełnego kontrastów,
 który z jednej strony zachwyca bogactwem i różnorodnością przyrody,
 magią gwiazd dotykających niemalże ziemi,
 by za chwilę zaszokować blisko milionowymi slamsami, biedą i głodem...

Kenia to kraj, w którym na własnej skórze odczułem, jak ubogi jest nasz język.
 Język, w którym próżno szukać słów w pełni oddających wszystko to,
 co odkrywa przed nami i w nas Czarny Ląd.

Dlatego już teraz wiem,
 że nie trudno pozostawić tam serce,
 nie trudno zakochać się
 i tak kochając -
 zawsze tam wracać...

WŁASNY
 KRAJ



W NUMERZE:

Imprezowy maraton – A. Kubajek, K. Gralik	4
Rajd partnerstwa i przyjaźni – A. Zakrzewska	6
Otwock w roku Jubileuszu – L. Korczak	7
Co słychać na sesji? O subwencji – E. Banaszkiewicz	8
Komunikat Kapituły – G. Wołodźko	9
Joannis Andronoglou, Stefan Malawski, Piotr Poraj-Poleski ..	10
Teatr uczy i bawi – I. Lech	11
60 lat czytelnictwa w Otwocku – A. Sędek	12
Regulamin Konkursu wiedzy o Otwocku	13
Stary leśnik w starym lesie – W. Sobociński	14
Listy do redakcji	16
Śpiewaj z Kubusiem – Organizatorzy	17
Dzień Dziecka bez papierosa – E. Poli	17
Dżem w Otwocku – R. Gulczyński	18
Historia na wesoło – A. Kubajek	19
„Otwock to częścią mego serca” cz. II – J. Barańska	20
Nowe boisko w „5” – nauczycielki SP nr 5	22
Śpiewający Świder – A. Wieczorek	24
Podzielmy się radością swą – E. Cieślak	25
Najsilniejsi z najsilniejszych – A. Kubajek	26
Święto Niezapominajki 2006 – E. Banaszkiewicz	27
„Sprawni – Razem” w Otwocku – I. Puchalska, J. Melaniuk	28
Twarze i kwiaty – K. Gralik	29
100-lecie straży w Meggen – D. Kwiatkowski	30
Lektury J. Kacperka	31
Ślady biografii – S. Zajac	32
Jeszcze dwa słowa o „Kolorach Pamięci” – B. Dudkiewicz	33
Stanisław Russek cz. II – B. Dudkiewicz	34
Człowiek, kto to taki... – B. Dudkiewicz	35
Dobrze naładować akumulatory – I. Fijałkowska	36
Poznać „Świder” – A. Kubajek	37
Życie kulturalne Otwocka w latach 1890-1939	
– B. Matysiak	38
Dorka, córka rabina z Otwocka cz. III – P. Cmiel	41
Shalom w Otwocku – P. Cmiel	42
Wspomnienie o Krystynie Bandrowskiej – J. Zalewski	43
Sport – F. Stokowski	44
Rywalizowali o półfinały – A. Kubajek	45
Diamenty i złoto – A. Sędek	46
Sto lat, sto lat, niech żyje, żyje nam!!!	
– Harcerska Służba Informacyjna	48
Kraków 27-28.05.2006 – K. Duszyńska	49
Uran – błękitna zielona planeta – R. Łuszczkiewicz	50
Polscy paralotniarze chcą wlecieć na Mount Everest!	51
Galeria otwocka - Piotr Knaga – J. G. Muczek	52

Wydawca:

Urząd Miasta Otwocka

Redakcja:

05-400 Otwock, ul. Armii Krajowej 5, bud. C.I.p., pok. 10-12,
tel. 779-24-21; 779-20-01 do 06 w. 132, 155 i 188;
fax.: 779-42-25;

e-mail: gazetaotwocka@otwock.pl

Druk:

RYKO Lucyna i Wiesław Leśniewscy
05-480 Karczew, ul. Piłsudskiego 17, tel./fax 780-96-52

Redaktor Naczelna:

Ewa Banaszkiewicz

Redaguje zespół w składzie:

Artur Kubajek

Redakcja techniczna, skład i łamanie:

Anna Sędek, Krzysztof Gralik

Stała współpraca:

Barbara Dudkiewicz, Barbara Matysiak, Franciszek
Stokowski, Stanisław Zajac, Grzegorz Muczek

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega
sobie prawo do skrótów, adustacji i zmian tytułów.
Redakcja nie odpowiada za treść materiałów literackich,
listów i ogłoszeń. Listy czytelników drukowane są w wersji
oryginalnej. Nie drukujemy listów anonimowych.

„Gazeta Otwocka” w internecie: <http://www.otwock.pl/>

E. ZIELIŃSKI P.I.B., „GWARANT”

Otwock, ul. Przewoska 39



Prowadzi nabór kandydatów
na budowę mieszkań
w systemie ratalnym w trakcie
trwania inwestycji



**BLIŻSZE INFORMACJE
MOŻNA UZYSKAĆ POD TELEFONAMI:**

**779-57-24; 0-602-248-630;
0-602-647-065; fax: 719-92-40
www.gwarant.com.pl**

- ♦ **Lokalizacja:** Otwock, ul. Reymonta r. Żeromskiego,
- ♦ Budownictwo wielorodzinne,
technologia tradycyjna (ceramika),
- ♦ Własność hipoteczna,
- ♦ Powierzchnia mieszkań od 50 m² do 80 m²,
- ♦ Teren zamknięty chroniony, na terenie miejsca parkingowe



APTEKA

B. i L. Drogowskich

Leki gotowe i recepturowe

Realizacja wniosków na import docelowy

Realizacja zleceń na pieluchomajtki

Cewniki i rajstopy przeciwyżłakowe

Kosmetyki - promocje i dermatokonsultacja

Otwock, ul. Andriollego 54, tel. 779-27-53; 788-85-65

Czynna: 8⁰⁰ - 20⁰⁰, Sobota 9⁰⁰ - 14⁰⁰

**Poszukujemy mieszkań, domów,
działek**

AGENCJA NIERUCHOMOŚCI VALCOM

tel. 779-44-72

**Dekoracje okienne - przedstawiciel
belgijskiej firmy. Okna PCV i AL
tel. 779 44 72; 0-608 627 352**

REKLAMA

w

GAZECIE OTWOCKIEJ

tel. 022 779 24 21, fax 022 779 42 25

gazetaotwocka@otwock.pl



**AGENCJA
NIERUCHOMOŚCI
VALCOM**
Waldemar Komorowski

**Poszukujemy:
mieszkań, domów,
działek**

**OTWOCK, ul. Geislera 10
tel/fax 779 44 72
Warszawa, ul. 11 Listopada 6
tel/fax 618 75 98
tel. Kom. 0-508 329 415
www.valcom.pl**

Imprezowy maraton

Miłośnicy kultury, rekreacji i wypoczynku raczej nie mogli się nudzić w pierwszych dniach czerwca. Za sprawą Otwockiego Centrum Kultury Otwock na kilka dni zamienił się w kulturalną stolicę powiatu.

mowała występy swoich przedszkolnych rówieśników. Gromkimi brawami również nagrodzono nieco starszych kolegów i koleżanki, którzy odegrali scenki z życia dorosłych, piętnujące niezdrowy tryb życia nałogowych palaczy papierosów.

nowie przeprowadziło akcję propagującą zdrowy tryb życia – bez papierosów i innych nałogów. Młodzież z koła teatralnego, działającego w otwockim Gimnazjum nr 4, na żywo ilustrowała tragiczne skutki palenia oraz korzyści z niesięgania po nikotynę. Uzupełnieniem tego była wystawa prac plastycznych młodzieży z Gimnazjum w Celestynowie, której tematem była walka z nałogami. Podczas festynu działał również punkt informacyjny, w którym zaintereso-



We czwartek, 1 czerwca, Park Miejski oddano dzieciom. Impreza rozpoczęła się od uroczystego ogłoszenia wyników II Konkursu Piosenki Przedszkolnej „Śpiewaj z Kubusiem” oraz II Przeglądu Przedstawień Profilaktycznych. Zwycięzcom konkursów nagrody wręczali m.in. Andrzej Szaciłło, prezydent Otwocka i Krzysztof Szczegielniak, przewodniczący Rady Powiatu Otwockiego. Po części oficjalnej nagrodzeni artyści w parkowej muszli zaprezentowali swoje umiejętności podczas koncertu laureatów. Licznie zebrana widownia – zwłaszcza ta najmłodsza – z wielkim entuzjazmem przy-

Nie mniejsze emocje wzbudziły zabawy muzyczne, a szczególnie niezwykle popularne wśród młodzieży karaoke. Młodzi artyści z wielkim zaangażowaniem wczuwali się w role swoich muzycznych idoli, często śpiewając według tekstu piosenki, że „śpiewać każdy może, trochę lepiej lub trochę gorzej”...

Festynowi towarzyszyły nie tylko wydarzenia kulturalne. W ramach ogólnopowiatowego „Dnia bez papierosa” Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Otwocku wraz z Gimnazjum nr 4, Medyczną Szkołą Policealną i Gimnazjum w Celesty-

wani mogli uzyskać informacje z zakresu profilaktyki nikotynizmu i schorzeń nowotworowych. Na stoisku przeprowadzono pomiary ciśnienia tętniczego krwi, a w ramach profilaktyki nowotworów odbywały się pokazy samobadania piersi na fantomie. Akcję równocześnie przeprowadzano na dworcu kolejowym w Otwocku. W jej ramach pojawiały się komunikaty kierowane do pasażerów propagujące ideę „Światowego Dnia bez Tytoniu” oraz dystrybuowane były ulotki informacyjne.

Oczywiście jak na „Dzień Dziecka” przystało na festynie nie mogło zabraknąć również stoisk z zabawkami, zjeżdżałni, karuzeli, lodów i cukrowej waty...

Tego samego dnia, o godz. 19, w Auli LO im. K.I. Gałczyńskiego w Otwocku odbył się przedpremierowy pokaz filmu „80 lat otwockiego Teatru” autorstwa Krystiana Hercnisa. Na sali zasiadeli sympatycy i aktorzy Teatru im. S. Jaracza. Projekcję filmu poprzedziła krótka inscenizacja młodzieży z Ogniska Wychowawczego Świder im. Kazimierza „Dziadka” Lisieckiego, pt. „Mur”, która otrzymała I nagrodę w Amatorskim Przeglądzie Przedstawień Profilaktycznych. Przed emisją wystąpił autor i w kilku słowach opowiedział o tematyce pra-





ności i aktorach występujących obecnie. Do uznania widzów pozostaje odpowiedź na pytanie: czy takie ujęcie tematu jest właściwe?

W piątkowy wieczór na Skwerze VII Pułku odbyło się widowisko plenerowe „Otwocki wieczór ze sztuką”. Grupa teatralna pod kierunkiem Krzysztofa Żwirblisa zaprosiła 6 przypadkowych osób do zajęcia miejsc przy roztawionej na placu platformie i zafundowała im „Uczętę zmysłów”. Z przewiązanymi oczami osoby te poddano artystycznemu testowi – przy użyciu najrozmaitszych „gadżetów” wpłymano na ich pozostałe zmysły – smak, dotyk, zapach i słuch. I tak odważni śmiałowicie byli spryskiwani wodą, wachali perfumy, kwiaty, dotykali różnych przedmiotów, smakowali kurczaka z różną, pieczarki, bułki i wiele innych rzeczy. Całości towarzyszyła muzyka. Przyglądającej się widowni cała ta ceremonia wydawała się wręcz śmieszna. Inne z kolei odczucia mieli uczestnicy widowiska. Zgodnie stwierdzili, że na kilka minut udało im się naprawdę wyłączyć wzrok i w szczególności sposób, właśnie dzięki „wyłączonego” wzrokowi i pozostałym zmysłom, przeżyć ten, nazwijmy go umownie, spektakl. W części „Pieśń widnokreśgu” odbył się wykład na temat barw narodo-

wych, uzupełniony pokazem slajdów i tańcem. Spotkanie zakończyło się projekcją filmu, który powstał w czasie tego wieczoru.

W sobotę, 3 czerwca sympatycy otwockiego teatru spotkali się w sali widowiskowej otwockiego Cechu Rzemiosł Różnych. Animatorzy otwockich wydarzeń teatralnych zebranej w „Hefajstosie” widowni przygotowali istną ucztę duchową. Teatralny wieczór rozpoczął się od występu grupy aktorów kierowanej przez Edwarda Garwolińskiego. Publiczność obejrzała dwie humoreski z najnowszej spektaklu, którego premiera odbyła się przy okazji przypadającej w tym roku 80. rocznicy powstania otwockiej sceny teatralnej. Po nich na scenie zagrał „Teatr Rodzinny” ze Szkoły Społecznej nr 96 ze Świdra, która przedstawiła fragment sztuki „O dwóch takich łysych co ukradli księżyc”. Teatralne spotkanie zakończył występ grupy teatralnej kierowanej przez Krzysztofa Czekajewskiego. Na scenie „odkurzono” 5 skeczy z niezwykle udanego spektaklu „Kryminalne historie z wanną w tle”.

W niedzielę, 4 czerwca, w Parku Miejskim do późnych godzin wieczornych parkową scenę oddano w opiekę młodzieżowych zespołów rockowych.

Niestety pomimo przeprowadzonej przez organizatora akcji promocyjno-informacyjnej podczas tych czterech dni najbardziej zawiodła publiczność. – Bar-



dzo ubolewam nad niską frekwencją. Pomimo prasowych informacji, plakatów i tysięcy rozdanych ulotek mieszkańcy nie zbyt chętnie uczestniczyli w tych wydarzeniach. W mojej ocenie zrobiliśmy naprawdę wiele, aby informacja o imprezach organizowanych przez OCK dotarła do jak największej liczby mieszkańców – twierdzi Jacek Czarnowski, dyrektor OCK. Jakże z tego wnioski? – Chcemy stworzyć e-mailową listę osób, które są zainteresowane naszą działalnością. Poza zwyczajowo przyjętymi sposobami powiadamiania o organizowanych imprezach chcemy do tych mieszkańców docierać z informacją za pomocą internetu – mówi dyrektor OCK. Z myślą o tej liście uruchomiono skrzynkę e-mailową – ock@neostrada.pl – na którą można wysłać swój adres e-mailowy z prośbą o przesyłanie informacji o organizowanych imprezach. Pod ten adres można również kierować wszelkie opinie i komentarze na temat działalności OCK.

**Artur Kubajek
Krzysztof Gralik**



foto: A. Kubajek, K. Gralik

Rajd partnerstwa i przyjaźni

W dniach od 24 do 28 maja 2006 roku grupa 32 niemieckich rowerzystów uczestniczyła w imponującej imprezie, propagując ideę partnerstwa. Mieszkańcy Lennestadt przejechali ok. 1200 km, jadąc bez przerwy dzień i noc, ponad 80 godzin na rowerach!



for. E. Sandler

Uczestnicy rajdu przed Reichstakiem w Berlinie

Prezydent o rajdzie...

„Ludzie listy piszą...” śpiewali przed laty bracia Zielińscy z zespołem Skaldowie. Wiele innych piosenek eksponuje mnóstwo działań ludzkich, oryginalnych, czasem typowych. Na szczególną pieśń z pewnością zasługuje niezwykle wyczyn naszych przyjaciół z Lennestadt. Pokonanie przez nich tak dużej odległości na rowerach w przeciągu zaledwie czterech dni to, moim zdaniem, rekordowe osiągnięcie! To tej pory, kiedy pomyślę o fantazji i jednocześnie determinacji uczestników rowerowego przedsięwzięcia, które z kolei można rozpatrywać jedynie w kategorii wyzwania, jestem pod ogromnym wrażeniem.

Czuję też przeogromną wdzięczność wobec Pana burmistrza Lennestadt Alfonsa Heimesa, jego przemilej małżonki Pani Gaby Heimes, Pana wiceburmistrza Stefana Hunda, koordynatora naszej współpracy bliźniaczych miast Pana Johana Pietrzaka, że przebyli wspólnie ze swoimi rodakami taki szmat drogi, żeby uczcić 90-lecie naszego miasta. To bardzo piękny gest z ich strony. Całe wydarzenie wpisało się pięknie w plan wydarzenia ważnego dla wszystkich Polaków, jakim była pielgrzymka Ojca Świętego Benedykta XVI do naszej ojczyzny. Kiedy następca Jana Pawła II głosił homilię w Auschwitz-Birkenau, na tle zachmurzonego nieba pojawiła się tęcza. W

terminologii biblijnej tęcza oznacza symbol pojednania Boga z ludźmi. Nie śmiałybym się na kolejną, domorostłą interpretację tego niezwykle zjawiska, dodającego pięknej wymowy szczególnej sytuacji, ale czy w głębi serca wielu z nas nie odebrało tego znaku jako aprobaty Stwórcy dla ludzkich działań zmierzających do pojednania?

Korzystając z okazji, bardzo serdecznie chciałbym podziękować wszystkim przedstawicielom strony polskiej, wielu moim otwockim współpracownikom, przedstawicielom policji naszej i z wielu innych powiatów, straży miejskiej, miłośnikom dwóch kółek z Otwoka i Józefowa, ochotniczej straży pożarnej - za przygotowanie oraz zabezpieczenie zarówno przejazdu uczestnikom rowerowego rajdu, jak i samo uczestnictwo w ekspedycji aż od polskiej granicy, reprezentantom chóru Concordia oraz mieszkańcom Otwoka, którzy przybyli na skwer Lennestadt - za ciepłe przywitanie barwnej kawalkady kolarzy. Zmęczeni, zmoknięci uśmiechali się do nas serdecznie, odwzajemniając nasze uśmiechy. Podczas ceremonii powitania z sympatią obserwowałem kilkoro otwockich dzieci, które wchodziły między rowerzystów, witając się indywidualnie z każdym z naszych gości. „Guten tag, guten tag...” pozdrawiali po niemiecku bohaterów dnia z istic staropolską gościnnością.

Prezydent Otwoka Andrzej Szaciłło

Idea integracji europejskiej od lat realizowana jest w naszym mieście w ramach partnerskiej współpracy Otwock - Lennestadt, przy zaangażowaniu zarówno władz samorządowych, jak i mieszkańców. Sprzyja to wzrostowi aktywności lokalnych społeczności, zwalcza stereotypy, tworzy korzystny klimat wykorzystywany przy współpracy gospodarczej. Aktywność w kooperacji międzynarodowej podnosi prestiż miast, wpływa na rozwój lokalny, stanowi nieodzowne wzbogacenie stosunków politycznych. Partnerstwa miast są najlepiej odczuwalnym rodzajem stosunków pomiędzy krajami. Wzajemna przyjaźń mieszkańców, organizacji i władz zbliża państwa, poprawia wzajemne zrozumienie oraz sprzyja otwartym dialogom polsko - niemieckim. Owoce partnerstwo, jakie istnieje pomiędzy Otwockiem i Lennestadt, trwa już ponad 14 lat.

Organizatorzy rajdu długo i skrupulatnie przygotowywali się do wyjazdu. Nad przebiegiem akcji rowerowej czuwali Clemens Lüttke, Johann Pietrzak oraz Heinz Steringer. Pięć grup cyklistów pokonało trasę Lennestadt - Berlin - Poznań - Otwock, zmieniając się przeciętnie co dwie godziny. Wśród uczestników rajdu znaleźli się uczniowie, praktykanci, właściciele firm, strażacy, dziennikarze, samorządowcy z burmistrzem Alfonsem Heimesem i jego



Kolarze jadą Nowym Światem

zastępcą Stefanem Hundem na czele. W grupie rowerowej można było dostrzec trzy panie: Gaby Heimes, radną miasta Ritę Balve - Elpe oraz Sonję Püttmann. Pomimo wielu przeciwności pogodowych, grupa dzielnie pokonywała poszczególne etapy. Polska reprezentacja powitała niemieckich przyjaciół przy granicy państwa, włączając się w rowerowy Tour. Do granicznej miejscowości Kostrzyń przybyli Jacek Czarnow-

ski (OCK), niezastąpiony Andrzej Litwinienko, Wiktor Szczepański, Zenon Grzenda, Bogusław Grzeszczak z Otwockiej Koalicji Rowerowej oraz Mirosław Kałowski i Seweryn Kuźmiński.

W końcowym etapie wspólnie imprezy udział wzięli przedstawiciele władz Otwocka wraz z Prezydentem Andrzejem Szaciłło, a także pracownicy Urzędu Miasta oraz mieszkańcy Otwocka.

Rajd, przy współorganizacji ze strony polskiej Urzędu Miasta, Wydziału Kultury, Sportu



Powitanie w Otwocku

foto: J. Czarowski



foto: R. Wójcik

Burmistrz Alfons Heimes i wiceburmistrz Stefan Hund byli aktywnymi uczestnikami rajdu

tu i Turystyki i Otwockiego Centrum Kultury, był hołdem dla Otwocka, obchodzącego w tym roku 90-lecie nadania praw miejskich. Żywe, rozwijające się od wielu lat partnerstwo zostało ukoronowane przekazaniem przedstawicielom Polskiego Sejmu - Pani Posel Jadwidze Zakrzewskiej i Panu Posłowi Dariuszowi Olszewskiemu - listu, który przywieźli rowerzyści z Bundestagu. Kolarski wyczyn jest kolejnym pomostem, który połączył miasta Lennestadt i Otwock oraz nappełnił życiem obchodzony Rok Polsko-Niemiecki 2005/2006.

Anna Zakrzewska
Wydz. Kultury, Sportu i Turystyki



List z Bundestagu odbiera poseł Dariusz Olszewski

foto: K. Gralik



Otwock w roku Jubileuszu

Za kilka miesięcy organizowane będą główne uroczystości związane z jubileuszem 90-lecia naszego miasta, które pomimo swojej krótkiej historii zachowuje charakter ukształtowany na przełomie XIX i XX wieku, będąc miastem „leśnym”, z „tysiącem sosen i brzoź”, jak napisał w jednym ze swych wierszy nieżyjący już otwocki poeta Kazimierz Śladkowski.

W tym „leśnym” mieście zadziwiająco nieliczne już drewniane wille z oryginalną formą i bogatym zdobnictwem, zapoczątkowanym przez Michała Elwiro Andriollego, a także wznoszone wśród sosen nowoczesne osiedla z budynkami nawiązującymi w swoim zewnętrznym wystroju do wspomnianych obiektów. W tę przestrzeń jakby dwóch epok, przy zaangażowaniu Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki oraz Wydziału Gospodarki Komunalnej, wkomponowane zostaną elementy małej architektury oraz żywe akcenty roślinne nawiązujące do jubileuszu Otwocka. Już w najbliższych dniach odnawiane będą i modernizowane drewniane tablice informacyjne – promocyjne, na których umieszczony będzie aktualny plan miasta.

Na zabytkowych budynkach, z inicjatywy OCK Muzeum Ziemi Otwockiej przy współpracy Wydziału Promocji Rozwoju i Działalności Gospodarczej umieszczone zostaną tablice informacyjne. W rejonie kilku skrzyżowań ulic pojawiają się stylowe słupy kierunkowe z informacją o ważniejszych obiektach i miejscach historycznych. Bogato ma być ukwiecona ulica M. E. Andriollego.

Są to tylko niektóre przedsięwzięcia, jakie będą realizowane zgodnie z programem obchodów 90-lecia.

Odnosząc się do wielu inicjatyw, jakie podejmowali mieszkańcy Otwocka na przestrzeni minionych lat oczekujemy, że w roku jubileuszu wszyscy zadamy o to, aby nasze Miasto było czyste, schludne, z każdym dniem piękniejsze, by wszyscy czuli się w nim bezpiecznie i byli z niego dumni.

Leszek Korczak
Naczelnik Wydziału Kultury,
Sportu i Turystyki
Urząd Miasta Otwocka

0 subwencji

46 sesja Rady Miasta Otwocka zwołana na 23 maja toczyła się przede wszystkim wokół finansów miejskich. Proponowane zmiany w budżecie stały się przyczynkiem do szerszej dyskusji na temat przeznaczenia konkretnych kwot na konkretne cele. Jako pierwszy zarzuty wobec dysponowania publicznymi finansami zgłosił wiceprzewodniczący rady Dariusz Kołodziejczyk. Radny zapytał prezydenta, dlaczego subwencja oświatowa została częściowo przeznaczona na inny cel?

Prezydent Otwocka Andrzej Szaciłło wyjaśniał, że subwencja oświatowa, w wysokości 168 tys. zł, przysłała na konto miasta za późno i dlatego została przeznaczona na inne cele. Fundusze zaplanowane na oświatę zostały zaplanowane już wcześniej; na ten rok jest to niebagatelna kwota ponad 10 mln zł i - zdaniem prezydenta - nie należy jej dodatkowo powiększać, zwłaszcza że Komisja Rewizyjna wytknęła prezydentowi niedawno, że Miasto ponosi zbyt duże wydatki na oświatę. Prezydent postanowił więc zastosować się do zalecenia Komisji. Przypominał ponadto, że subwencja jest dochodem gminy i można nim dysponować stosownie do potrzeb. Ta argumentacja nie przekonała radnego. Stwierdził, że nadal jest wiele palących potrzeb w obrębie oświaty, które przy tej okazji można zaspokoić. Radny wskazał na konieczność wykonania remontu dachu w Szkole Podst. nr 8 – za ok. 78 tys. zł, re-

montu łazienek w Szkole Podst. nr 1 – ok. 50 tys. zł oraz zakupu i montażu siatki zabezpieczającej w Gimnazjum nr 3 – ok. 40 tys. zł. Wnioskodawca zwrócił uwagę, że remont łazienek w „jedynce” to bezwzględny wymóg Sanepidu. Skarbnik Miast Mirosława Dobrosielska wyjaśniła z kolei, że część subwencji oświatowej wraz z nadwyżką uzyskaną z OZWiK oraz z podatków od osób fizycznych planowano przeznaczyć m.in. spłatę kredytów, a także na wykonanie oświetlenia dwóch ulic oraz kanalizację ul. Generalskiej – też palące potrzeby Miasta. Do wyjaśnień prezydenta odniosła się z kolei radna Krystyna Słyk, która uważa, że zbyt duże wydatki na oświatę to wynik przyjmowania do otwockich szkół dzieci spoza Otwocka. - Subwencja oświatowa nie pokrywa kosztów nauki ucznia i miasto dopłaca drugie tyle – mówiła radna. Ostatecznie Rada Miasta większością głosów przyjęła wniosek Dariusza Kołodziejczyka.

W punkcie dotyczącym zatwierdzenia taryf dla zbiorowego zaopatrzenia w wodę i odprowadzenia ścieków Gerard Wołodźko chciał wiedzieć konkretnie, jaki będzie szacunkowy wzrost kosztów dla przeciętnej 4-osobowej rodziny. Okazuje się, że w skali roku będzie to wzrost kosztów o ok. 6 zł, ale znikomość tej kwoty nie uspokoiła radnych. Ostatecznie postanowili, że w celu ochrony interesów odbiorców proponowane podwyżki opłat zostaną odrzucone. Za podwyżką, ale zupełnie w innym wymiarze był Jacek Hajdacki. Radny upomniał się o zwiększenie proponowanej podwyżki uposażenia dla pracowników administracji w oświacie, która to grupa zawodowa jest wyjątkowo źle

wynagradzana. Sugerowany wzrost o 1,5% dla tej grupy (ok. 38 zł miesięcznie do pensji) to w skali roku ok. 87 tys. zł. Radny postulował, by zwiększyć go do 2,5%, czyli do 145 tys. zł w skali roku dla wszystkich. Prezydent Szaciłło przypomniał, że to druga podwyżka w tej kadencji dla wspomnianej grupy zawodowej, a w poprzednich latach nie było żadnej. Przyznał też, że zarobki pracowników administracji w oświacie są bardzo niskie. Wniosek o zwiększonej podwyżce przyjęto. Kolejny wniosek J. Hajdackiego dotyczył konieczności budowy parkingu przy cmentarzu. Prezydent zgodził się z opinią radnego, lecz zwrócił uwagę, iż w tegorocznym budżecie miasta nie ma na ten cel pieniędzy. Prezydent zobligował naczelnika Wydziału Gospodarki Gruntami Marzenę Połosak do przygotowania wykazu stanu własności gruntów położonych przy cmentarzu, gdyż tylko część z nich należy do parafii kościelnej.

W odpowiedzi na powtarzające się ataki Gerarda Wołodźki, iż Miasto nie potrafi zadbać o dobre stosunki ze starostwem powiatowym, prezydent A. Szaciłło wskazał na niektóre korzystne porozumienia zawarte z samorządem powiatu, jak m.in. planowaną budowę ronda na ul. Filipowicza i Andriollego. Również w opinii D. Kołodziejczyka współpraca gminy z powiatem układa się od pewnego czasu dobrze. – Czy korzystając z ocieplenia stosunków można wrócić do sprawy ścieżki rowerowej, planowanej przed czterema laty? – zapytał J. Hajdacki, ale na odpowiedź trzeba będzie jednak poczekać.

Ewa Banaszkiewicz

Psy nie sprzątaj, a właściciele?

Czy właściciele psów wyprowadzający swoich ulubieńców na spacer okazują się wrażliwi na czystość i porządek w naszym mieście, w którym na chodnikach i trawnikach zalegają psie odchody? Do tej pory w Otwocku nie podejmowano tego problemu ani poprzez akcje prasowe, ani poprzez egzekwowanie obowiązku sprzątnięcia zgodnie z ustanowionymi w tym zakresie przepisami. Psie nieczystości jak były tak są i co gorsze przybywa ich coraz więcej. Problem ten przybiera obecnie wymiar ogólnokrajowy. W wielu miastach próbowano różnych sposobów, między innymi przez organizowanie pogadanek w szkołach i rozdawanie zestawów do sprzątnięcia, gdzie indziej przez instalację przy koszach na śmieci dystrybutorów z woreczkami foliowymi, a nawet przez zastosowanie specjalnych odkurzaczy. I co? I nic, pieski robią to, co muszą robić, tak jak każde stworzenie, a ich właściciele obojętnie wracają z uradowanym psem do swoich domów pozostawiając to „coś” nie wiadomo komu.



Takie zestawy są zamontowane we wszystkich parkach i zieleńcach w Pradze

Czy Otwock naprawdę musi dzielić los wielu polskich miast, w których tego problemu nie udało się rozwiązać? Czy zależy to tylko od władz, a może przede wszystkim od nas samych, abyśmy wspólnie zadbali o to, by wokół nas było czysto, aby przyjęte promocyjne hasło: „Miasto z dobrym klimatem” było zawsze aktualne.

Już wkrótce z inicjatywy Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki w porozumieniu z Wydziałem Gospodarki Komunalnej Urzędu Miasta ustawione będą w obrębie osiedli Zarządu Gospodarki Mieszkaniowej, na skwerach i w parku miejskim dodatkowe kosze. Dostępne też będą woreczki foliowe, za pomocą których w bezpieczny sposób można będzie po psie sprzątnąć. Może właśnie w ten sposób problem zdawałoby się mało znaczący, zostałby rozwiązany i nasza okolica stanie się wzorem czystości, ładu i porządku, a Otwock promotorem przejrzystego miasta.

Leszek Korczak

Komunikat Kapituły

Jak wcześniej informowała otwocka prasa, z okazji 90-lecia praw miejskich Otwocka i 95-lecia powstania Towarzystwa Przyjaciół Otwocka organizowany jest z inicjatywy działaczy tego towarzystwa Plebiscyt „Zasłużony i popularny otwoczanin 90-lecia Miasta”. Ma on na celu przypomnienie, uhonorowanie i utrwalenie pamięci osób zasłużonych i popularnych dla Otwocka w jego 90-letniej historii jako miasta.

Organizatorem Plebiscytu jest Towarzystwo Przyjaciół Otwocka, którego Zarząd zatwierdził Regulamin i powołał Kapitułę Plebiscytu, w składzie której znalazły się osoby mające duży zasób wiedzy o historii Otwocka w różnych dziedzinach jego życia oraz osobiste osiągnięcia na rzecz miasta. Skład Kapituły: Jolanta Szmidt, Helena Bartoszewicz, Barbara Matysiak, Anna Szymańska-Petryk, Stanisław Zajac, Józef Zalewski, Marian Gągała, Leszek Korczak i Gerard Wołodźko, którego członkowie Kapituły wybrali na jej Komisarza. Ze względów zdrowotnych z pracy w Kapitułę zrezygnowali Jolanta Szmidt i Józef Zalewski, a ze względu na inne liczne obowiązki związane z obchodami jubileuszowymi zrezygnował Leszek Korczak. Skład Kapituły uzupełnili znani działacze: Eugeniusz Dąbala i Ryszard Budzynowski.

W początku kwietnia br. współpracując z organizatorami redakcje lokalnych gazet, tj. „Gazeta Otwocka”, „Linia Otwocka”, „Tygodnik Regionalny” i „Życie Otwocka” zamieściły informacje regulaminowe o Plebiscycie, po których do tych redakcji i na adres TPO wpłynęły zgłoszenia kandydatów typowanych przez czytelników. Zgodnie z regulaminem były to osoby żyjące oraz nie żyjące, które w latach 1916-2006 wyróżniały się swoją pracą, aktywnością i popularnością, przyczyniając się do rozwoju i promocji Otwocka w różnych dziedzinach.

Zgłoszone kandydatury czytelników w większości przypadków pokrywały się z nazwiskami kandydatów do nominowania wytypowanych przez członków Kapituły. Zgodnie z regulaminem i kryteriami przyjętymi przez Kapitułę – przy nominowaniu preferowano wszechstronność i całokształt działań na rzecz rozwoju objętych regulaminem dziedzin życia miasta, stwarzanie warunków do ich rozwoju, a nie osobistą

wiedzę i osiągnięcia zawodowe jako np. wybitni otwoccy sportowcy i trenerzy, gdyż będzie organizowany odrębny plebiscyt na najlepszych sportowców i trenerów Otwocka w okresie 90-lecia.

Biorąc pod uwagę długi okres i trudne do precyzyjnego zdefiniowania kryteria wyboru najlepszych z grona zgłoszonych kandydatów, których było od 18 do 28 w poszczególnych kategoriach – Kapituła miała bardzo trudne zadanie, tym bardziej że w wielu przypadkach korzystano z ograniczonych informacji. Stąd też były liczne różnice zdań przy nominowaniu. Ostatecznie wszystkie osoby nominowane wytypowano po uzyskaniu pełnego konsensusu w gronie Kapituły. Z pewnością ostateczne decyzje Kapituły nie zadowolą wszystkich zainteresowanych Plebiscytem. O zwycięstwie w poszczególnych kategoriach zadecydują w głosowaniu czytelnicy, którzy wytypują swoich faworytów na kuponach plebiscytowych, które będą zamieszczane w wymienionych na wstępie lokalnych gazetach w okresie od 1.09 do 10.10.2006 r.

W okresie od czerwca do połowy sierpnia br. wszystkie współpracujące redakcje zamieszczać będą opracowane przez Kapitułę, krótkie informacje o wszystkich osobach nominowanych, co ułatwi czytelnikom dokonanie wyboru.

Biorąc pod uwagę wyjątkową rolę lecnictwa w 90-letniej historii miasta i trudności w nominowaniu tylko 10 kandydatów z grona prawie 30 osób zgłoszonych w kat. „Lecnictwo, ochrona zdrowia”, Kapituła zdecydowała się na odstępstwo od regulaminu nominując w tej kategorii 15 kandydatów.

Komisarz Kapituły
Gerard Wołodźko

Prezydent Miasta Otwocka informuje, że: **Zarządzeniem Nr 55/2006 z dnia 29 maja 2006 r.** przeznaczył do oddania w dzierżawę w drodze bezprzetargowej nieruchomość gruntową stanowiącą własność Gminy Otwock (dot. działki ew. nr 4 z obr. 79 położonej przy ul. Reymonta).

Zarządzenie zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Otwocka bud. „B” IIp.

Lista nominowanych w poszczególnych kategoriach:

I. Ochrona zdrowia, lecnictwo

Stefan Malawski, Stanisław Oracz, Józef Marian Geisler, Franciszek Jaroszewski, Franciszek Adam Walczyński, Marian Gągała, Paweł Martyszewski, Witold Trybowski, Euzebia Wołoszyn, Aleksander Nauman, Samuel Goldflam, Władysław Przygoda, Jakub Frostig, Maksymilian Augarten, Władysław Czaplicki.

II. Kultura, sztuka, twórczość

Stanisław Russek, Czesław Woszczyk, Kazimierz Śladewski, Leszek Korczak, Mieczysław Jarmołowicz, Zbigniew Józwicki, Teresa Lipińska, Grzegorz Laszuk, Barbara Matysiak, Maciej Świerczyński.

III. Gospodarka, handel, ochrona środowiska

Franciszek Adamkiewicz, Eugeniusz Dąbala, Jerzy Sokół, Tadeusz Jobda, Irena Fijałkowska, Bronisław Migdałski, Henryk Kociszewski, Janusz Kozłowski, Eugeniusz Zieliński, Andrzej Świątek.

IV. Samorząd, administracja państwowa, działalność społeczno-polityczna

Jan Jobda, Michał Górzynski, Hipolit Cybulski, Maksymilian Reiner, Edward Kasperowicz, Zygmunt Migdałski, Henryk Gniewkowski, Bronisław Marchlewicz, Adam Wyrozębski, Ludwik Wolski.

V. Oświata i wychowanie

Jan Raczkowski, Ludwik Kielczewski, Leon Scheiblet, Antoni Obarski, Zbigniew Minakowski, Marian Kalinowski, Franciszek Solak, Franciszek Adamski, Helena Bartoszewicz, Wacław Brzeziński.

VI. Sport i turystyka

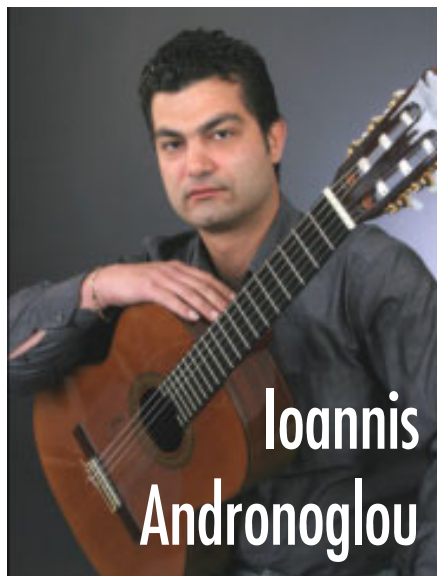
Józef Rozinowicz, Wacław Makowski, Heliodor Wałachowski, Gerard Wołodźko, Paweł Ajdacki, Teresa Dudzicka, Zbigniew Zawadzki, Stefan Maciejewski, Jerzy Kudlicki, Tadeusz Ślusarski.

O G Ł O S Z E N I A D R O B N E

Zamienię kwaterunkowe 18 m² z wygodami na większe podobne w Świdrze lub w Otwocku tel. 0696042836, 022 7888987.

Sprzedam mieszkanie, ul. Krucza, 3 pokoje, 58 m², parter, balkon tel. 0501781803

Sprzedam Żuka tel. 022 783-78-32



**Ioannis
Andronoglou**

21 maja w auli Liceum im. Gałczyńskiego odbył się koncert jednego z czołowych gitarzystów młodego pokolenia. Do spotkania z muzyką „z górnej półki” zaprosiło otwoczan Stowarzyszenie Promocji Kultury „OtwArte” oraz Wydział Kultury, Sportu i Turystyki UM.

Wybitny Grek naukę gry na gitarze rozpoczął w wieku 10 lat, a pierwszy recital dał już w wieku 14. Studia kontynuował w New Conservatory w Salonikach pod kierunkiem wybitnego gitarzysty – Costatsa Cotsiolisa. W 1998 r. otrzymał dyplom z wyróżnieniem. W tym czasie występował jako solista z Chaber Orchestra of Yiannitsa. W 2003 r. ukończył studia na Uniwersytecie „Macedonia” w Salonikach, a następnie na Uniwersytecie „Mozarteum” w Salzburgu. Jest laureatem wielu konkursów muzycznych, występuje jako solista w kraju i za granicą. Współpracował m.in. z Sliwen Symphonic Orchestra, wykonując Koncerty A. Vivaldiego oraz „Concerto de Aranjuez” J. Rodriga pod dyrekcją Ioannisa Sguras oraz „Concerto Elegiaco” L. Browera z Youth Symphonic Orchestra of Thessaloniki pod dyrekcją C. Tricolidisa. We wrześniu 2004 r. wystąpił na festiwalu „Dymitra 2004” w Salonikach. Nagrywał dla wielu stacji radiowych i telewizyjnych w Grecji, Bułgarii, Jugosławii oraz Austrii. Prowadzi klasę gitary w Municipal Conservatory of Yiannitsa.

Publiczność otwocka mogła posłuchać utalentowanego Greka w koncercie skomponowanym z utworów Bacha, Ponce’a, Barriosy, Domeniconiego i Paco de Lucii. Koneserzy dobrej muzyki zgodnie potwierdzają, że było warto.

na podst. info „OtwArte”

Sukces

Piotra Poraja Poleskiego

Jak podała agencja AFP cykl dokumentalny „Prywatne Życie Dyktatorów” został wyróżniony specjalną nagrodą MediaPrize wchodzącą w skład nagród przyznawanych przez Fundację Josepha Pulitzerza. Cykl „Prywatne Życie Dyktatorów” powstał w kooperacji TF 1 i kulturalnym kanałem Arte. Jednym z autorów cyklu jest dziennikarz Telewizji Polskiej SA Piotr Poraj Poleski, który wraz z Yatą Neneman realizował odcinek „The Private Securitate Of Nicolae and Elena” dokumentujący życie dyktatora Rumunii Nicolae Ceausescu. Piotr Poraj Poleski jest drugim obok Jana Tomaszewskiego - nagroda indywidualna, Polakiem uhonorowanym przez kapitułę MediaPrize dla zespołu dokumentalnego, w skład którego wchodzi autorzy z Iranu Mubi al Ahmed Jahinur (The Private Of Rheza > Soraya), Patrick Hentors (The Secret live of Alberto Fijimori), Mimi Ferundai (The secret of Kingdom), Luaen Sentarices (The Private of Najibullah), Kiu Sen Jua (Dother and Sons of Kim Dsong II), Brieslana Magadijewa (The private of Nursultan Jandarbijew) i inni. Część cyklu realizowana była w warunkach szczególnego niebezpieczeństwa, dokumentaliści docierali bowiem do najbliższego otoczenia żyjących dyktatorów, a część ma wymowę historyczną, pokazującą, do jakiej rozwiązłości może prowadzić władza. Jest to nagroda zespołowa. Uroczystość wręczenia odbędzie się 27 lipca w Paryżu.

**Anita Grysiak - redaktor serwisu
(PAP 110506 5487/2548/528)**

Dumni z sukcesu Piotra Poraja Poleskiego - dziennikarza, redaktora i aktora wywodzącego się z Otwocka, gratulujemy i życzymy mu wielu następnych!

Redakcja „Gazety Otwockiej”



Jubileusz profesora Stefana Malawskiego

23 maja br. w sali konferencyjnej Kliniki Ortopedii im. Adama Grucy zorganizowano sesję naukową poświęconą prof. Stefanowi Malawskiemu. Okazją ku temu był jubileusz 85-lecia znanego chirurga-ortopedy, który od 2000 roku decyzją Rady Miasta Otwocka posiada tytuł Honorowego Obywatela Miasta Otwocka.

Uroczystość zorganizowali wychowankowie profesora, m. in.: prof. Kazimierz Rąpała – kierownik kliniki ortopedii i dr Wojciech Zasacki – dyrektor naczelny szpitala. Jubileusz rozpoczął się od przedstawienia biografii prof. Malawskiego i Jego dokonań zawodowych. Po krótkiej laudacji ustawiła się długa kolejka chętnych do złożenia życzeń Jubilatowi. W imieniu władz samorządowych gratulacje przekazali: wicestarosta Krzysztof Boczarski i w imieniu prezydenta Otwocka – Leszek Korczak, naczelnik wydziału Kultury, Sportu i Turystyki UM.

Po życzeniach i okolicznościowych wystąpieniach dyrektor Wojciech Zasacki zaprosił zebranych na otwarcie nowego oddziału spondyloortopedii, a następnie na poczęstunek.

K.G.

SPONDYLOZA - Jest to schorzenie kręgosłupa powodujące ograniczenie ruchomości i dolegliwości bólowe wywołane zniekształceniem i uszkodzeniem kręgów oraz stawów kręgosłupa. Najczęściej choroba dotyczy odcinka szyjnego i lędźwiowego kręgosłupa.

Teatr uczy i bawi

W dniu 22 i 23 czerwca 2006 r. odbył się III Przegląd Amatorskich Przedstawień Profilaktycznych, do którego zgłosiło się 13 grup szkolnych i szkolno- wychowawczych.

Jury w składzie:

Wanda Kowalska – Naczelnik Psychoprofilaktyki Rodzinnej w Otwocku ,

Anna Wasilewicz – przedstawicielka Komendy Powiatowej Policji w Otwocku, Barbara Parol – kierownik „Wspólnoty Nadziei” w Otwocku, Aldona Łokieć – pracownik Otwockiego Centrum Kultury w Otwocku wyłoniło laureatów przeglądu w następujących kategoriach:

Przedszkola

Miejsce I - Przedszkole nr 4
Miejsce II- Oddział Przedszkolny przy Szkole Podstawowej Nr 6

Nauczanie początkowe

Miejsce I - Oddział Nauczania Początkowego przy Społecznej Szkole Podstawowej Nr 96 kl. 0 - III
Miejsce II- Szkoła Podstawowa nr 2 w Karczewie kl. III
Miejsce III- Szkoła Podstawowa nr 8 kl. III
Miejsce IV- Szkoła Podstawowa nr 8 kl. III

Szkoły Podstawowe

Miejsce I - Społeczna Szkoła Podstawowa Nr 96 kl. IV – VI
Miejsce II - Szkoła Podstawowa nr 6 kl. IV
Miejsce III - Szkoła Podstawowa nr 6 kl. VI
Miejsce IV - Szkoła Podstawowa nr 6 kl. VI
Miejsce V - Szkoła Podstawowa nr 8 koło teatralne

Gimnazja i Szkoły Średnie

Miejsce I - Ognisko Wychowawcze „Świder” im. K. Lisieckiego „Dziadka”
Miejsce II- Ośrodek Psychoprofilaktyki Rodzinnej

Nagrody pieniężne Prezydenta Miasta Otwocka dla laureatów przeglądu przedstawień profilaktycznych ufundował Urząd Miasta Otwocka.

Wszystkim serdecznie gratulujemy i zapraszamy do udziału w IV Przeglądzie Amatorskich Przedstawień Profilaktycznych w 2007 r.

Izabela Lech



60 lat czytelnictwa w Otwocku



Obchody 60-lecia Miejskiej Biblioteki Publicznej w Otwocku rozpoczęły się od konferencji popularno-naukowej pt. „Z dziejów kultury Otwocka”, zorganizowanej w sali konferencyjnej Cechu Rzemiosł Różnych przy ul. Kołtąja 1.

Jako pierwszy z referatem pt.: „Kultura Otwockiej Społeczności Żydowskiej w latach II Rzeczypospolitej” wystąpił Marian Kalinowski. Mówił o religii, która była znacząca w życiu codziennym i kulturze środowisk żydowskich, o uzdrowiskowych właściwościach Otwocka, które szczególnie upodobali sobie Żydzi. Stanowili oni ponad 70% wczasowiczów i kuracjuszy. Mówił także o działalności sportowej otwockich Żydów i rozwoju miejscowej prasy wydawanej w większości w języku polskim.

Z referatem Macieja Mużacza „O tajnej i jawnej oświacie czyli karta z dziejów polskiej macierzy szkolnej” wystąpiła Katarzyna Kałuszek. W tym roku przypada setna rocznica powstania stowarzyszenia Polska Macierz Szkolna, instytucji, która zainicjowała masowy ruch oświatowy w całym Królestwie Polskim. Podstawowym ogniwem organizacyjnym były koła terenowe: wiejskie i miejskie. Członkami tych kół byli ludzie dobrej woli, pełni ofiarności i poświęcenia. Jako trzecia z referatem o „Życiu kulturalnym społeczności polskiej w Otwocku w okresie międzywojennym” wystąpiła Barbara Matysiak (treść referatu drukujemy w bieżącym numerze).

Dekret z dnia 17 kwietnia 1946 r. o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi, nawiązujący do przedwojennych pro-



jektów ustawy bibliotecznej, powierza państwu i samorządom obowiązek zakładania i utrzymywania bibliotek. O bardzo płynnej obsadzie kadrowej bibliotek, księgozbiorach i czytelnictwie, a także o pracy z czytelnikami mogliśmy się dowiedzieć z referatu Zofii Gągały pt.: „O czytelnictwie po II wojnie światowej i działalności powiatowej biblioteki publicznej w Otwocku”. Robert

Beller z Biblioteki Pedagogicznej przygotował referat pt.: „Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka i jej współpraca z Miejską Biblioteką Publiczną w Otwocku”. Dzięki niemu poznaliśmy historię ciężkich losów lokalowych bibliotek i jej funkcjonowanie, jak również obsadę kierowniczą. Od roku 1993 Biblioteka weszła w strukturę Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej w Warszawie i stanowi jej filię. Kierownik Biblioteki Ewa Koc organizuje wykłady dla nauczycieli bibliotekarzy i prowadzi działalność promocyjną i kulturalno-oświatową. Formami współpracy jest m.in. wymiana informacji o zbiorach, wzajemne wzbogacanie zbiorów i promocja imprez czytelniczych.

Przy okazji obchodów tak ważnego jubileuszu mieliśmy okazję poznać historię i działalność otwockich bibliotek, którą zaprezentował dyrektor MBP Ryszard Budzynowski. Na zakończenie konferencji Joanna Kacprzak z Biblioteki Geologicznej w Warszawie przedstawiła referat pt.: „Współczesne europejskie biblioteki miejskie: źródło inspiracji, czy kompleksów”. Opowiadała o serwisach wspierających edukację, prawa obywatelskie i demokrację, wspierających społeczności lokalne i lokalną ekonomię.

Gośćmi, którzy wzięli udział w uroczystości 60-lecia MBP, byli przedstawiciele władz miasta, oświaty miejskiej i powiatowej, bibliotekarki otwockich filii, członkowie Towarzystwa Przyjaciół Otwocka, reprezentanci bibliotek z powiatu, młodzież z klasy I C Liceum Gałczyńskiego. Między częścią konferencyjną a uroczystością jubileuszową uczniowie LO zaprezentowali



program artystyczny przygotowany pod kierunkiem Katarzyny Kałusko pt.: „Gałęziński jest dobry na wszystko”.

Po krótkiej przerwie, podczas której można było zobaczyć wystawę zdjęć z „Saint Amand Montrond”, prezydent Andrzej Szaciłło złożył bibliotekarzom życzenia i wręczył nagrody rzeczowe, ufundowane przez Urząd Miasta Otwocka, z okazji przypadającego w tym roku jubileuszu 60-lecia



Miejskiej Biblioteki Publicznej. Prezenty - zegarki otrzymali pracownicy z ponadtrzydziestoletnim stażem pracy w bibliotece, panie: Elżbieta Kozłowska, Krystyna Pawłowska, Elżbieta Skrodzka, Jadwiga Truszczyńska, Małgorzata Zalewska i dyrektor Ryszard Budzynowski.

Na zakończenie uroczystości dostojny jubilat wraz z zaproszonymi gośćmi delektował się pysznym tortem i ciastami własnego wypieku.

Do wszystkich życzeń składanych tego dnia dołącza się redakcja „Gazety Otwockiej”.

Anna Sędek

PS Z okazji Jubileuszu wydano okolicznościową publikację pt. „Z dziejów kultury Otwocka”, w której zamieszczono treść wygłoszonych na spotkaniu referatów. Książka jest dostępna w filiach MBP.

REGULAMIN

III KONKURSU WIEDZY O OTWOCKU

pod honorowym patronatem
Prezydenta Miasta Otwocka

organizowany przez Towarzystwo Przyjaciół Otwocka i Muzeum Ziemi Otwockiej im. M. E. Andriollego z okazji 95-lecia Towarzystwa Przyjaciół Otwocka, 90. rocznicy uzyskania przez Otwock praw miejskich i w 170. rocznicę urodzin M. E. Andriollego

Hasło Konkursu:

„OTWOCK – MOJE MIASTO, HISTORIA, LUDZIE I MIEJSCA”

I. Zasady uczestnictwa:

1. W Konkursie mogą brać udział uczniowie szkół średnich i wyższych oraz dorośli.
2. Konkurs organizowany jest w dwóch kategoriach:
 - poezji,
 - prozy, z uwzględnieniem szczególnym literatury faktu.
3. Prace nie mogą być wcześniej publikowane ani nagradzane w konkursach.
4. Nadesłane zestawy wierszy powinny być opatrzone słownym godłem. Każdy zestaw może zawierać maksymalnie do pięciu wierszy.
5. Prace pisane prozą, opatrzone godłem (wyłącznie maszynopis lub wydruk komputerowy formatu A-4) nie powinny przekraczać 10 stron.
6. Prace konkursowe mogą zawierać załączniki oraz dokumentację w dowolnej formie: graficznej, plastycznej, filmowej, fotograficznej itp.
7. Dla osób, które dołączą do pracy szczególnie cenne materiały archiwalne, przewidziane są dodatkowe nagrody.
8. Prace konkursowe należy przysyłać w trzech egzemplarzach do Biura Konkursu, do dnia 01 września 2006 r.
9. W nadesłanej korespondencji, w osobnej kopercie opatrzonej takim samym godłem jak praca konkursowa, należy podać imię, nazwisko, adres, numer telefonu, adres elektroniczny oraz krótką notkę biograficzną autora.

II. Organizacja Konkursu:

1. Całością prac związanych z przeprowadzeniem i organizacją Konkursu kieruje Komitet Organizacyjny powołany przez Towarzystwo Przyjaciół Otwocka.
2. Biuro Konkursu znajduje się w Muzeum Ziemi Otwockiej im. M.E. Andriollego, przy ul. Narutowicza 2 w Otwocku, tel. 0227881545.
3. Wszystkie prace złożone na Konkurs nie podlegają zwrotowi i są gromadzone w Muzeum Ziemi Otwockiej im. M. E. Andriollego.
4. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do nieodpłatnej publikacji nagrodzonych i wyróżnionych prac oraz do cytowania tych utworów w mediach bez dodatkowej zgody autorów.
5. Prace konkursowe ocenia kompetentne jury powołane przez organizatorów.
6. Dla laureatów III Konkursu Wiedzy o Otwocku przewidziane są nagrody i wyróżnienia ufundowane przez organizatorów, patronów i sponsorów.
7. Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród odbędzie się podczas uroczystości jubileuszowych miasta i Towarzystwa Przyjaciół Otwocka (listopad 2006 r.).
8. Autorzy nagrodzonych i wyróżnionych prac o miejscu i terminie zostaną powiadomieni listownie.
9. W sprawach spornych ostateczną decyzję podejmować będą organizatorzy w porozumieniu z jurorami.



Ekolog: W. Sobociński

Stary leśnik w starym lesie



Leśnik: S. Fiedukowicz

Wojciech Sobociński: Właśnie wróciłem z lasu odległego od Otwocka o 3, może 4 km. Ale wciąż nie mogę pozbyć się wrażenia, że wracam z dużo odleglejszej podróży, tyle że w czasie. Zakątek, który odwiedziłem, wyglądem przypomina mi najprawdziwszą puszcę. Pewnie taką, jaka porastała te ziemie 200-300 lat temu. Rosną w nim grube, wiekowe sosny stojące na wysokich, mszystych kępach. Z pewnością kiedyś między nimi stała woda, dziś jej brakuje, jednak puszczańskiego charakteru nadają temu zakątkowi liczne suche, pełne dziupli brzozy, gęsty świerkowy podszyt, a miejscami leżące zwalone drzewo. Prawdziwy matecznik.

Sławomir Fiedukowicz: Domyślam się, że był Pan w jednym z ciekawszych zakątków leśnictwa Torfy, a miejsce to, choć leży blisko ogólnodostępnej drogi, jest turystom mało znane.

W.S. Tak, z jednej strony biegnie tamtędy szlak turystyczny, z drugiej tzw. Taborska Droga, kiedyś ponoć nazywana Królewską. Ale dopiero zejście ze szlaku i zatopienie się w leśny ostęp daje szansę zobaczenia tego, co jest tam naprawdę najpiękniejsze. I przyznam się, że niemal zawsze, gdy jestem w tym miejscu, przychodzi mi na myśl leśnik.

S.F. ???

W.S. Niech tylko Pan nie myśli, że mam na tym punkcie jakąś obsesję. Nie. Ta myśl, to pewien stereotyp, który do tej pory jest żywy w społeczeństwie, a który ja poznałem w trakcie lektury przedwojennych książek o lesie, a później w trakcie wykładów kilku profesorów, pasjonatów historii leśnictwa.

S.F. Niech zgadnę. Chodzi o leśnika, który wczesnym rankiem, z bronią na ramieniu, w kapeluszu z piórkiem, wędruje przez las. Przedziera się ścieżkami zwierząt, bada tropy, obserwuje dzikie zwierzęta.

W.S. O to, to. Doskonale Pan to ujął. Te dwa obrazy – stary las i leśnik z flintą i kapeluszem – przychodzą mi wtedy do głowy. A ponieważ moja pasją jest również szperanie w leśnych

archiwach, to wiem – bo wskazują na to dokumenty – że przed wiekiem właśnie taki obraz leśnika był prawdziwy. I wtedy zajmował się on głównie pilnowaniem lasu. Dlatego miał broń i łatwo było spotkać go w lesie. Zajęcia typu sadzenie, pielęgnacja czy wycinka lasu były trochę w tle. Nie mówiąc już o edukacji, na którą tak mocno stawiają dziś leśnicy, a wówczas nikt się tym nie zajmował.

S.F. Stereotypy mają to do siebie, że bardzo upraszczają, a nawet spłaszczają faktyczny stan. Niech Pan zauważy, że pilnowanie lasu miało wtedy jeden, bardzo ważny cel. Nie pozwolić na kradzież drewna, ale nie po to, by chronić leśną przyrodę, lecz po to, by właściciel lasu miał z niego później jak największy zysk. Poza tym nie każdy leśnik zajmował się wówczas wyłącznie pilnowaniem.

W.S. To prawda. W tamtych czasach liczba gajowych i strażników leśnych przypadających na leśnictwo była znacznie wyższa niż obecnie. Dość powiedzieć, że samego leśnictwa Torfy pilnowało przed wojną przynajmniej 4 strażników i leśniczy. W połowie XIX wieku w rejonie Osiecka każda wieś miała swojego gajowego. Dziś byłoby to nie do pomyślenia. I jak się domyślam uzasadnienie tego jest czysto ekonomiczne. Utrzymanie tak licznej służby leśnej byłoby nieopłacalne.

S.F. To po pierwsze. Ale warto zwrócić uwagę na to, że obecnie kwoty przeznaczone na ochronę lasu, udostępnianie go turystom, sprzątanie czy wspomnianą już edukację są olbrzymie. Przed 100-150 laty te koszty, no może z wyłączeniem ochrony przed szkodliwymi owadami, w ogóle nie występowały. A pieniądze te trzeba skądś wziąć. Jedną z dróg jest obniżenie stanu zatrudnienia. Przyznam jednak, że porównywanie ekonomiczne tamtego i dzisiejszego leśnictwa jest dość trudne. Wówczas na większości obszarów leśnych głównym celem była maksymalizacja zysków z wyciętego drewna, czy owoców leśnych w ogóle. Dziś użytkowanie lasu jest jednym z czterech celów istnienia lasów. Czasy bardzo się zmie-

niły.

W.S. Ale stereotyp leśnika pozostał. Dowodem na to moje skojarzenie, które mam, gdy wchodzę do starego, dzikiego lasu. Pytanie na ile ten obraz odbiega od dzisiejszej rzeczywistości?

S.F. Zanim odpowiem na to pytanie, usystematyzujmy jedną rzecz. Rozumiem, że wciąż drżenie w nas tęsknota za staropuszczańskimi lasami. Z reguły utożsamiamy je z Puszcą Białowieską, gdzie te grube drzewa występują, dożywają starości, wracają się, a ich miejsce zajmują nowe pokolenia. Las jest wielogatunkowy, wielopoziomowy i wielopokoleniowy. Zgadza się, że jest to miejsce niesamowite i mam nadzieję, że większość ludzi chociaż raz odwiedzi Puszczę. Proszę jednak zwrócić uwagę, że ten las pięknie wygląda ze ścieżki czy szerokiej drogi, po której się go zwiedza. Ale proszę spróbować wyobrazić sobie siebie, wchodzącego w ten las, np. na jagody lub na grzyby. Okaże się, że ten las jest niedostępny. Myślę, że większość, jeśli nie każdy mieszkaniec Otwocka, przekląłby leśnika, który doprowadziłby lasy w rejonie miasta do takiego stanu.

W.S. Właśnie, właśnie, czy aby nie jest tak, że „ten stan” w Puszczy Białowieskiej nam odpowiada, bo jest daleko. Jeśli mielibyśmy mieć taki las pod domem, to już by nam on przeszkadzał? Czy nie w tym tkwi główny problem?

S.F. Chyba nie. Przynajmniej nie do końca. W mojej ocenie, na naszych piaszczystych glebach nie mielibyśmy najmniejszej szansy doczekania się na prawdziwą puszcę. Co innego w lasach podmokłych, których trochę tu mamy, np. w olszynach, pewnie byłoby to możliwe. Ale na naszych wzdmacie ciągle mielibyśmy brzozy, osiki, sosenki, może trochę świerków. W sumie wyrosłyby tu marne, zapuszczone laski, z którymi ciężko byłoby nam żyć.

W.S. Zgodzę się, nam byłoby ciężko, ale cietrzewiom, które niegdyś spotykane były nawet na Soplicowie i Torfach, a dziś nie występują w promieniu 150 km od Otwocka, byłoby dobrze. Jeszcze w latach 50. na jedno

tokowisko, które notabene jest wielkim przyrodniczym widowiskiem, w naszych lasach zlatywało się po 30, a nawet 50 kogutów. Dziś w całej Polsce zinwentaryzowano nie więcej niż 2,5 tys. tych ptaków.

S.F. Rozumiem, że brzożowe zapusty mogłyby być dla tych ptaków atrakcyjnym siedliskiem, ale trzeba pamiętać, że kolejne pokolenia drzewostanów, które w końcu wkroczyłyby na ich miejsce, zmieniłyby obraz tych lasów i ich charakter nie odpowiadałby już ptakom. Konieczne byłoby doprowadzenie do powstania nowych zapustów, a tego bez ingerencji człowieka nie da się zrobić. I koło się zamyka, potrzebny byłby leśnik, który wytnie las, by cietrzew znów miał dobre dla siebie siedliska.

W.S. Czyli co, pozostaje nam smutna konkluzja, że dla większości z nas prawdziwe naturalne i dzikie lasy dostępne będą już tylko na filmie lub zdjęciach?

S.F. Obawiam się, że większość ludzi nie chciałaby mieć styczności z takim lasem na co dzień. To co widzą w telewizji, zaspakaja ich głód „odwiedzenia” naturalnego lasu. Wracając natomiast do leśnika sprzed stuleci. On faktycznie przeciskał się przez chaszczę, kluczył zwierzęcymi ścieżkami, ale obawiam się, że mało komu w dzisiejszych czasach odpowiadałoby takie wędrowanie po lesie. Obawiam się również tego, że obecne rozdrobnienie lasów, szczególnie poprzez osadnictwo i drogi, doprowadziłoby do błyskawicznej klęski takich lasów. Wyobraża Pan sobie gaszenie pożaru w lesie, do którego nie może wjechać wóz strażacki? Poza tym nie wierzę, że ludzie potrafiliby uszanować istnienie takiego lasu. Drewno byłoby kradzione, a las stopniowo rozdeptywany.

W.S. Tylko czy myśląc w ten sposób nie skazujemy zbyt łatwo na zagładę rzadkich gatunków, dla których zaczyna brakować miejsca?

S.F. Myślę, że problem leży gdzie indziej. Oczywiście nie powinniśmy skazywać na zagładę żadnego gatunku. Ale jeśli bierzemy się za jego ochronę, to spróbujemy robić to z głową. Wróćmy do naszego cietrzewia. Obawiam się, że nawet zakrojone na szeroką skalę akcje przywracania tego gatunku podotowockim terenom skazane byłby na niepowodzenie, choćby z powodu presji ludzi, których te ptaki unikają. Mamy jednak w kraju liczne tereny, np. dawne poligony wojskowe, z najbliższym nam w Rembertowie, na których wciąż zachował się biotop odpowiadający cietrzewiom. Właśnie tam powinny skoncentrować się działania zmierzające do ochrony i odtworzenia populacji

tego ptaka. I dodam jeszcze, że są miejsca w Polsce, w których leśnicy właśnie na takich terenach podjęli trud ratowania tego gatunku. W Chocianowie na Dolnym Śląsku, moim poprzednim miejscu pracy, wystąpiliśmy o dokonanie odpowiednich zmian w zapisach operatu urządzania lasu, które umożliwiły nam ochronę tych ptaków. Co prawda wiązały się z tym poważne koszty, ale przy odpowiednim podejściu można sobie z nimi poradzić. Są przecież liczne fundusze krajowe i zagraniczne wspierające takie inicjatywy. Mało tego, w ochronę włączyły się prywatne firmy z Niemiec. Płacą one za możliwość użytkowanych wrzosowisk i zabierania skoszonych roślin, z których robią później bardzo drogie pokrycia dachowe.

W.S. Być może podobny pomysł uda się wprowadzić na naszym słynnym Bagnie Całowanie. Niski poziom wód gruntowych powoduje zarastanie przez wierzby, osiki i brzozy nie użytkowanych łąk. Drzewa trzeba wycinać, ale istnieje problem, kto sfinansuje wycinkę wielu hektarów gęstego młodego lasu, a po drugie co zrobić z tak olbrzymią masą drewna, które nie nadaje się na nic więcej niż opał. Okazuje się, że wycinką krzaków zainteresowały się wielkie koncerny cementowe, które w myśl unijnych przepisów zobowiązane są do stosowania w kotłach odpowiedniego procentu paliw pochodzących z biomasy. Być może to one w zamian za możliwość zabrania drewna pokryją koszty wycięcia.

S.F. Proszę, oto przykład, że myślenie ma kolosalną przyszłość.

W.S. Odbiegliśmy trochę od tematu. Wróćmy więc do starego lasu i starego leśnika, z sumiastym wąsem, flintą...

S.F. ... i psem przy nodze.

W.S. Ile współczesny leśnik ma z nim wspólnego?

S.F. Wbrew pozorom ma i to sporo. Wciąż jesteśmy ludźmi lasu, czytamy ten las, wiemy o nim bardzo dużo. Nadal jesteśmy ludźmi pełniącymi służbę, a nie zwykłymi urzędnikami. Jesteśmy do dyspozycji lasu przez 24 godziny na dobę. Nieważne czy to niedziela, czy nawet Wigilia. Jak w lesie dzieje się coś złego – musimy tam być, przeciwdziałać.

W.S. Ale te wszystkie komputery, rejestratory, samochody itp. To zmiana diametralna.

S.F. O tak, warunki pracy zmieniły się bardzo. Sprzęt, którym dysponujemy obecnie, jest zupełnie nieporównywalny z tym,

który mieli do dyspozycji leśnicy przedwojenni, bo jeszcze 30-40 lat temu praca w lesie bardziej przypominała okres międzywojenny niż obecny. Nauki leśne rozwinęły się bardzo. Pomagają nam w wyprzedzaniu o pół kroku procesów zachodzących w naturalnych lasach. Tym sposobem możemy korzystać z lasu bez większej szkody dla przyrody. Oczywiście konieczne jest zrezygnowanie z części elementów występujących w naturalnych lasach, np. pozostawiania dużej ilości martwego drewna. Ale musimy pamiętać, że zapotrzebowanie na drewno jest olbrzymie.

W.S. To zrozumiałe, ja jednak będę drążył temat stereotypu leśnika. Mam wrażenie, że obecnie giniecie pod stosami papierów, że brakuje już czasu na wyjście do lasu ot tak, dla przyjemności, dla zaspokojenia chęci obcowania z przyrodą. Czy współczesny leśnik ma w ogóle czas chodzić do lasu?

S.F. Oj tak, choć rzeczywiście leśnika w lesie trudno dziś spotkać. Wynika to z faktu, że przeciętnie 2 osoby służby leśnej przypadają na 1-1,5 tys. ha lasu. Siłą rzeczy giną oni na tak dużej przestrzeni, ale w tym lesie są. I to o różnych porach dnia i nocy. Mało tego, leśnicy bywają w lesie niezależnie od pogody. Nieważne czy leje deszcz, czy zaczyna śnieg albo ściska mróz. Jak jest konieczność, a przeważnie jest, leśnik idzie do lasu. Tym bardziej, że w taką pogodę najczęściej do lasu idą złodzieje. Praca leśnika to służba. Jesteśmy obarczeni pewną misją i niektórym ludziom trudno to zrozumieć. Opiekujemy się powierzonym nam majątkiem. Ale ten majątek to nie jest sztabka złota, którą można zamknąć w skrzyni. To żywe organizmy. Mało tego, wymaga się od nas przekazania lasu w lepszym stanie niż go przejęliśmy przychodząc do pracy. I jeszcze ważna rzecz: nasz zawód uczy patrzenia na zachodzące procesy w perspektywie stu, a nawet więcej lat.

W.S. To prawda, bo las, sadzony przez świeżo upieczonych leśników, będzie dorosły dopiero, gdy wnuk tego leśniczego będzie przechodził na emeryturę.

S.F. Tak, a tego leśnika, który sadził las, dawno nie będzie na świecie. To jest perspektywa, w której my się poruszamy. Nie jest to łatwe i wymaga olbrzymiej pokory wobec przyrody. Być może w tym tkwi specyfika naszego zawodu. I niestety, mamy nikłe szanse zobaczyć pełen efekt naszej pracy. Nic dziwnego, że leśnicy, któremu spali się kawał lasu, albo jak to bywa w niektórych rejonach kraju, całe leśnictwo, czuje

>>>

Zaczniemy od siebie

„Co z tym Otwockiem” zapytał w majowym numerze Pan Jerzy Howiecki. No właśnie co? Tak trudno mówić i pisać o tak podstawowych, wstydlivych rzeczach jak czystość. Przed napisaniem tego listu powinienem zadzwonić do Straży Miejskiej lub do Policji z zapytaniem, ile wystawiono mandatów za zanieczyszczanie ulicy? Danych pewnie bym nie otrzymała, bo nikt nie prowadzi takiej statystyki, ale podejrzewam, że nikt nikogo nie ukarał za nieodsłonięcie chodnika przed własną posesją ani za rzucenie papierka na ulicy. Kiedyś widziałam młodych ludzi idących i jedzących chipsy. Kiedy torebka była pusta, to chłopak wyrzucił ją, a obok stał kosz. Kiedy zwróciłam uwagę, to dostałam taką reprimendę, że uszy mi zwiędły. Dzisiaj zapewne ta dziewczyna jest żoną tego chłopca, chodzi za nim i sprząta, a on się śmieje. Tak też wychowują swoje dzieci, ale mandat by pomógł, bo nie byłoby na następne chipsy.

Kiedy wywróciłam się w lutym przed Salonem Piękności na ul. Warszawskiej, to cieszyłam się, że nogi nie złamałam, ale dlaczego tam był lód? Tak samo przed Prywatną Spółdzielnią BYT i Apteką – tylko odsłonięli przed furtką. Burmistrz Nowego Jorku Rudolf Guliani tak karał mandatami śmiejących, bo miał cel stworzenia bezpiecznego miasta. Pieniądze z mandatów przeznaczał na powiększenie patroli ulicznych i społeczeństwo czuło się bezpiecznie. Cel swój osiągnął i do dnia dzisiejszego jest za to wysławiany. Dlaczego w ślad za nim nie pójdą prominenci otwoccy? Przecież

cięż to takie proste i wychowawcze.

Szłam ostatnio do Szpitala Ortopedycznego lasem, na skróty. O Boże, czego tam nie ma i skąd to się tam wzięło? Tak samo wygląda las przy przystanku autobusowym przy ul. Kołłątaja. Czy urosnie grzyb w tym lasu, czy zakwitnie kwiatek? To jest śmietnik. A czy kosze przy przystankach i na ulicach są w dzień opróżniane, chociażby za karę? Nie wiem, czy Sąd Grodzki może wymierzyć taką karę zamiast grzywny. Zapewne byłoby wstyd takiemu panu z mercedesa, który przywozi śmieci do lasu, aby sprzątał ulice. Gdyby było więcej takich ludzi jak Pani Irena Fijałkowska, która tak pięknie i przystępnie i z sercem pisze o naszej zieleni...

Należy wspomnieć o naszej mentalności. My się niczego nie wstydzimy, bo jesteśmy łatwo rozgrzeczani. Nas wszyscy rozumieją, a nawet współczują. Niemiec czy Belg wstydziłby się rzucenia peta na ulicy albo zerwania kwiatka z klombu – a u nas te kradzieże są normalne, a nawet pobłażane. Zapytuję, co robi Straż Miejska, czy ma to w ogóle w swoich obowiązkach? Chcemy pięknego Otwocka? – zaczniemy od siebie i swoich dzieci. Ile lat walczyłam ze szkockim psem na balkonie i ani Policja, ani Straż nie dała rady tej pani. Skończyło się, gdy pies dorósł i po 3 latach przestał ujadać. I kto mi zwróci nieprzespane noce? Czasami jest to walka z wiatrakami, ale można spróbować coś komuś uświadomić, że „PIĘKNO TO DOBRO”. Serdecznie pozdrawiam

J.H.

się jakby stracił wszystko, cały swój dorobek.

W.S. Z pewnością są to tragiczne sytuacje. A jak to jest z tą flintą? Czy każdy leśnik ma ją na wyposażeniu?

S.F. Nie, obecnie bronią mogą dysponować jedynie osoby posiadające na nią zezwolenie. Leśnicy z racji swego zawodu nie mają automatycznego dostępu do broni. Znaczna część spośród nas jest za to członkami Polskiego Związku Łowieckiego i z tej racji jako myśliwi broń posiadamy.

W.S. Dla jasności dodajmy, że leśnik nie musi być myśliwym, a myśliwy leśnikiem, to dwie oddzielne profesje.

S.F. Zgadza się. Dodam, że z całą pewnością myśliwy powinien być człowiekiem lasu, a więc znać ten las i zachodzące w nim procesy. Z kolei leśnik, nie będący myśliwym, również powinien

wiedzieć, o co chodzi w łowiectwie. Przed wiekiem leśnik zawsze polował i gospodarka zwierzyną należała do jego obowiązków. Później drogi te nieco się rozeszły i obecnie nie są tożsame.

W.S. Myślę, że łowiectwu powinniśmy poświęcić jedną z naszych kolejnych rozmów. Ale na zakończenie zapytam, nawiązując trochę do tego tematu. Czy na stole leśnika, szczególnie podwarszawskiego, często pojawiają się potrawy z leśnych roślin i zwierząt?

S.F. Widzę, że wciąż nawiązuje Pan do tego dawnego patrzenia na nasz zawód. Bo faktycznie kiedyś leśnicy dużo częściej jadal typowo leśne potrawy. Dziś jest to raczej sprawa indywidualna. Przygotowanie takich potraw wymaga znacznego nakładu pracy. Ktoś te jagody, poziomki czy grzyby

Majowy numer „Gazety Otwockiej” zawierał artykuł pana Gerarda Wołodźki, w którym pan radny odsądził moją skromną osobę od czci i wiary, zarzucając mi brak obiektywizmu, taktu, kultury i tolerancji. Te mocne słowa to nerwowa reakcja na tekst mojego autorstwa zamieszczony na łamach „Linii Otwockiej”, będący krytyką dotychczasowych antykatolickich wybryków pana Wołodźki.

Koniec bezkarnych ataków

Dużo miejsca poświęciłem w nim pseudointerpelacji pana Wołodźki, zawierającej oskarżenia i insynuacje sugerujące, że otwockie parafie i zgromadzenia zakonne nabywają nieruchomości w dziwnych okolicznościach, czasami mających wręcz charakter przestępczy.

Szczerze powiem, że dość zabawnie brzmi oskarżenie pod moim adresem o nietolerancję i brak taktu ze strony człowieka, który po śmierci Ojca Świętego głośno protestował przeciwko umieszczeniu portretu Jana Pawła II w auli Urzędu Miasta stwierdzając, że kiedyś też wieszano portrety, tyle że Bieruta.

Reakcje mieszkańców Otwocka, którzy osobiście, jak i telefonicznie dzikowali mi za artykuł, w którym stanąłem w obronie tak ważnych dla nich wartości, umacniają mnie w przekonaniu, iż postąpiłem słusznie. Jeżeli chodzi o pana radnego Wołodźkę, to musi On sobie uzmysłowić, że czasy bezkarnych ataków na wiarę i Kościół katolicki minęły bezpowrotnie, zaś insynuacje i bezpodstawne oskarżenia jego autorstwa spotkać się mogą ze zdecydowaną odpowiedzią.

Dariusz Kołodziejczyk

musi zebrać. Kiedyś robiły to żony leśników. Dziś, bardzo często mają one swoją pracę i na takie rzeczy brakuje już czasu. Oczywiście, gdy ktoś poluje, to często później przygotowuje potrawy z dziczyzny, ale one też wymagają olbrzymiego nakładu pracy.

W.S. Nie wiem jak Pan, ale ja już zgłodziłem. Obiecuję, że powrócimy kiedyś do tematu kuchni leśnej. Ale teraz chodźmy już coś zjeść.

S.F. Z przyjemnością.

Śpiewaj z Kubusiem

10 maja w sali widowiskowej Przedszkola nr 18 w Otwocku odbył się II Konkurs Piosenki Przedszkolnej „Śpiewaj z Kubusiem”.

Impreza adresowana była do uzdolnionych muzycznie dzieci uczęszczających do otwockich przedszkoli. Uczestnicy przygotowywali jedną dowolnie wybraną piosenkę oraz piosenkę finałową „Kubuś Puchatek”. Jury w składzie: Czesław Woszczyk (dyrektor MDK w Otwocku), Monika Kuśmierczyk (muzyk), Aldona Łokieć (Otwockie Centrum Kultury), Anna Zakrzewska (Wydział Kultury, Sportu i Turystyki UM Otwock) oceniało u 40 uczestników konkursu: interpretację, oryginalny dobór repertuaru, słuch, poczucie rytmu, dykcję oraz inne walory artystyczne. Organizatorzy konkursu – T. Rychlica i S. Winnicki – zwrócili się z prośbą i otrzymali zgodę na objęcie konkursu patronatem przez: Prezydenta Miasta Otwocka, Przewodniczącą Rady Miasta Otwocka, Przewodniczącą Rady Powiatu Otwockiego, Oświatę Miejską w Otwocku,

Dyrektora Otwockiego Centrum Kultury i Dyrektora Przedszkola nr 18.

Patronatem honorowym konkurs objęły: „ElSad” W.A. Sadowski, „Gomuła” - Józefów, Kodak Express - Otwock, „Sekula” Hurtownia - Otwock, Supermarket „Słomka” -

Otwock, „Solido” - Józefów, „Wampa” A.W. Poszytek - Otwock, „Monro” Hurtownia Zabawek - Józefów, „Arex” - Józefów, „Timmex Polska” Sp. z o.o. - Warszawa, „Al-Da” hurtownia artykułów spożywczych - Józefów. Patronat medialny - „Gazeta Otwocka”.

Organizatorzy konkursu serdecznie dziękują wszystkim sponsorom za okazane serce i hojność.

Organizatorzy



Dzień Dziecka bez papierosa

1 czerwca to święto wszystkich dzieci, zarówno tych małych, jak i dużych. W tym roku święto to przypadło zaraz po ogólnopolskim Dniu Bez Papierosa. Organizatorzy otwockiej imprezy w Parku Miejskim pamiętali o tym i hasłem przewodnim tego dnia stała się walka z nikotynizmem.



Koło dramatyczne „Maska” z Gimnazjum nr 4 im. J. Piłsudskiego w Otwocku dzięki uprzejmości otwockiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej uczestniczyło także w tej akcji.

Młodzież przygotowała happening z prawdziwego zdarzenia! Jak wiadomo, prawdziwy happening polega na zaskokowaniu odbiorców. Cel został osiągnięty!

Wyszliśmy ze szkoły z plakatami mówiącymi o szkodliwości palenia i pomaszerowaliśmy do parku, wzbudzając, acz niewielkie, ale zainteresowanie przechodniów. Gdy dotarliśmy na miejsce, przygotowaliśmy stroje, makijaż i zaczęliśmy. Wstępny plan był taki, że aktorzy utworzą żywe rzeźby i pokażą krótkie scenki w wyznaczonym dla nich miejscu. Żywiolowej i mocno zaangażowanej w sprawę młodzieży to nie wystarczyło!

Ruszyli w tłum! Nagle między ludzi i dzieci wbiegł wielki papieros, goniony przez zdenerwowaną panią w bordowym berecie, spętana, w przenośni i dosłownie, nałogiem dziewczyna, kobieta z wózkiem, która „troszczyła się” o zdrowie swej pociechy,

dmuchając jej w twarz dymem papierosowym, śmierć z okropnymi czarnymi pazurami i wielkim papierosem i jeszcze kilka innych, oryginalnie wyglądających osób.

Młodzi ludzie dosiadałi się do palaczy, konwersowali z przechodniami, odpowiadali na pytania przedszkolaków...

Mamy nadzieję, że ta niecodzienna forma zniechęcania do palenia papierosów wpłynie nad zastanowieniem się czy warto palić!!!?

Ewelina Polt



Dżem w Otwocku

Urzekające (żenujące) jest narzekanie mieszkańców Otwocka. Co to w naszym mieście nic się nie dzieje. Otóż dzieje się. Naprawdę. Rzecz jasna nie mówię o tradycyjnych festynach w parku miejskim, ale Jacek Grymuza w „Smoku” robi co i rusz koncerty; coś tam dzieje się w moim (dawnym) „Hefajstosie”. Tylko jakoś Cech dba ambiwalentnie o swój wizerunek. Ale skoro wykształciłem około 100 potencjalnych rzemieślników, a zostałem wyrzucony z Cechu za parę zdań krytykujących jedynie słuszną działalność Fidela Castro (przepraszam: chodzi o jedynie słuszną linię partii (jeszcze raz przepraszam: zarządu Cechu), to już świadczy o starczym „pragmatyzmie” rzekomych wychowawców rzemieślników. PZPR swój sztandar wyniósł. Historia lubi się powtarzać.

Cech nie chciał, ale dawne kino „Promyk” zaczęło robić dżemowanie (jam session wraz z nauką harmonijnego grania) za sprawą Stowarzyszenia Bluesa i Ballady. Robiłem bluesa z J. J. Kaczmakiem i blues wrócił znów do mnie. Wraz z nim.

Dziwne, (choć w Otwocku chyba normalne) są takie rzeczy, że ludzie są sobie wilkiem. Na marginesie muszę wspomnieć o dwóch wspaniałych wilkach, które są na wolności, a ludzie za wysoką siatką - w Muzeum na Torfach (albo jakoś odwrotnie). Kustosze Jan Tabencki (znany przyjaciel sztuki, przyrody) ma w zanadru Ramzesa, genialnie zachowanego otwockiego wilka, który metrykalnie nie żyje. Nie! On jest żywy, li tylko nie szczeka. Tego jego-mością trzeba zobaczyć - zresztą obok stoi sobie jego koleżanka.

Miałem pisać o muzykowaniu a zacząłem o Wilkach (też robiłem kiedyś promocję płyty Roberta Gawlińskiego). Odbił się

niedawno koncert zespołu „2 late” i było na nim 60% widzów z Warszawy. Zespół „Oranżada”, który grał u Kuby Wojewódzkiego, zgromadził niecałe 100 osób. Ale nie ma to jak Krawczyk, po co promować swoich. Nie postawiłem znaku zapytania, bo pytanie jest trywialne, retorycznie trywialne. Ale taki jest Otwock.

Dżem z truskawek i agrestu

Składniki: 50 dag cukru, pół szklanki wody, 1 kg truskawek, 0,9 kg cukru.

Z dodatkiem bardzo małej ilości wody rozgotować agrest, a następnie przetrzeć przez sito. Truskawki zasypać cukrem, ogrzewać powoli, aż do wrzenia i po krótkim gotowaniu dodać przetarty agrest, razem dogotować do właściwej gęstości. Gotowy dżem wkładać do słoików.

Teraz będę przekazywał transmisję Mundialu na olbrzymim tele-bimie. A(o)le! Można będzie artystyczną ręką robioną porcelanę zakupić lub zamówić np. z piłką, flagą polską, herbem Legii, Wisły. Piwo można będzie spożywać w domu z np. logo Legii i własnym imieniem. Zagorzali kibice będą mogli zamówić (kupić) filiżanki, talerze, spodki itp. z imieniem żony (członków rodziny). Gotowych wzorców do obejrzenia podczas (już rozpoczętych) Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej jest około 50, a możliwości do zamówienia jest około nieskończoności.

Zapraszam rzecz jasna na niesamowite pomysły, na jakim talerzu możemy się posiłkować, czajniki z podgrzewaczem do kawy i herbaty, pokale, serwetniki itp. itd., czyli rękodzieła Pracowni Artystycznej Izabeli Lasockiej.

Zapraszamy do „Smoka”

18 czerwca (niedziela) o godzinie 16.00 w Otwockim Centrum Kultury – Klubie „Smok”, ul. Warszawska 11/13 w Otwocku, odbędzie się tradycyjne spotkanie literackie. Wystąpią w nim zaproszeni goście z Łomianowskiego Klubu Literackiego. Tym razem główną częścią programu będzie wieczór autorski Jacka Rostockiego, autora tomiku opowiadań „Serio”, który będzie nie tylko czytał fragmenty swych opowiadań i wierszy, ale także opowie o sobie, swojej drodze do pisania i chętnie podejmie dyskusję z miłośnikami literatury. W spotkaniu uczestniczyć będzie również Ewa Beata Mościcka, poetka, która przedstawi swoje najnowsze wiersze. Spotkanie poprowadzi Maria Kościuszko.



Dżem z jabłek

Składniki: 2 kg jabłek, 1 kg cukru, pół szklanki wody.

1 kg jabłek niezupełnie dojrzałych, łatwo rozgotowujących się, umyć, pokroić na ćwiartki, oddzielając szypułki i działki kielicha. Do 1 kg jabłek dodać pół szklanki wody, rozgotować pod przykryciem i gorąco przetrzeć przez sito. Do przecieru dodać 1 kg cukru i mieszając doprowadzić do wrzenia. Drugi kilogram jabłek obrać, wydrążyć gniazda nasienne, zetrzeć na tarce z dużymi oczkami i dodać do wrzącego przecieru. Ciągłe mieszając, gdyż dżem bardzo łatwo się przypala, gotować do odparowania wody. Dżem można aromatyzować dodając żółtą część skórki cytrynowej, którą po ugotowaniu dżemu trzeba wyjąć, lub dodając ok. 20 dag skórki pomarańczowej gotowanej w cukrze.



Restauracja „Rych”

Otwock ul. Warszawska 30 (dawne Kino Promyk)
Wesela, Dancengi, mecze, catering i in.
710-08-04, 602-322-034, rychgulczas@op.pl

Nagadałem (napisałem) się, a tu Mundial. Jest u mnie tele-bim o wymiarach olbrzymich, piłkarz jest większy od Władysława Żmudy. Zapraszam, tym bardziej że w dniach wolnych od kopania piłki (i się) będą pokazy filmów dokumentalnych pp. M. i A. Wyróżębskich. Informacje dostępne są pod adresem przy podpisie.

Skoro w tytule użyłem słowa „dżem”, muszę odnieść się do niego merytorycznie. Wspomnę jeno tylko, że w czasach hippisowskich wojaży, kiedy wędrowało się gdziekolwiek (ale zawsze najbliższe było mi Trójmiasto), czasy były ciężkie, gotówki zawsze za mało, jednym z napojów był tzw. szambo-dżem. Był to w istocie napój, którego składnikami była woda z kempingowego kranu, ulokowana w słoiku po własnie spożytym dżemie i z jego resztkami. Mimo, że nie było tam otwockiego Sanepidu, z mojej wiedzy wynika, że przeżyli tam wszyscy; choć nie było przy nas (H)(K)ACCAP’A.

Skoro dżem stał się bohaterem tego felietonu, pozwoliłem sobie zatem napisać propozycję na dwa przepisy dżemowe.

Ryszard „Rych” Gulczyński

Historia na wesoło

Polsko-żydowskie humoreski, anegdoty i dowcipy wypełniły najnowszy spektakl przygotowany przez grupę teatralną Amatorskiego Teatru Miejskiego im. S. Jarczaka w Otwocku. Aktorzy przybliżyli polsko-żydowski humor, który bawił przed wojną również mieszkańców Otwocka.

Spektakl „To się mogło zdarzyć tutaj – życie codzienne na pograniczu kultur” wyreżyserował Edward Garwoliński. Premiera przedstawienia odbyła się w sobotę, 13 maja w Muzeum Ziemi Otwockiej. Spektakl towarzyszył trwającej w Muzeum wystawie „Żydzi otwoccy” i powstał w „ekspresowym tempie”. Znalazły się w nim humoreski, anegdoty i dowcipy, które na wesoło oddały życie przedwojennego Otwocka. Zebrana w Muzeum publiczność co chwilę wybuchała śmiechem, a grę aktorską nagradzała gromkimi brawami. Dla wielu starszych widzów spektakl był swoistą podróżą do dziecięcych lat, bliskich sercu miejsc, które pozostały im już tylko w pamięci. Dla młodszej publiczności to lekcja historii podana w najmielszy sposób – na wesoło. Aktorzy zabrali widownię do kultowych miejsc Otwocka, m.in. restauracji „Adria”, która przed wojną była niezwykle popularnym lokalem w naszym mieście, chętnie odwiedzanym przez otwockie elity. Zaprosili również do wspólnej podróży koleją z Warszawy do letniskowego Otwocka. Zdradzili meandry biznesowego życia, serwując dużą dawkę dowcipów poświęconych pieniądзом i przedwojennym interesom.

Przedstawienie „To się mogło zdarzyć tutaj” to z pewnością trafny kontrast dla przejmującej, w dużej mierze wypełnio-



foto: A. Kubajek

nej tragedią, wystawie poświęconej otwockim Żydom. Na co dzień relacje pomiędzy dwoma kulturami widzimy raczej przez pryzmat dramatu II wojny świato-

wej. W sztuce możemy zobaczyć inny świat, ten mniej znany. Świat, w którym jest miejsce na śmiech, relaks, a nawet samokrytykę. Przedstawienie jest niczym wesoła lekcja historii, w której naprawdę warto uczestniczyć.

Czy sztuka będzie jeszcze grana? – Czas pokaże. Spektakl powstał w bardzo krótkim

czasie. Nie mieliśmy zbyt dużo czasu na próby. Może uda się poszerzyć go o kolejne humoreski i anegdoty – mówił po spektaklu jego reżyser, Edward Garwoliński.

Artur Kubajek

„Oblicza Ludzi” wracają!

Po rocznej przerwie na kulturalną mapę Otwocka powraca międzynarodowy konkurs fotograficzny „Oblicza Ludzi”. Konkurs organizowany przez Jacka Grymużę, szefa otwockiego Klubu „Smok”, wzorem poprzednich edycji ma charakter otwarty. Nadesłane prace mogą być wykonywane dowolnymi technikami i sprzętem fotograficznym oraz przetwarzane. Każdy z autorów może nadesłać maksymalnie 3 prace. Prace nadesłane jako zestaw 3 zdjęć wyczer-

pują limit ilościowy. Technika wykonania: nieoprawione odbitki lub wydruki. Format minimalny 15x20cm, maksymalny 40x50cm. Prace na odwrocie muszą być oznaczone godłem. W przypadku nadesłania zestawu zdjęć należy dołączyć schemat ich prezentacji. Wraz z pracami należy przysłać zaklejoną kopertę oznaczoną godłem autora, zawierającą wypełniony i podpisany formularz zgłoszeniowy, dostępny na stronie internetowej konkursu.

Prace należy nadsyłać do 22 października 2006 roku na adres: Klub OCK „Smok”, ul. Warszawska 11/13, 05-400 Otwock. Można też dostarczyć prace osobiście, po uzgodnieniu terminu telefonicznie pod numerem (0 22) 779 26 61. Na zwycięzców czekają nagrody pieniężne:

I miejsce – 3000 zł.

II miejsce – 2000 zł.

III miejsce – 1000 zł.

Nagrodzone, wyróżnione i wybrane prace zostaną zaprezentowane na pokonkursowej wystawie w siedzibie organizatora w terminie 26 listopada – 31 grudnia 2006 r.

A.K.

„Otwock to cząstka mego serca” cz. II

Pamięć o Ojcu – dr. St. Krzyżanowski i domu rodzinnym w Otwocku jest w Pani Irenie wciąż żywa. „Wspominając tamte czasy do dziś pamiętam wiele rzeczy, bo był to najlepszy, beztroski okres moich dziecinnych lat. A co najważniejsze, tę pamięć stale sobie utrwalalam. Mama bowiem pisała dzieje naszej rodziny. A było co pisać!...

Pradziadek mój – Karol Grzybowski za udział w Powstaniu Styczniowym w r. 1863 został zesłany na Sybir, gdzie po roku zmarł, przykutą do tacek z jakimś gruzińskim księciem. W jego niedużym majątku pod Kaliszem znajdowała się główna kwatery powstańców na tamtym terenie”.

Jego żonę i trzyletniego synka – Ksawerego – Dziadka Pani Ireny, ukrywali okoliczni chłopcy, bo władze carskie ciągle ich poszukiwały. Po kilku miesiącach ukrywania się przyjechali do Warszawy, gdzie żyli w bardzo ciężkich warunkach. Prababka zarabiała na utrzymanie trudniąc się rękodzielnictwem, haftowała, robiła swetry na drutach. Jej syn skończył szkołę ogrodniczo-rolniczą. W wieku 19 lat ożenił się z wdową, która miała już trzech synów. Sam miał z nią też trzech synów i jedną córkę – Matkę Pani Ireny – Janinę.

Przez całe swe dorosłe życie był administratorem cudzych majątków ziemskich. Nigdy nie odzyskał skonfiskowanego majątku swoich rodziców. Pod koniec XIX wieku administrował majątkiem Drozdy k/Tarczyna, gdzie po przejściu na emeryturę wybudował sobie mały domek. W nim zamieszkała Irenka wraz z Mamą i Dziadkiem, gdy w roku 1920 opuścili Otwock.

Pierwsza wojna światowa rzuciła go na Ukrainę w okolice Humania, gdzie jego syn był dyrektorem cukrowni. Wrócił stamtąd do Otwocka po śmierci Ojca Pani Ireny, aby być przy swej córce i ukochanej wnuczce. Ze wszystkich sił starał się Jej zastąpić Ojca...

„W pisemnych relacjach Mamy wiele miejsca zajmował nasz pobyt w Otwocku. Bardzo szczegółowo przez Nią opisywany w dwóch zgoła odmiennych relacjach. Jej szczęśliwe małżeństwo z ukochanym i uwielbianym mężem i wyidealizowaną z lat młodości córeczką. Oraz całkiem inny obraz – śmierć męża, która w tragiczny sposób odmieniła Jej życie na zawsze. Ja często wracałam już jako zupełnie dorosła



Fot. Jolanta Barańska

do czytania tej rodzinnej historii. Okres bowiem mieszkania w Otwocku, dobry i szczęśliwy, przypominał mi sceny i wydarzenia z dziecinnych lat... Niestety, nic z tego nie zostało. Wszystko spłonęło w ogniu Powstania Warszawskiego, tak jak spłonęła cała nasza ukochana Stolica”.

Dr Stanisław Krzyżanowski zmarł w r. 1917, gdy mała Irenka kończyła siedem lat. Do dziś pamięta Ojca, który codziennie przed snem leżąc już w łóżku czytał zagraniczne pisma fachowe. Uważał bowiem, że jeśli lekarz nie poświęci jednej do dwóch godzin dziennie na ich czytanie i nie będzie się orientował co w świecie dzieje się nowego, to po kilku latach zamiast iść naprzód w swoim tak bardzo odpowiedzialnym zawodzie, będzie się cofać.

Silna osobowość Ojca, ogromny patriotyzm już od czasów studenckich, gdy za działalność niepodległościową i obronę praw studentów Polaków w czasie strajków szkolnych w 1905 r. został usunięty z Uniwersytetu Warszawskiego, a potem z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (studia medyczne ukończył w 1908 r. w Charkowie na Ukrainie), jego postawa w pracy zawodowej i społecznej, którą cechowała troska o drugiego człowieka, a także zasady, którymi kierował się w życiu i przekazał swej małej córeczce – o niesieniu pomocy wszystkim, którzy jej potrzebują – ukształtowały małą Irenkę na całe życie.

„Tatusz był nie tylko bardzo zdolnym

lekarzem, oddanym bez reszty chorym i wielkim społecznikiem, o czym pisze nawet w swej książce p. dr W. Trybowski, ale ze wszech miar wspaniałym człowiekiem. Był uosobieniem rzadko spotykanej szlachetności, dobroci i wielkiego ducha”.

Pani Irena przywołuje scenę z dzieciństwa, która utkwiała mocno w Jej pamięci i miała duże znaczenie w Jej życiu.

„Bawiłam się z dziećmi w ogródku przydomowym. Było nam bardzo wesoło, śpiewy i śmiechy rozlegały się zewsząd. A zza płotu zerkaly na nas dzieci żydowskie, nie uczestniczące w zabawach z polskimi dziećmi. Wrócił Tata z wizyt od chorych i odezwał się do mnie: Dlaczego nie zaprosiliście tych dzieci do waszej zabawy? Tak nie można. Idźcie zaraz po nie. Poszłam i przyprowadziłam całą gromadkę. Okazało się, że żadne z tych dzieci nie mówiło po polsku. Mówiły tylko w swoim żydowskim języku. Ale dzieciom to nie przeszkadzało. I od tego dnia rozpoczęły się wspólne zabawy i wspólna nauka naszych języków: polskiego i jidysz”. Wspominając tę scenę Pani Irena dodaje, że piękny czyn Gminy Żydowskiej w Otwocku po śmierci Ojca, nie był jedynym wyrazem wdzięczności. „Jeszcze za życia Tatusia Żydzi okazali nam wiele serca z wdzięczności za to, że wielu z nich leczył bezpłatnie. Byli też wzruszeni, że dzieci ich były zapraszane do naszego domu, że bawiły się ze mną i moimi koleżankami, często też były karmione... Te moje kontakty z dziećmi żydowskimi dawały podwójny rezultat. One nauczyły się mówić po polsku, a ja mając trzy, cztery lata mówiłam po żydowsku. Wiadomo przecież, że małe dzieci przebywając ze sobą łatwo uczą się języka obcego...”

Takie i tym podobne metody wychowawcze stosowali rodzice wobec małej Irenki, którym – jak sama mówi – tak wiele zawdzięcza. I zawsze podkreśla: „Wszystko co w życiu robiłam dobrego, jest konsekwencją tego wychowania. Tego wszystkiego, co wyniosłam z domu rodzinnego”. Domu, w którym zawsze było miejsce dla mieszkającej z nimi lub odwiedzającej ich w Otwocku rodziny i który zawsze był otwarty dla wszystkich potrzebujących pomocy.

Mama pani Ireny wspierała Ojca w jego pracy zawodowej i pomagała w pracy

społecznej. Sama brała czynny udział w życiu kulturalnym Otwocka. Występowała wielokrotnie w przedstawieniach teatralnych w Ognisku „Spójnia” – stowarzyszeniu kulturalnym skupiającym miłośników Otwocka.

„Jako 4, 5-letnia dziewczynka z zapartym tchem oglądałam Mamę na scenie, byłam dumna, że moja Mama jest aktorką. Nie zawsze jednak wszystko rozumiałam, zdarzało się, że protestowałam, gdy na scenie Mama była inna niż w domu. Siebie pamiętałam, jak przebrana w strój krakowski, syłałam kwiatki idąc z innymi dziećmi w procesjach świąt kościelnych ulicą Kościelną. Po zakończeniu uroczystości religijnych Mama zabierała całe nasze towarzystwo „sypiące kwiatki” do cukierni p. Adamkiewicza, która mieściła się na tej samej ulicy, ale bliżej już ul. Warszawskiej.

Świetnie też pamiętam Pani, Droga Pani Jolanto, Jej Dziadków, do których często chodziłam wraz z Rodzicami. Tatusi omawiał wtedy z Szanownym Dziadziusiem jakieś ważne sprawy społeczne. Mama robiła zakupy wędliniarskie dla Sanatorium, a mnie wtedy Szanowna Babcia brała na kolana, dając jakieś pyszne słodkości i mówiła: Lilusiu, zaśpiewaj mi swoją piosenkę.

A śpiewu uczył mnie syn pana dr Wł. Czaplickiego – Jerzy, wtedy chłopiec 12-13 letni. Miał siostrę o dwa lata młodszą od siebie – Lilkę. Bardzo często przychodzili do nas, bo przyjaźnili się z moim ciocięcznym bratem – Włodkiem Grzybowskim. Był on w wieku Jurka i mieszkał u nas przez kilka lat, w czasie i po rozwodzie swoich rodziców.

Jurek Czaplicki, utalentowany już od dziecka, najlepiej lubił śpiewać na pięknych, wysokich otwockich sosnach. Mnie to się bardzo podobało. Staralam się też wejść na drzewo, ale nie dawałam rady, więc rzewnie płakałam. Wtedy Jurek brał mnie „na barana” i śpiewaliśmy razem. To piękne Jurka śpiewanie rozstawiło go aż na cały świat. Był przecież znanym barytonem przez wiele, wiele lat”.

Mała Irenka z Jurkiem Czaplickim śpiewała, ale prawdziwą Jej „idolką” była jego piękna siostra Irena, zwana Lilką. Irenka wpatrzona była w nią jak w obrazek. We wszystkim starała się ją naśladować. Chciała tak samo ubierać się jak ona, tak samo chodzić i poruszać się. W domu kazała nazywać się Lilką. Tak też się przedstawiała. Bez przerwy mówiła: „Lilka to, Lilka tamto”. Mamę denerwowało to czasem – wspomina Pani

Irena. Ale to moje zapatrzenie bardzo się niegdyś Mamie przydało, bo jak nie chciałam pić mleka, a Lilka powiedziała, że lubi mleko, to i ja bez słowa je polubiłam...

Z czasów dzieciństwa Pani Irena dobrze pamięta też swoje lekcje gry na pianinie. „Ćwiczyłam pilnie, chcąc zrobić swemu Dziadziusiowi, jak wróci z Rosji, przyjemność i niespodziankę. Bo on ślicznie grał na skrzypcach i na gitarze. Lekcji muzyki udzielała mi Kala Podolska, zaręczona wtedy z synem dr Geislera. Była córką znanych aptekarzy, którzy mieli aptekę na ul. Kościelnej. Kala miała trzy siostry oraz brata. Matka ich była wyjątkowo piękną kobietą – „dumną

się do mózgu – wymagało to natychmiastowej operacji. Dziadek zawiózł mnie do Warszawy do prywatnej lecznicy dr Solmana w Alei Szucha, gdzie poddano mnie trepanacji czaszki. Operacja się udała, ale w konsekwencji pozostały silne migreny. Wróciłam z Dziadkiem do Otwocka, ale mój stan zdrowia był taki, że nie mogłam chodzić do szkoły. Uczyłam się w domu u prywatnej nauczycielki. Lekarze pocieszali Mamę, że z biegiem lat migreny ustąpią. Po wielu latach ustąpiły, ale pozostały codzienne silne bóle głowy, które męczą mnie do dziś”.

W roku 1920 z Rosji wrócili wujostwo Karbowscy, którzy uważali, że dalsze prowadzenie Sanatorium bez Ojca Pani



Irena Sendlerowa z Jolantą Barańską

Panią”. Po śmierci męża wyszła za mąż też za aptekarza - p. Dobraczyńskiego. Mieli śliczny dom w dużym, pięknym ogrodzie. Posesja ich przylegała aż do posesji Kościoła Parafialnego”.

W pamięci Pani Ireny zachowała się też droga, którą szło się do apteki, ze stojącymi przy niej willami: dr Geislera, pensjonatem p. Nestorowicz, do którego na krótki odpoczynek przyjechał Marszałek Piłsudski po powrocie z niewoli w Magdeburgu, narodził się dużym domem, w którym była „Spójnia...”

Rok 1918 był dla Irenki bardzo ciężki. W czasie panującej epidemii grypy o bardzo ciężkim przebiegu, zwanej hiszpanką, w wyniku której dużo ludzi zmarło, a u wielu wystąpiły poważne komplikacje – „ja na nią też zachorowałam, po czym dostałam obustronnego zapalenia płuc i zapalenia uszu. Po odpowiednim leczeniu zapalenie płuc i jednego ucha minęło. Z drugiego ucha ropa dostawała

Ireny nie ma sensu. Sanatorium zostało zlikwidowane, a całą posiadłość kupiła gmina, która potem urządziła tam zakład wychowawczy dla dzieci.

W tym samym roku Irenka wraz z Matką opuściły Otwock. „Pewnego dnia z Mamą, Dziadkiem i ukochanym kotkiem Pimpusiem ostatnią kolejką wąskotorową wyjechaliśmy z Otwocka. Był to czas wojny z bolszewikami. Nazajutrz po naszym wyjeździe bolszewicy weszli do Otwocka. Po paru dniach zajęli Anin i Wawer i tam po słynnej bitwie wojska polskie na czele z Józefem Piłsudskim odparły ich – ratując Europę przed zalewem bolszewickim... Opuściliśmy Otwock, który na zawsze pozostał w moim sercu. Jest legendą mego życia...”

Jolanta Barańska

Cytowane wspomnienia Pani Ireny pochodzą z „Fragmentów mego życia”, o których pisałam w poprzednich artykułach.

Nowe boisko w „5”

Jeszcze w 2004 roku Szkoła Podstawowa nr 5 im. Jadwigi Korczakowskiej w Otwocku wygrała konkurs na projekt organizowania i prowadzenia sportowych zajęć pozalekcyjnych, do którego przystąpiła w odpowiedzi na ofertę pełnomocnika prezydenta ds. rozwiązywania problemów alkoholowych. Na ten konkurs specjalnie powołany zespół opracował program zagospodarowania boiska szkolnego. Nasz projekt okazał się najlepszy i dlatego na jego podstawie boisko zostało pokryte sztuczną nawierzchnią. Oprócz uczniów naszej szkoły i ich rodzin mogą z niego korzystać również inne zorganizowane grupy.

12 maja 2006 roku o godzinie 14.00 rozpoczęła się uroczystość otwarcia nowego boiska szkolnego. Przybyli na nią licznie

wszystkim uczestnikom przekazała życzenia miłej zabawy. Następnie Pan Robert Mroczek, Pan Dariusz Kołodziejczyk oraz



Z mikrofonem dyrektorka Szkoły Dorota Zyl



Goście z Miasta i Powiatu



Boisko poświęcił ks. Rafał Kaściński

zaproszeni goście. Obecny był Wiceprezydent Otwocka – Pan Robert Mroczek, Wiceprzewodniczący Rady Miasta Otwocka – Pan Dariusz Kołodziejczyk, Dyrektor Oświaty Miejskiej – Pan Robert Rataj oraz Pan Andrzej Kołaczekiewicz, który przez cały czas czuwał nad budową obiektu. W imprezie wzięło udział 5 drużyn piłkarskich, które rozegrały ze sobą krótkie, piętnastominutowe mecze. Były to: Mazur Karczew, drużyna radnych miasta Otwocka, policji oraz drużyny uczniów i nauczycieli Szkoły Podstawowej nr 5. Na początku wszyscy zawodnicy zgromadzili się na boisku, gdzie nastąpiła krótka prezentacja zespołów.

Uroczystość rozpoczęło krótkie przemówienie Pani Dyrektor Doroty Zyl, która



Drużyna radnych i pracowników UM

uczeń szkoły – Jakub Mazurkiewicz dokonali uroczystego przecięcia wstęgi. W dalszej części ksiądz Rafał Kaściński odmówił krótką modlitwę i poświęcił nowy obiekt sportowy. Pan Wiceprezydent Otwocka w swoim przemówieniu zaapelował o traktowanie boiska jako wspólnej własności i wyraził nadzieję, że w innych placówkach również powstaną takie obiekty sportowe.

W dalszej części imprezy odbyło się 5 meczów, które były sędziowane przez Pana Michała Grzywacza. W pierwszym zmierzyła się drużyna Mazura Karczew z uczniami szkoły. Goście wręczyli chłop-



com pamiątkową piłkę, którą przekazali Pani Dyrektor. Uczniowie głośno dopingowali swoich kolegów, którzy doskonale spisywali się na boisku. Po pierwszej straconej przez nich bramce doping był jeszcze głośniejszy. Dzieci krzyczały „Piątka górą”. Mecz zakończył się wynikiem 2:1 dla drużyny Mazura Karczew. Drugie spotkanie to rywalizacja między drużyną Mazura Karczew a zespołem radnych. Mimo ogromnych starań, radnym nie udało się strzelić żadnej bramki i ostatecznie mecz zakończył się wynikiem 4:0 dla zespołu z Karczewa. W kolejnym spotkaniu zmierzyły się drużyny nauczycieli i Mazura Karczew. W zespole nauczycieli grali: Pan Piotr Baliński i Pan Andrzej Walter – nauczyciele wychowania fizycznego, Pan Arkadiusz Królik – logopeda, Pan Piotr Kędzierski – nauczyciel matematyki oraz księża: Mariusz Szymoś i Rafał Kaściński. Nauczyciele

bardzo się starali dorównać przeciwnikowi, lecz przegrali rywalizację 7:2. Na uwagę zasługuje jednak fakt, że jako jedyni nie mieli swoich zmienników i przebywali na boisku przez cały mecz. W czwartym me-

czu naprzeciwko siebie stanęły drużyny policji i Karczewa Mazur. Tak jak w pozostałych meczach zwycięzcą został zespół z Karczewa, który pokonał rywali 4:1. W ostatnim meczu na specjalne życzenie zmierzyły się drużyny policji i radnych. Spotkanie było bardzo zacięte, ale ostatecznie 1:0 wygrali policjanci.

Prawie wszystkie mecze w zabawny i dowcipny sposób komentował Pan Andrzej Walter, a mecz, w którym sam grał, uważnie obserwowała i relacjonowała Pani Wicedyrektor – Maria Neckar. Pomiędzy kolejnymi spotkaniami na boisku występował zespół taneczny, który przygotował ciekawe układy choreograficzne. Na koniec uroczystości Pani Dyrektor podziękowała wszystkim uczestnikom za obecność i wspinała zabawę i wręczyła dyplomy kapitanom drużyn piłkarskich. Uroczystość przebiegała w wesołej atmosferze, a licznie przybyli widzowie świetnie się bawili.

Renata Nowicka i Marzena Wierzycka
nauczycielki SP nr 5



Śpiewający Świder

W kalendarzu imprez kulturalnych organizowanych przez Ognisko Wychowawcze „Świder” im. Kazimierza Lisieckiego „Dziadka” na stałe zapisał się już festiwal muzyczny „Piosenka w Świdrze”. W tym roku również bawiliśmy się przy festiwalowych przebojach w czwartkowe popołudnie i wieczór 11.05.2006 r., kiedy to odbył się w naszej placówce XIX Festiwal „Piosenka w Świdrze”.



Ten piękny, majowy dzień wypełniony był muzyką, śpiewem i licznymi atrakcjami. Ognisko „Świder” gościło u siebie licznie zgromadzoną młodzież, przedstawicieli lokalnych władz oraz mieszkańców Świdra Zachodniego. Byli wśród nas wychowankowie Zespołu Ognisk Wychowawczych w Warszawie, uczniowie otwoczkich gimnazjów, Szkoły Podstawowej nr 5 i 6, Szkoły Podstawowej nr 1 i 2 w Józefowie, Szkoły Podstawowej w Wiązownie, wychowankowie Domu Dziecka w Michalinie oraz młodzież z MOW w Michalinie. Gościliśmy także Andrzeja Szaciłłę – Prezydenta Otwocka, Artura Brodowskiego – Burmistrza Warszawy Śródmieście, Leszka Korczaka – Naczelnika Wydziału Kultury, Rekreacji i Sportu w Otwocku, Małgorzatę Woźnicką – Dyrektora PCPR w Otwocku, Małgorzatę Tajchman z Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego oraz wiele innych przyjaznych i życzliwych nam osób.

Festiwalowe zmagania młodych artystów oceniało festiwalowe jury, w którym zasiadli: Justyna Sieńczyłło – aktorka telewizyjna i teatralna, Barbara Dziekan – aktorka i piosenkarka, Mirosław Wieprzewski znany widzowi dziecięcej jako Kulfon i

Gargamel, Katarzyna Bajer redaktorka „Życia Warszawy” oraz Dariusz Janas – wieloletni przyjaciel Ogniska, przewodniczący jury. Uczestnicy byli oceniani w trzech kategoriach wiekowych: najmłodszej, średniej i najstarszej. W tym roku do udziału w konkursie zaprosiliśmy ponad 30 szkół i placówek. Festiwal poprzedziły przesłuchania, podczas których ogniskowe jury wysłuchało 45 piosenek. W rezultacie do

festiwalu zakwalifikowano 26 piosenek z 15 szkół i placówek.

W dzień festiwalu, parę minut po 15.00 Piotr Klemt, Dyrektor Ogniska oficjalnie otworzył XIX Festiwal „Piosenka w Świdrze”. Cała sala odśpiewała „Kurier Czerwo” – ogniskowy hymn. Imprezę poprowadzili: Danuta Klemt – wychowawca Ogniskowy, Agnieszka Wieczorek – pracownik socjalny Ogniska oraz Paweł Kwas – współtwórca Festiwalu i oddany przyjaciel Ogniska.

Podczas I części konkursowej usłyszeliśmy 13 piosenek, wśród nich m.in. „Babę zesłał Bóg”, „Dni których nie znamy”, „Wszyscy chcą kochać” i wiecznie żywy przebój Anny Jantar: „Tyle słońca w całym mieście”. Po przerwie przeznaczonej na lody, kawę i krótkie rozmowy w kularach usłyszeliśmy kolejne 13 piosenek, a wśród nich: „Zakazany owoc”, „Cóż my wiemy o miłości”, „Dwie bajki”, „Ten wspaniały rock”. Po wysłuchaniu ostatniej piosenki jury, obdarowane tortem, udało się na obrady, natomiast wszyscy goście, artyści i publiczność zostali zaproszeni na ucztę dla ciała, czyli pyszną kolację. W tym czasie trwał również plebiscyt na nagrodę publiczności.

W czasie obrad jury Ognisko przygotowało dla swoich gości kolejne atrakcje. Obejrzelśmy pokaz tańca breake dance w wykonaniu grupy „Chillout Squad” z otwocznego klubu „Perła” w składzie: Kulio, Cezary, Misiiek, Lottar. Wszyscy patrzyli z podziwem na wyczyny młodych, wysportowanych chłopaków, którzy w tańcu odnaleźli swoją pasję i sposób na nudę. Zobaczyliśmy także spektakl taneczny pt. „Wehikuł czasu” w wykonaniu warszawskich licealistów z LO im. Batalionu „Zośka”, uczniów jedynej w Polsce klasy humanistyczno-tanecznej.

Po pokazach tanecznych nastąpiło dłu-



Podzielmy się radością swą...



go oczekiwane ogłoszenie wyników i wręczenie bardzo cennych nagród. Wszyscy młodzi artyści uczestniczący w konkursie festiwalowym otrzymali pamiątkowe dyplomy, koszulki i znaczki z logo festiwalu. Nagrody główne - rowery, zostały ufundowane przez Prezydenta Otwocka oraz Starostę Otwockiego.

Publiczność nagrodziła swoimi głosami piosenkę „Dwie bajki” w wykonaniu Alicji Wojnickiej. Młoda artystka z kolei spośród oddanych na nią głosów wylosowała jeden los - szczęściarza, który odjechał z festiwalu rowerem. Dyrektor Ogniska nagroził słodkim upominkiem najbardziej żywiołową, radosną i rozśpiewaną grupę spośród publiczności. Nagrodę otrzymali wychowankowie warszawskiego Ogniska „Mokotów”.

Cały wieczór zakończył się wspólnym wykonaniem nagrodzonej przez publiczność piosenki pt. „Dwie bajki” z repertuaru zespołu „Virgin”.

Był to niewątpliwie bardzo udany i sympatyczny wieczór. W imieniu dyrekcji Ogniska składam wszystkim pracownikom Ogniska oraz naszym przyjaciołom ogromne podziękowania za pracę i pomoc przy organizacji tej imprezy. Myślę, że ci, którzy zdecydowali się spędzić ten majowy dzień w Ognisku „Świder”, nie pożałowali swojej decyzji. Atmosfera radości, zabawy i śpiewu, jaka wytworzyła się na festiwalowej sali, już na początku nieustannie rosła i taka też pozostała do końca uroczystości.

Zapraszamy za rok na jubileuszowy, XX Festiwal „Piosenka w Świdrze”.

**Prowadząca Festiwal
Agnieszka Wieczorek**

*„Zło, które komuś wyrządziłeś, wróci do Ciebie, niczym bumerang,
podobnie powróci do Ciebie radość,
którą sprawiłeś w czyimś sercu”
(A. Różanek – „W poszukiwaniu drogi”)*

Te właśnie słowa nadają sens akcjom społecznym podejmowanym przez uczniów Gimnazjum nr 4 im. J. Piłsudskiego w Otwocku i określają kolejne cele ich aktywności społecznej. 1 czerwca br. – w Dzień Dziecka – uczniowie klasy 1d wraz z wychowawcą p. Ewą Cieślak, udali się z wizytą do Specjalistycznego Zakładu Rehabilitacyjno – Leczniczego Narządów Mowy prowadzonego przez Zgromadzenie Sióstr Elżbietanek w Otwocku. Celem odwiedzin było przekazanie na ręce S. Dyrektor różnorodnych zabawek oraz słodczy. Uczniowie tej klasy przynosili swoje zabawki oraz słodczy przez okres jednego miesiąca (maj br.), aby podzielić się nimi z dziećmi potrzebującymi wsparcia i opieki podczas procesu rehabilitacji. Mają nadzieję, iż zabawki te będą pomocne podczas prowadzonych w Zakładzie zajęć rehabilitacyjno – leczniczych i wywołają uśmiech na twarzach dzieci.

Siostra Dyrektor na wstępie powiedziała kilka słów o pracy Zakładu i Zgromadzenia. Uczniowie mieli okazję zobaczyć część pomieszczeń, w których przebywają dzieci, porozmawiać z pracownikami oraz z dziećmi. Główna część spotkania odbyła się na sali gimnastycznej. Każde dziecko otrzymało swoją zabawkę, zaś słodczyce zostały przekazane na ręce Siostry Dyrektor. Po części wstępnej rozpoczęły się wspólne zabawy oraz tańce, przy których wszyscy śpiewali i naprawdę wspaniale się bawili. Dzieci były

bardzo otwarte, radosne i przyjaźnie nastawione. Na koniec gospodyni klasy 1d serdecznie podziękowała za wspaniałe przyjęcie i życzliwość okazaną podczas tej wizyty oraz wyraziła nadzieję na dalszą owocną współpracę. Siostra Dyrektor przekazała słowa uznania oraz podziękowania za podjęcie takiej inicjatywy i życzyła uczniom dużo siły w realizacji kolejnych akcji. Uczniowie wyszli bardzo podbudowani reakcją dzieci, które w sposób bezpośredni okazały im swoje zadowolenie – ich spontaniczny śmiech był największą nagrodą.

To już trzecia taka akcja uczniów klasy 1d od początku tego roku szkolnego. Wzięli już udział w zbiórce słodczy na paczki świąteczne dla osób najuboższych w grudniu 2005 roku, zaś w kwietniu br. zebrali także środki czystości, tak bardzo potrzebne w rodzinach korzystających z pomocy społecznej. Każda z tych akcji przyniosła im ogromną satysfakcję i była bodźcem do udziału w kolejnych.

Dzieci te są bardzo ofiarne i chętne do niesienia pomocy innym – trzeba je tylko umiejętnie motywować, pokazywać wartości godne naśladowania i uczyć empatii w kontaktach z innymi. Akcje takie są wspierane przez Dyрекcję naszego gimnazjum i stały się ważnym elementem w procesie dydaktyczno – wychowawczym młodzieży.

Należałoby przytoczyć słowa piosenki śpiewanej przez młodzież:

*„Człowiek przecież jest dobry, tylko
trzeba mu pomóc wyzwolić dobro z siebie,
gdyby złożyć nasze serca pod biegunem,
stopiłyby lody Antarktydy (...)”*

Ewa Cieślak





Najsilniejsi z najsilniejszych

Niedziela, 14 maja minęła w Otwocku pod hasłem wypoczynku na sportowo. Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej zaprosiło mieszkańców Otwocka do wspólnej zabawy i sportowej rywalizacji w Parku Miejskim.

Jedną z największych atrakcji festynu były zorganizowane przez TKKF „Apollo” zawody Strong-men. Do rywalizacji o mistrzowski tytuł stanęli siłacze z terenu całej Polski. Pomimo kapryśnej pogody zмага-

niom przyglądały się tłumy kibiców, które szczególnie gromkimi brawami nagradzały starty otwockich Strong-manów.

W przerwach pomiędzy poszczególnymi konkurencjami na scenie odbywały się pokazy zespołów tańca towarzyskiego, aerobiku, fitness i samoobrony, na co dzień trenujących w sekcjach działających przy otwockim TKKF-ie. Wiele emocji wzbudził pokaz sztuk karate zaprezentowany przez czołowych zawodników z józefowskiego klubu UKS „Bushu”.

Na zaproszenie kierownictwa TKKF w pikniku uczestniczył Łukasz Surma, kapitan Legii Warszawa. Piłkarz od najwierniejszych kibiców z Otwocka przyjął gorące gratulacje dla całego zespołu Legii za zdobycie w tym sezonie tytułu Mistrza Polski. W rewanżu kapitan Legii rozdał kibicom dziesiątki autografów.

Festynowi towarzyszyły również liczne konkursy i turnieje – rzutki, koszykówka, piłka nożna – w których chętnie uczestniczyli nie tylko najmłodsi mieszkańcy naszego miasta, ale również i dorośli. Nie mniej oblegane były trampoliny i ogromne dmuchane zjeżdżalnie.

Na parkowej scenie występowały młodzieżowe zespoły muzyczne z Otwocka. Pomimo deszczowej pogody mieszkańcy naszego miasta przy muzyce bawili się do późnych godzin wieczornych.

Artur Kubajek

WYNIKI

kat. juniorzy

- | | |
|---------------------------|-------------------|
| 1. Paweł Lis | Herkules Warszawa |
| 2. Arkadiusz Zagózdow | „Apollo” Otwock |
| 3. Daniel Marczak | „Apollo” Otwock |
| 4. Łukasz Wawer | „Apollo” Otwock |
| 5. Krzysztof Wawer | „Apollo” Otwock |
| 6. Piotr Kowalczyk | „Apollo” Otwock |
| 7. Krzysztof Grzegorzółka | „Apollo” Otwock |

kat. seniorzy

- | | |
|-------------------------|-------------------|
| 1. Robert Kalinowski | Herkules Warszawa |
| 2. Witold Szymczak | Herkules Warszawa |
| 3. Robert Lipiński | Płock |
| 4. Grzegorz Wiśniewski | Herkules Warszawa |
| 5. Marcin Sadowski | Herkules Warszawa |
| 6. Tadeusz Imasz | „Apollo” Otwock |
| 7. Rafał Śledziwski | „Apollo” Otwock |
| 8. Arkadiusz Dudkiewicz | Płock |
| 9. Grzegorz Szumiński | Płock |
| 10. Paweł Osuchowski | niezrzeszony |

Organizator

TKKF Otwock

Współorganizatorzy

Urząd Miasta Otwocka
Starostwo Powiatowe w Otwocku
Siłownia „Apollo 13” Otwock

Sponsorzy

„ElSad” W. A. Sadowski,
P.I.B „Gwarant” E. Zieliński
Piekarnia „Staropolska”,
Sklep „Non-Stop” Z. Jaskiewicz
Eurodan Group,
Zakład Kamieniarski „Granit” K. Moch,
Zakład Pogrzebowy „Exitus” S. Moch,
Wiesław Zolańdek – Kwaciarnia,
Kodak Express - Cyfrowy Świat



Krzysztof Surma (z lewej), kapitan Legii Warszawa
i Ryszard Mysliński szef TKKF



Święto Niezapominajki 2006



Na ile sposobów można przedstawić niezapominajkę? Mały, niepozorny kwiatek, który stał się bohaterem całego dnia w Gimnazjum Numer 2. 25 maja przekonali się o tym goście zaproszeni do udziału w „Święcie Niezapominajki”.

Szkoła po raz drugi podjęła się organizacji „Święta Niezapominajki” – edukacyjnej imprezy o charakterze ekologiczno-przyrodniczym o zasięgu międzygimnazjalnym. W przygotowaniach Gimnazjum ściśle współpracowało z Otwockim Centrum Edukacji Ekologicznej oraz z „Otwockimi Sosnami” – kołem Polskiego Klubu Ekologicznego.

I miejsce w konkursie literackim

Niezapominajka

Podobno nie zapomina
Pozornie niemyśląca
Bo roślina

Chłodna, niedostrzegalna,
bo niebieska, niewielka
Usuwa się w cień
By być zapomnianą

Ktoś pyta: dlaczego?
Przecież tak piękna
Taka jasna
Tak wesola

A ona wie, że
Żeby ją kochano, musi kochać bardziej
Żeby być, musi odejść
Żeby o niej pamiętano,
musi usunąć się w cień

Maria Niedziółka

Aby zwrócić uwagę młodzieży na konieczność ochrony środowiska naturalnego, zorganizowano wiele konkursów oraz zabaw dla reprezentacji otwockich szkół. Spotkanie stało się okazją do ogłoszenia wyników i zaprezentowania prac nadesłanych na konkurs pt. „Życie sosny w mieście” ogłoszony w ramach obchodów wcześniejszego „Święta Sosny”. Pomysłodawcy fotoreporterskich zmagani: Wojciech Sobociński i Sylwia Kozłowska z „Otwockich Sosen” obdarowali laureatów cennymi nagrodami i dyplomami.



Młodzież pokazała, że potrafi czerpać natchnienie zarówno z igieł sosnowych, jak i płatków niezapominajki. Równie ciekawie jak konkurs fotograficzny wypadł bowiem konkurs plastyczny, portretujący niebieski kwiatek w rozmaitych technikach plastycznych. Interesująco przebiegało też współzawodnictwo w zakresie wiedzy ekologicznej oraz konkurs literacki „Z niezapominajką...”. Bardziej zabawowy charakter miały poka-

zy mody ekologicznej, a poznawczy – prezentacja wyników sondy przeprowadzonej wśród mieszkańców Otwocka przez uczniów „dwójki” oraz miniprezentacje teatralne.

W rozstrzygnięciu poszczególnych konkursów uczestniczyli goście: prezydent Otwocka Andrzej Szaciłło, dyrektor Oświaty Miejskiej Robert Rataj, naczelnik Wydziału Gospodarki Gruntami UM Marzena Połosa (która znakomicie zaprezentowała nagrodzony wiersz) wraz z pracownikami wydziału: Elżbietą Mazek i Martą Śnieżyńską oraz nauczyciele gimnazjum. Ciężki orzech do zgryzienia miały poszczególne komisje, które musiały wytypować najlepszych. Dużo przyjemniej chrupało się słodkie batoniki, których ofiarodawcą, jak i większości nagród, był Urząd Miasta Otwocka.

Gościu szkoły z ul. Poniatowskiego były Gimnazja Nr 1, 3, 4 i Społeczne Gimnazjum im. Świętej Rodziny, które zgarnęło lwią część laurów literackich. Honory gospodyni pełniła dyrektor Agnieszka Skolimowska, a nad przygotowaniami i sprawnym przebiegiem imprezy pracownicy czuwała nauczycielka, Grażyna Maj. Gratulacje!

Ewa Banaszkiewicz



fol. E. Banaszkiewicz



„Sprawni - Razem” w Otwocku

16 maja 2006 r. na stadionie lekkoatletycznym OKS „Start” w Otwocku odbyły się już po raz czwarty Lekkoatletyczne Mistrzostwa Okręgu Warszawskiego „Sprawni – Razem”. Organizatorem imprezy był Specjalny Ośrodek Szkolno – Wychowawczy przy ul. Majowej 17/19 w Otwocku. W zawodach wzięło udział około 150 uczniów.

Głównym celem przedsięwzięcia było propagowanie wśród dzieci i młodzieży z upośledzeniem umysłowym w stopniu lekkim aktywnego stylu życia.

Zawodnicy byli podzieleni na dwie kategorie wiekowe i rywalizowali w dziewięciu konkurencjach: 100 m, 400 m, 800 m, 1200 m, 1500 m, skoku w dal, skoku wzwyż, pchnięciu kulą oraz sztafecie 4 x 200 m.

Pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji do lat 16 zajął Ośrodek z Leszna, na drugim miejscu znalazł się Ośrodek z Otwocka, na trzecim- Zespół Szkół Specjalnych Nr 91 z Warszawy. W klasyfikacji powyżej lat 16 pierwsze miejsce zajął Ośrodek z Leszna, drugie - Zespół Szkół Specjalnych Nr 91 z Warszawy, trzecie – Zespół Szkół Nr 38 z Warszawy.

Po dwóch najlepszych zawodników z każdej konkurencji będzie startowało w Mistrzostwach Województwa Mazowieckiego, które odbędą się 29 maja 2006 r. w Siedlcach. W grupie tej znajdują się wychowankowie Ośrodka przy ul. Majowej.

Zawody uświetnili swoją obecnością przedstawiciele władz Powiatu Otwockiego, tj. Starosta Powiatu Otwockiego Pan Mirosław Pszonka, który ufundował puchary i medale dla najlepszych drużyn, Przewodniczący Rady Powiatu Pan Krzysztof Szczegielniak – fundator pucharu dla najlepszej zawodniczki i zawodnika tych zawodów, Dyrektor Oświaty Powiatowej Pani Hanna Majewska – Smółka. Wszyscy wraz





z gospodarzem imprezy, Panią Elizą Trzcinską – Przybysz dekorowali i nagradzali najlepszych zawodników.

Zawody przebiegały w miłej i słonecznej atmosferze, zawodnicy rywalizowali zgodnie z zasadami fair play. Podczas dekoracji dla ostudzenia emocji wszystkich zebranych na Otwockim stadionie pokropił majowy deszcz. Dużą atrakcją tej imprezy były występy zespołu tanecznego i muzycznego z Ośrodka przy ul. Majowej oraz dla nabrania sił - smaczna grochówka, ciasteczka i napoje.



Sukcesy zawodników SOSW w Otwocku:

- 100 m dziewcząt młodszych – Klaudyna Socha III miejsce
- 100 m dziewcząt starszych – Beata Żeleźniaka I miejsce
- 100 m chłopców młodszych – Mateusz Socha III miejsce
- 400 m dziewcząt starszych – Gliwka Sylwia II miejsce
- 800 m dziewcząt młodszych – Zofia Skibowska II miejsce
- 800 m chłopców starszych – Sapryk Rafał II miejsce
- Skok w dal dziewcząt młodszych – Klaudyna Socha III miejsce
- Skok w dal dziewcząt starszych – Beata Żeleźniaka III miejsce
- Skok w dal chłopców młodszych – Mateusz Socha II miejsce
- Sztafeta 4 x 200 m dziewcząt – I miejsce
- Sztafeta 4 x 200 m chłopców – III miejsce

Klasyfikacja zespołowa dziewcząt i chłopców do lat 16 – II miejsce.

Iwona Puchalska, Jarosław Melaniuk

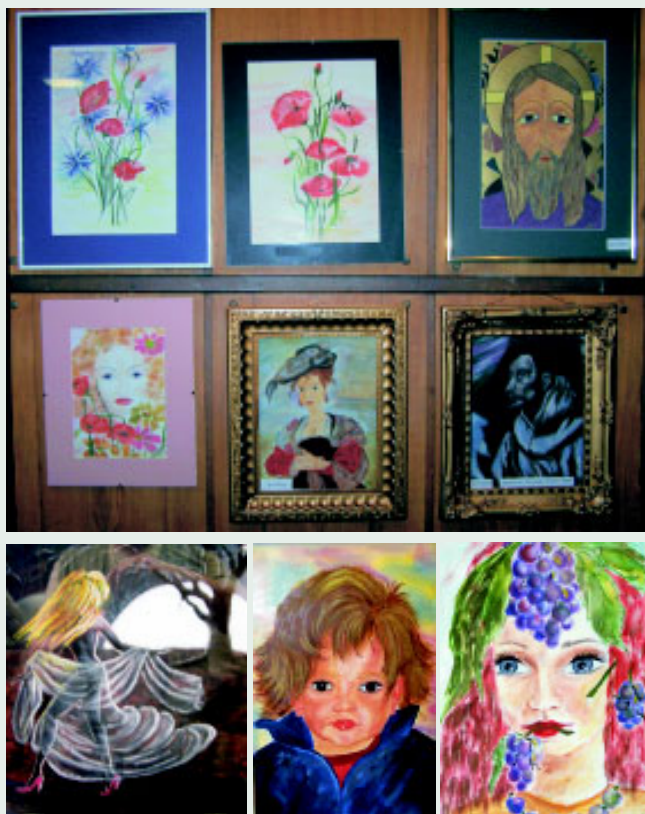


Twarze i kwiaty

3 czerwca br. w „Smoku” odbył się wernisaz prac Anny Kulesz. Artystka zaprezentowała prace wykonane w różnych technikach malarskich.

Najwcześniejsze to grafiki wykonane tuszem i piórkiem, potem były pastele, akwarele, tempera i farby witrażowe, a obecnie stosuje łączenie różnych technik. W zróżnicowanej tematyce dominuje jednak postać człowieka w ruchu i portret realistyczny. Pojawia się też karykatura oraz ilustracja książkowa. Artystka zajmuje się również fotografią. Z wielką pasją maluje na szkle. Forma tych prac często zbliżona jest do sztuki orientalnej wykorzystującej motywy roślinne. Elementy kwiatowe wykorzystuje w swoich robótkach na drutach, szydelku, a także w krawiectwie lekkim jako aplikacje. Plastyczka sięga po inspiracje religijne, zwłaszcza sztuki bizantyjskiej.

K.G.



100-lecie straży w Meggen

Jedną z grup, które zapoczątkowały współpracę pomiędzy Otwockiem a miastem bliźniaczym Lennestadt w Niemczech, to grupa, która skupia w swych szeregach druhow Ochotniczych Straży Pożarnych z Wólki Młódzkiej i Jabłonn. Współpraca ta trwa już od kilkunastu lat, w przeciągu których kilkakrotnie odwiedzaliśmy naszych kolegów z bliźniaczego miasta, a oni kilkakrotnie wizytowali nas.

W tym roku jednostka w Meggen, będącym dzielnicą Lennestadt, obchodziła 100-lecie swojego istnienia. Z tej okazji w dniach od 12 do 19 maja gościliśmy u naszych kolegów z zagranicy. My, czyli strażacy z jednostek w Jabłonie i Wólce Młódzkiej oraz druhowie i drużyny z Nałęczowa, włączyliśmy się w strażackie uroczystości w Meggen. W czasie naszego pobytu zwiedziliśmy również malownicze okolice Lennestadt i poznaliśmy życie mieszkańców tych okolic. Przy tej okazji nawiązaliśmy wiele znajomości i ustaliliśmy zasady współpracy na przyszłość. Mieliśmy możliwość odwiedzić wiele jednostek znajdujących się na terenie bliźniaczego miasta. Poznaliśmy nowoczesny sprzęt pożarniczy i wymieniliśmy cenne uwagi na temat działalności strażaków w Niemczech i w Polsce. Jeden dzień przeznaczony był na zwiedzanie Kolonii, a szczególnie znajdującej się tam Katedry Kolońskiej ze szczątkami Trzech Króli. Przeżyliśmy niesamowite wrażenia odkrywając miejsca i zakamarki, które nie są dostępne zwykłym zwiedzającym. Czas, który spędziliśmy w Lennestadt, minął w okamgnieniu, ale za to był bardzo owocny zarówno pod względem wrażeń i emocji, jak i wyniesionych doświadczeń z zakresu pożarnictwa.

Daniel Kwiatkowski



for. archiwum OSP

POLECAMY Janusza Kacperka LEKTURY



Wielki Gatsby

Autor: F. Scott Fitzgerald
Przełożyła: Ariadna Demkowska-Bohdziewicz
DOM WYDAWNICZY REBIS



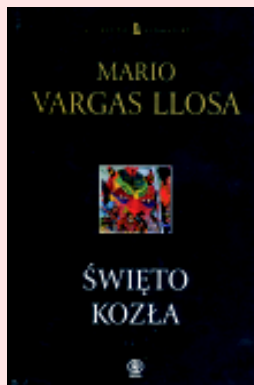
Najsłynniejsza powieść F. Scotta Fitzgeralda.

Romantyczna miłość, przyjaźń, amerykański sen o szczęściu i sukcesie dostępnym dla każdego to stereotypy, które przynoszą głównemu bohaterowi tej powieści, tytułowemu Gatsby'emu tragiczne rozczarowanie. Miłość zniszczył kult

pieniądza, przyjaźń okazała się pustym słowem, a sukces finansowy nie wprowadził go tak naprawdę do „lepszej” sfery. Na podstawie „Wielkiego Gatsby’ego” nakręcono film z Robertem Redfordem i Mią Farrow.

Święto Kozła

Autor: Mario Vargas Llosa
Przełożyła: Danuta Rycerz
DOM WYDAWNICZY REBIS



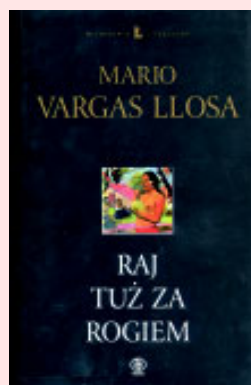
Urania Gabriel wraca do Dominikany po ponad trzydziestu latach, choć obiecała sobie, że nigdy tego nie uczyni. Jej wspomnienia prze-

noszą czytelnika w czasy, gdy w Republice Dominikańskiej rządził Rafael Trujillo. To właśnie ostatnie dni dominikańskiego dyktatora są osnową najnowszej książki Marii Vargasa Llosy. Czytelnik poznaje przerażającą maszynę terroru, staje oko w oko z okrutnym tyranem, którego krwawe rządy zakończyła śmierć z rąk zamachowców. „Święto Kozła” to książka wybitna, obok której nie można przejść obojętnie

Mistrzowie Literatury

Raj tuż za rogiem

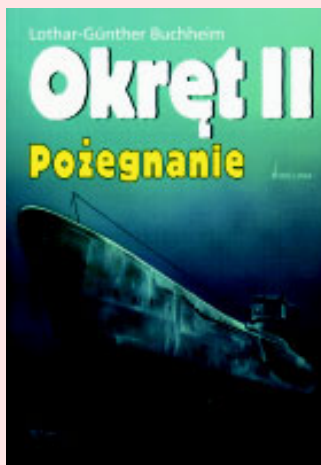
Autor: Mario Vargas Llosa
Przełożyła: Danuta Rycerz
DOM WYDAWNICZY REBIS



Przeplatają się tu dwa wątki: Paula Geuguina, który rzucił mieszczańskie życie, by na Tahiti szukać dzikiego świata i jego babki Flory Tristan, która walczyła o prawa kobiet i robotników. Co wspólnego mają te dwie tak różne osoby? Poszukiwanie raju, w którym można osiągnąć szczęście. Ale gdzie jest ten ziemski raj? W egalitarnym społeczeństwie czy w prymitywnym świecie?

Określ II Pożegnanie

Autor: Lothar-Günther Buchheim
Przełożył: Robert Stiller
DOM WYDAWNICZY BELLONA



Kontynuacja losów bohaterów bestsellerowej powieści „Określ”. Wprawdzie zakończenie powieści mogło sugerować, że dowódca U-96 zginął, ale Autor książki bynajmniej go nie uśmiercił. Po ponad 40 latach od zakończenia wojny pozwala ponownie spotkać się Staremu dowódcy U-96 i porucznikowi Wernerowi, korespondentowi wojennemu. Tytułowe „Pożegnanie” dwóch mężczyzn - kombatantów II wojny światowej. Obaj przyjaciele wyruszają wspólnie w długi rejs wokół Afryki. Mają teraz czas, aby postawić pytania, na które nie odpowiedział „Określ”. Ale czasu, by znaleźć odpowiedzi, nie pozostaje zbyt wiele.

Określ

Autor: Lothar-Günther Buchheim
Przełożył: Adam Kraska
DOM WYDAWNICZY BELLONA

„Określ”, owoc wojennych doświadczeń Autora, szybko stał się bestsellerem światowym. To zarówno swoisty rachunek sumienia naocznych świadka i uczestnika wydarzeń, jak i przestroga dla ludzi, którzy zbyt łatwo zapomnieli o doświadczeniach drugiej wojny światowej. Głośna w świecie książka Buchheima jest powieścią o hitlerowskim okręcie podwodnym i jego załodze podczas działań wojennych na Atlantyku, zimą 1941 roku. Ukazując grozę wojny na morzu autor porusza ważne problemy moralne tamtej epoki i piętnuje mentalność hitlerowskich oficerów. Przypomnę że 9 maja TV4 zaprezentowała nam 6, ostatni odcinek serialu wojennego „Określ”.



Rzym Cezar Tom I Rzym Kleopatra Tom II

Autor: Colleen McCullough
Przełożył: Marek Rudowski
DOM WYDAWNICZY BELLONA

Znakomita powieść pióra znanej australijskiej pisarki, autorki „Ptaków ciemnych krzewów”. Opowiada o burzliwym, tragicznie zakończonym romansie Juliusza Cezara z piękną królową Egiptu Kleopatry, matką jego syna. Autorka książki stara się przy okazji znaleźć odpowiedź na pytanie, gdzie leży granica pomiędzy dobrem osobistym a powinnością wobec ogółu. Znane z historii postacie powracają na kartach książki jako ludzie z krwi i kości. Niewątpliwą zaletą książki jest jej wielowątkowość. Autorka pokazała wspaniały republikański Rzym, znajdujący się wówczas w apogeum swojej świetności, wraz z całym pantheonem jego najznamienszych postaci.

Zapraszam do lokalnych księgarni!

Ślady biografii

Jeżeli wejdziemy na otwocki cmentarz pierwszą bramą i – mijając kwaterę mogił żołnierskich – będziemy szli główną aleją, to po lewej stronie dostrzeżemy dwa groby zwieńczone płytami z szarego granitu. Na tym, który znajduje się bezpośrednio przy alei, widnieje nazwisko **Moenich**. W drugim, osłoniętym tujami, pochowani są małżonkowie **Grabiańscy**. Nazwiska te znane są niewielu mieszkańcom Otwocka. Jednak odnoszą się do osób, których indywidualne przeżycia dramatycznie spłótły się z częstką polskich dziejów. Dziś można ustalić tylko nikłe ślady tych biografii, pobudzające do wielu refleksji.

Janina i Stanisław Grabiańscy przyjechali do Otwocka najprawdopodobniej w 1950 roku, kupując dom przy ulicy Szkolnej. Małżeństwem byli już kilkanaście lat, ale – niestety – nie posiadali dzieci. W Otwocku nie znali nikogo. Dość przypadkowo, ale na długi czas i w serdeczny sposób zaprzyjaźnili się z państwem Reginą i Henrykiem Kociszewskimi, mieszkającymi przy ul. Krakowskiej, a później Zygmunta. Dziś ich córki: Blanka i Maria sprawują pieczę nad rodzinnym archiwum małżeństwa Grabiańskich. Tworzą go różne dokumenty, setki – tylko częściowo uporządkowanych i opisanych – fotografii, a także garść medali i odznak, wśród któ-

rych jest miniatura z okresu powstania styczniowego, przedstawiająca godło Polski (orła), Litwy (Pogoń) i Rusi (św. Michała Archaniola). Dzięki informacjom, które przekazuje p. Blanka, źródła te nabierają dodatkowych znaczeń. Nad nieuporządkowanym archiwum pochylamy się 6 maja. Nagle orientujemy się, że jest to dzień urodzin p. Stanisława. Historia może się rozpocząć. Historia nieoczekiwanych zmian, wielkiej miłości, a także samotności i zapomnienia.

Jest początek XX wieku. Na wschodnim Wołyniu, niedaleko Krzemieńca, gdzieś za wartko płynącym Horyniem, pod miejscowością Łanowce znajdowała się posiadłość ziemiańska „Szarki”. Należy ona do **Włodzimierza i Marii Moenichów**, którzy są rodzicami dwóch córeczek: **Lidii i Janiny**. Na zachowanych fotografiach sugestywnie wyglądają portrety osób z wcześniejszych pokoleń kresowego ziemiaństwa, wykonywane w Krzemieńcu, Kowlu, Równem, Kijowie. Inne zdjęcia ukazują sielankowe sceny na łonie wołyńskich pól, sadów i ogrodów. Bujna przyroda, nastrojowy spokój, rodzinne spotkania.

Inne skojarzenia wywołuje niewielka fotografia z sierpnia 1914 roku. Włodzimierz Moenich w mundurze armii carskiej stoi z żoną, niedługo wyruszy na front. Rozpoczę-



Wspomnienie z pobytu w Świdrach Wielkich (sierpień 1935 roku)

ła się I wojna światowa. Później zaś wybuchła w Rosji rewolucja bolszewicka, dla której polskie ziemiaństwo jest wrogiem klasowym i narodowym. Państwo Moenichów muszą dosłownie w ciągu jednej chwili uciekać z posiadłości, chwytając tylko to, co wpadnie pod rękę. Rodzinne fotografie, pudełko z igłami i niemi. Uciekają na południe, ale nie wszyscy. Na Podolu pan Włodzimierz ginie z rąk bolszewików. Jego żona z córkami docierają do Odessy. Z zatłoczonego, pełnego uciekinierów portu udaje im się dostać na statek płynący do Konstantynopola. Tu Lidia zapada na gruźlicę, a osłabiony organizm nie może przezwyciężyć choroby. Siedemnastolatka chce jednak umrzeć jako mężatka. Bierze ślub z poznanym na obczyźnie Rosjaninem. Nie jest to małżeństwo ani z miłości, ani z rozsądku, ale z... dziewczęcych marzeń. Małżeństwo – bez wesółych śpiewów, bez wesela i bez nocy poślubnej – trwające jedynie trzy tygodnie. Lidia zostaje pochowana w San Stefano pod Konstantynopolem. Zachowana fotografia ukazuje grób z prawosławnym krzyżem i pochylonym w zadumie mężczyzną. W 1921 roku matka z młodszą córką wracają do niepodległej Polski, której wschodnia granica przebiega kilkanaście kilometrów przed „Szarkami”. Rodzinny majątek mogą tylko zobaczyć z lokalnego wzniesienia...

Przenieśmy się teraz na zachodnie kresy ówczesnej Polski. W śląskich Twardowicach pod Będzinem znajdowała się po-



Maria i Włodzimierz Moenichowie oraz ich córki: Lidia (z lewej strony) i Janina

siadłość należąca do Stanisława i Władysławy Grabińskich. Zarówno oni, jak ich przodkowie zostali uwiecznieni na licznych fotografiach wykonywanych w Sosnowcu, Warszawie, Pabianicach, Płocku, Rydze... Tak szeroki zasięg koligacji i wojaży nie powinien dziwić, gdyż do I wojny światowej Twardowice leżały w pogranicznym rejonie zaboru rosyjskiego. Właściciele majątku w Twardowicach mieli jednego syna, Staszka. Dorastał on jako półsierota po wczesnej śmierci matki. Ukończył gimnazjum w Będzinie, a następnie liceum agro-techniczne. W przyszłości miał gospodarzyć rodzinnym majątkiem. Teraz jednak w przemysłowym Sosnowcu, po ukończeniu kursu budowlano-instalacyjnego, zaczął zdobywać inne doświadczenia zawodowe. Nagle – jak w romantycznym filmie lub rzewnej piosence – pojawiła się Ona i wielka miłość, prowadząca do szczęśliwego małżeństwa. To nic, że Janina jest o siedem lat starsza od Staszka i nie ma posagu. To



Janina i Stanisław Grabiński w Gdyni (1935 rok)

nic, że druga połowa lat trzydziestych jest niespokojnym okresem – zarówno w kraju, jak wokół Polski. W Twardowicach życie gospodarcze toczy się zgodnie z rytmem przyrody. Fotografie ze wspomnianego archiwum ukazują prace polowe – orkę, żniwa, kopanie i zbiór ziemniaków – wykonywane przez kilkanaście wynajmowanych osób. Małżonkowie wiele podróżują – do Gdyni i Jastrzębiej Góry, to znów do Wisły lub Zakopanego, później na kresowe Polecie. W 1938 roku przebywają na odpoczynku w Świdrach Wielkich.

Wojaże te przerwane zostały w okresie wojny. Stanisław przez dziesięć godzin dziennie pracował w firmie instalacyjnej „Hydro-Termo”. Pod koniec okupacji zmarł jego ojciec. Nowy właściciel tylko przez kilka miesięcy cieszył się gospodarowaniem w rodzinnym majątku, utracił go bowiem na mocy dekretu o reformie rolnej. Zdecydował się więc podjąć pracę w Warszawie. Za uratowane oszczędności małżonkowie Grabińscy kupili dom w Otwocku. Dlaczego wybrali nasze miasto? Z pewnością szukali spokojnej przystani niedaleko stolicy. Czy jakiś wpływ na skonkretyzowanie tej decyzji miał pobyt w Świdrach Wielkich rok przed wybuchem wojny? Do Otwocka przeprowadzili się razem z mamą Janiny, która zmarła w 1955 roku. Na jej grobie symbolicznie upamiętniono również osoby bliskie dla pani Marii: męża Włodzimierza i córkę Lidę.

Pan Stanisław osiągnął ustabilizowane stanowisko zawodowe w Biurze Projektowym „Syrena”. Uzupełniających dochodów przysparzało wynajmowanie kilku pokoi lokatorom. Małżonkowie żyli więc bez problemów finansowych Starczało także na ukochane wojaże po Polsce.

Otowski rozdział w różnym zakresie wypełnił biografie małżonków. Pan Stanisław zmarł w 1974 roku. Śmierć ta była wielkim ciosem dla pani Janiny, która głęboko odczuła swoją samotność i niepokój o to, jak będzie sobie radzić w ostatnich latach życia. W przejmującym wyznaniu pamiętnikarskim zanotowała: „mieszkam sama na pustyni, otoczona obojętnymi ludźmi, bez żadnej nadziei”. Zdecydowała się przekazać dom i działkę Zgromadzeniu Sióstr Małych Misjonarek Miłości (Orionistek) w zamian za dożywotnią opiekę. W oświadczeniu podpisanym 13 października 1977 roku przez Przełożoną Prowincjonalną Zgromadzenia i odwołującym się do aktu notarialnego czytamy: Pani Janinie Grabińskiej, pozostawia się Jej w użytkowanie dotychczasowe mieszkanie [...] i gwarantuje się Jej, że pozostanie w tym mieszkaniu pod opieką Sióstr, aż do szczęśliwej śmierci. Oczekiwana śmierć nadeszła po piętnastu latach. Pani Janina została pochowana obok męża.

Na otwockim cmentarzu urwały się ślady długiej tradycji dwóch rodzin, pochodzących z dalekich obrzeży ziem polskich. Obie mogiły pokryte są mało brudzącymi się granitowymi płytami i krzyżami, bez ozdób i metalowych liter. Pani Janina chciała bowiem, aby utrzymanie porządku na grobach było jak najmniej absorbujące dla tych, którzy poczuja się w obowiązku o nie zadbać.

Stanisław Zajac

Jeszcze dwa słowa o „Kolorach Pamięci”

Autorka „Kolorów Pamięci” – pani Wanda Parnowska, po przeczytaniu w „Gazecie Otwockiej” (nr 4 br.) moich pierwszych „dwóch słów” o jej książce, skontaktowała się ze mną, przekazując kolejne informacje i fakty, które towarzyszyły powstaniu jej książki. Mogę zatem wywijać się z danej Czytelnikom obietnicy i napisać o książce nieco więcej, zwłaszcza że „Kolory Pamięci” zaczęły już żyć własnym życiem, nie pozbawionym prestiżu, czyniąc tym samym promocję naszemu miastu.

Autorka wyjaśniła przede wszystkim, dlaczego książki nie ma w otwockich księgarniach, choć w dużej mierze dotyczy otwockich realiów. Książka powstawała w 25 lat po śmierci Tadeusza Parnowskiego, ponieważ pomysł napisania jej długo dojrzewał. Pani Wanda Parnowska twierdzi, że musiała nabrać dystansu do tego, co wcześniej przeżyła i – ponieważ powracając po latach do Otwocka, jak sama twierdzi, zatoczyła życiowe koło – chciała umiejętnie to powiązać z otwocką przeszłością. Porządkując zatem rodzinne dokumenty i pamiątki, które stały się podstawowym materiałem fotograficznym „Kolorów Pamięci”, zrozumiała, że książka będzie miała określony charakter intymności, także środowiskowej. Jako taka może być różnie odebrana przez uczestników wydarzeń. Stąd decyzja autorki, by dysponowały nią tylko warszawskie księgarnie. Odkąd książka zaistniała w internecie, zaczęła, jak napisałam na wstępie, żyć własnym życiem, bo posypały się propozycje, rozdzwoniły telefony, posypały prośby od różnych instytucji, nawet od Instytutu Gluchoniemych. Ostatnio autorka otrzymała wiadomość, że „Kolory Pamięci” będą wystawione na tegorocznych Międzynarodowych Targach Książki. Dla naszego miasta, oprócz satysfakcji dla autorki, to oczywista promocja. Przeszłość ludzi, rzeczy, miejsc, zacierza się szybko. Wartość stanowi opublikowane słowo, gdyż czyni z publikacji dokument czasu. Pani Wanda Parnowska mieszka dziś częściowo w Warszawie, częściowo w Otwocku. Jest aktywnym członkiem Towarzystwa Przyjaciół Otwocka, związaną także z wieloma otwockimi twórcami aktywnie uczestniczy w wielu kulturalnych przedsięwzięciach miasta.

Na zakończenie rozmowy powiedziała mi, że jest kolejną osobą, która doradza jej, by wydała przepiękne wiersze swojego męża, leżące od kilkudziesięciu lat w szufladzie. Ja odnalazłam w nich tyle mądrości, tyle ciepła, miłości, przepięknej polszczyzny, słowem wszystkiego, czego coraz bardziej brakuje współczesnym wierszom, pisanym głównie dla krytyków. Tomik wierszy Tadeusza Parnowskiego przybliżyłby obecnemu pokoleniu otwockan sylvetkę legendarnego otwockiego profesora z zupełnie innej, nie znanej dotąd strony.

Barbara Dudkiewicz

Stanisław Russek cz. II

Wojna zmieniła powojenne oblicze otwockiego teatru. W 1944 roku zabrakło Haliny Duraczówny, która zginęła, zabrakło też Ludwika Niezabitowskiego, który poległ na froncie. Teatr musi przyjąć nowych aktorów. Przychoǳą: Bogusława Iłowiecka, Jerzy Machorski, a także w różnych okresach – Zygmunt Przeǳdziecki, Bronisław Janowski, Aleksander Klein, Helena Ostrowska, Longin Wiśniewski, Stanisław Kołyszko, Maria Oleksiak, Mirosława Mizerska, suflerka - Helena Matyjas, małżeństwo Orłosiowie: Krystyna i Marian. Przychoǳi Teresa Dudzicka – która w teatrze spędziła wiele lat życia, a potem to pięknie opisała.

To już inny, drugi okres życia otwockiego teatru pod nazwą „Znicz”. Jako siedzibę zespół otrzymuje „Szopę”, czyli miejsce po byłym kinie. Sala liczy 300 miejsc, widownie wypełniają ją w 200%. W tej zimnej sali po 600 osób na każdym spektaklu - oto miara nagrody od widzów. W garderobach też zimno, szminki do charakteryzacji trzeba było rozmrażać na piecykach. Ale teatr gra i jest miastu potrzebny. Niesie radość, wytchnienie, odpoczynek po strasznych latach wojny. Jest miejscem kulturalnego spędzania czasu, kulturalnej edukacji. Bo teatr, jak twierdzą znawcy sztuki, to aktor i widz!



Rotmistrz w „Damach i Huzarach”



Lubomir i Stanisław Russek jako Szambelan

dzania czasu, kulturalnej edukacji. Bo teatr, jak twierdzą znawcy sztuki, to aktor i widz!

Reżyserujący w Otwockim teatrze S. Russek nie raz otrzymywał propozycję zagrania w teatrach warszawskich. Koleǳy z podchorążówki już wówczas stawali się sławni: Jacek Wojszczerowicz, Jerzy Kreczmar! Ale S. Russek ma w Otwocku swój wielki cel, trzeba miastu pomóc w budowie prawdziwej siedziby teatru. Powstaje Komitet Odbudowy, na czele którego staje dyrektor otwockiego gimnazjum Tadeusz Parnowski.

W teatrze grają całe rodziny. Rodzina Russków występuje w komplecie: żona Czesława, obdarzona przez naturę pięknym głosem, prywatnie właścicielka najlepszej w Otwocku pracowni kapeluszy, znana modystka. Grają obaj synowie: Bohdan i Grzegorz, gra córka Wiesława. Tylko najmłodsza Jola jest jeszcze za mała. Ale chce już wtedy zostać aktorką i spędza każdą wolną chwilę za kulisami. - *Bo ojciec, jak nikt inny, potrafił nam wpajać miłość do teatru* – dodaje dziś pani Jola.

Teatr otwocki znany był z tego, że i inne rodziny zaczęły w nim grywać zespołowo. Z panią T. Dudzicką-Donczewą grał jej pierwszy i drugi mąż, z panem Edwardem Garwolińskim – córka i syn. Grały również małżeństwa Orłosiów i Majchrzaków. W ten sposób rodziła się wielka, wspólna idea słu-

żenia swojemu teatrowi, dzielona całymi rodzinami, dla dobra sztuki, dla dobra teatru, dla dobra miasta, dla rozwoju kultury.

W tych trudnych, a nawet prymitywnych warunkach teatr otwocki w latach 1947-1950 wystawił kilka premier. W „Zemście” A. Fredry zagrał S. Russek. W „Moście” J. Szaniawskiego (reż. Maria Malicka) wystąpił jako debiutant Ryszard Pietruski. Ignacy Gogolewski w 1971 r., będąc już dyrektorem Teatru Śląskiego w Katowicach, napisał: „Nigdy nie zapomnę, ile jestem winien scenie amatorskiej w Otwocku, który udzieliła mi pierwszych lekcji teatru dramatycznego, pamiętnym przedstawieniem „Zemsty” w latach 1947-1948”.

Kiedy rozpoczęła się odbudowa teatru i – jak już wspomniałam wcześniej - powstał Komitet Odbudowy, Stanisław Russek, mając uprawnienia inżyniersko-budowlane, włączył się do odbudowy także jako fachowiec. W 1952 roku teatr otrzymuje imię Stefana Jaracza i rozpoczyna pracę w nowym, przebudowanym budynku.

W ciągu dwudziestolecia 1951-1971 ma w swoim repertuarze: „Śluby pańieńskie” z rolą Radosta Stanisława Russka, „Starego Kawalera”, rewię „Czerwony autobus”, „Trzydzieści srebrników”, „Takie czasy”. Wystawia też operetkę w reżyserii Krystyny Mikulskiej „Wiktoria i jej huzar”, w której główną rolę zagrała i zaśpiewała swoim

pięknym głosem żona S. Russka – pani Czesława. Teatr wystawił także „Grzeszników bez winy”, „Pana Jowialskiego”. Trzydziestolecie pracy artystycznej S. Russka to właśnie rola Szambelana w „Panu Jowialskim”. Wystawiono także „Skiza”, „Moralność pani Dulskiej”, „Marię Stuart”, „Kłopoty z mężczyznami” z debiutancką rolą Tadeusza Zapaśnika, późniejszego aktora Teatru Współczesnego w Szczecinie, dziś już nieżyjącego.

W 1960 r. reżyserem zostaje Jerzy Próchnicki. Teatr wystawia takie spektakle jak: „Damy i Huzary”, bajkę „Żołnierz i Królowa”, „Pułapkę na myszy”. W 1971

r., na jubileusz 45-lecia, Zespół wystawia „Jadzię Wdowę”.

Stanisław Russek całe życie spędził na scenie Otwockiego Teatru Amatorskiego. Od jego zarania, kiedy podjął współpracę z pionierem, pierwszym reżyserem Józefem Kalitką, w teatrze pełnił konsekwentnie przez pół

wieku wiele przeróżnych, a potrzebnych teatrowi ról. W teatrze potrafił wszystko. Mówił, że teatr trzeba kochać i kochał go całym sercem, służąc mu bezgranicznym oddaniem. Miał znakomity talent w dobieraniu aktorów. Ludzie garnęli się na scenę i byli w teatrze latami. Za swoją pełną poświęcenia pracę otrzymał dwa odznaczenia: „Zasłużony Działacz Kultury” i „Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski”.



„Jadzia Wdowa” 1971 r.



W garderobie jako charakteryzator

Umarł w 1985 r. zostawiając po sobie bogatą schedę teatralną i stając się legendą już za życia. Ile zawdzięcza mu miasto, ile zawdzięcza kultura, ile historia Otwockiego Teatru? Tych pytań można stawiać wiele. Dziś, w 80. rocznicę powstania teatru w naszym mieście, należą się panu Stanisławowi Russkowi nie tylko słowa pamięci i uznania. Należy się przede wszystkim – szacunek. Wielki Szacunek.

W następnym, odcinku - utalentowana córka Jolanta Russek.

Barbara Dudkiewicz

•ródła:

Archiwum rodzinne J. Russek, Rocznik Otwocki 1996 – OTNK, 60 i 50 lat Amatorskiego Teatru im. S. Jaracza – prof. Z. Minakowski

Człowiek, kto to taki...

Człowiek, kto to taki? Oto temat kolejnego spotkania Klubu Przyjaciół Mądrości, który działa w ramach Klubu Twórczego Myślenia. Spotkanie miało miejsce 9 maja br. w kawiarence przy kościele księży Pallotynów. Z wykładu wygłoszonego przez Jana Krzyżanowskiego i dyskusji zebranych, w tym księży filozofów: księdza profesora Eugeniusza Werona oraz księdza profesora A. Skowronka, wyłoniły się tezy dotyczące pojęcia Człowiek.

Człowiek stał się wyzwaniem dla największych myślicieli świata. Definicji pojęcia Człowiek poświęcono wiele wywodów, wysunięto na jej temat wiele tez w całej historii ludzkości. Człowiek stał się jednym z tematów rozważań zawartych w encyklice Jana Pawła II „Fides Et Ratio” (wiara i rozum). Definicją pojęcia Człowiek zajęły się wszystkie

encyklopedie świata, poświęcono jej wiele rozpraw, wykładów i rozważań. Problem Człowieka zajmuje filozofów do dziś. Ani dotychczasowa literatura, ani współczesne wyzwania nie wyczerpują tego pasjonującego tematu.

W mądrości Świętych Ksiąg, pism Doktorów Kościoła, Wielkich filozofów, a także w pismach i dokumentach Jana Pawła II, znajduje się wiele opracowań, z których wynika, że Człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boskie, jawi się w relacjach do Boga, Ziemi i Bliźnich. Dla współczesnych, w tym także dla uczonych kościoła katolickiego, powstaje wielka potrzeba zbliżenia tej wiedzy z antropologią. Z bliższych lat naszego wieku wyłania się podział na człowieka wewnętrznego (życie prawdziwe – tu bez mojej woli nie stać się nie może) i człowieka zewnętrznego, do którego odwołuje się ten

cały krzykliwy świat, oszalały terror informacji, reklam, zachwalających przyjemności życia, konsumpcjonizm.

Człowiek – temat rzeka... „...Oto człowiek...” powiedział Piłat patrząc na sponiewieranego Chrystusa... Oto człowiek, twierdzi bohater książki Jana Krzyżanowskiego „Portret ze słów utkany” – człowiek, który wśród dobrych staje się dobry, wśród głupców głupiej, bez przerwy zmienia świat i szuka czegoś nowego, otrzymał od Boga na własność ducha – ciało, czas, a umie z nich korzystać...”.

„Człowiek miarą wszystkich rzeczy” – powiedział Pitagoras. Spotkania Klubu Przyjaciół Mądrości odbywają się co miesiąc. Siedzibą jest kościół księży Palotynów. Najbliższe tematy spotkań to: „Czy życie ma sens i ku czemu zmierza?”, „Prawda absolutna i prawda uniwersalna – czy istnieją?”, „Chrystus – prawdą, drogą i życiem – a rzeczywistość?”

Barbara Dudkiewicz

Dobrze naładować akumulatory

W zawrotnym tempie przemijają lata, zwłaszcza życia po sześćdziesiątce. Przejście na emeryturę to przewrót w układzie dnia, zajęciach stałych i zmiennych. Czas dla rodziny w nowym wymiarze, dla przyjaciół i wreszcie dla siebie. Zwolnienie od odpowiedzialności zawodowej i lekki żal, że to już koniec jakiejś działalności.

Ale jest zawód, w którym ciągle doksztalcenie się, rozwijanie własnego umysłu jest jednym z fundamentów sukcesu. Żeby sprostać posłannictwu, jakim jest kształcenie następnych pokoleń, trzeba mieć dobrze „naładowane akumulatory”. Energia wzmocniona wiedzą o świecie i prawach nim rządzących umożliwia nauczanie samodzielności myślenia, prawidłowego wyciągania wniosków i odpowiedzialności za decyzje i własne czyny. Rzetelne kształtowanie osobowości przydatnej w pracy dla siebie, rodziny i społeczeństwa wymaga uruchomienia różnych działań, nawet przykładu osobistego, dobrowolnego wysiłku dla wspólnego celu. Wielu nauczycieli, bo o nich wspominałam, tak rozumiało pracę pedagogiczną - jako nauczanie i wychowanie. Odchodząc na emeryturę już w wieku 55 czy 60 lat jesteśmy w pełni sprawni umysłowo i prawie sprawni fizycznie. Możemy jeszcze być w centrum tworzenia nowych wartości, przeżywać odmienne wrażenia i wzbogacać swoją osobowość. Nie musimy ograniczać się do terenu domu, rodziny, ponieważ czynności poświęcone tej dziedzinie życia zajmują tylko część doby. A obowiązki macierzyńskie, organizacja bazy materialnej też za nami. Pomocy dorosłym dzieciom nie odmawiamy, mają do tego prawo, a wnuczka jeszcze bardziej. Ale nie dajmy się wykorzystywać jak niewolnicy. Zapracowaliśmy na wykorzystanie darowanych lat życia zgodnie z zamiłowaniem. Wdrożeni do pracy społecznej nie dajmy się odsunąć na boczny tor...

Tak rozumując postanowiłam być użyteczną. W Związku Nauczycielstwa Polskiego, ponieważ stawał zawsze w obronie nauczycieli i w potrzebie udzielał wielostronnej pomocy. Chciałam przydać się ludziom, którzy sterali swoje siły nie tylko w wyczerpującej pracy nauczycielskiej, ale działali i nadal działają na rzecz oświaty polskiej. W Związku przepisałam się do Sekcji Emerytów i Rencistów obejmując obowiązki

łączniczki. Tak się określa w ZNP grupę koleżanek, które od wielu lat utrzymują stałe kontakty między Związkiem a poszczególnymi członkami. Odwiedzając wszystkich byłych pracowników Oświaty, w swoich rejonach, nawiązując lub podtrzymując kontakty, przekazują zaproszenia na imprezy organizowane w ZNP. Zawiadomienia o wyjazdach na wycieczki, do teatru czy kina szybciej docierały do zainteresowanych niż pocztą. Te osobiste kontakty dostarczały informacji o warunkach życia i kłopotach członków. Zapisane w dokumentacji ułatwiały udzielenie pomocy, załatwienie spraw życiowych, a łączniczka czasem przydaje się w chwili odwiedzin: kupi lekarstwa albo coś do jedzenia. Bywa, że trzeba wezwać lekarza albo kogoś bliskiego. Jako łączniczki czasem pierwsze zauważamy konieczność przydzielenia kogoś z Opieki Społecznej. Meldując o tym w Związku radykalnie przyspieszamy załatwianie spraw ułatwiających trwanie zwłaszcza starszym i samotnym. Trudną sytuację mają samotni, którzy nie stworzyli rodzin lub stracili partnera. Łączniczki starają się jakoś im pomóc. Najtrudniejszy jest los osób posiadających dzieci, które nie troszczą się o rodziców. Zajęte swoim życiem daleko w Kraju lub za jego granicami zapomniały o swojej starej Matce czy Ojcu. W przypadkach ludzi samotnych zapisuje się telefony i adresy kogoś z dalszej rodziny, przyjaciół lub sąsiada w celu zapewnienia kontaktu z łączniczką.

Bardzo ważnym problemem było i jest zachęcenie „młodych” nowych emerytów i rencistów do czynnego udziału w naszej Sekcji. To nasza wspólna praca tworzy warunki i atmosferę wzajemnej pomocy. A często muszą z niej skorzystać osoby w pełni sił.

Pomoc jest udzielana szybko, impulsywnie i nikogo nie obraża. Nasza siedziba przy ul. M. Skłodowskiej 15 w Otwocku od 9.00 rano do nocy jest pełna ruchu.

Pięć dni w tygodniu załatwiane są różne sprawy członków, odbywają się spotkania jubileuszowe z wręczeniem dyplomów i „premií”, wspólne składkowe imieniny... Komisja Historyczna skupia zainteresowanych tematami referatów, spotkaniami z ciekawymi ludźmi, przygotowuje materiały do Biuletynu Historycznego. Opracowanie kronik, Księgi Zmarłych i zbieranie biogramów członków Związku to zajęcia różnych koleżanek według zamiłowań i uzdolnień. Dwa

dni w tygodniu (poniedziałki i środy) przeznaczone są na intensywne kontakty z członkami Związku. Obecny jest wtedy cały Zarząd i łączniczki. W te dni urząda się spotkania towarzyskie, jubileusze, imieniny. Życie towarzyskie kwitnie i robota wykonana. Nic dziwnego, że w takim układzie tygodnie i lata przemijają w zawrotnym tempie, a o trudach zapomina się jeszcze prędzej.

Po kilku latach tych czynności, namówiona przez nieodżałowaną Kol. Marię Dudyńską zgodziłam się wejść do Zarządu ZNP. Przed laty miałam nawet niezłe osiągnięcia w Kołbieli - wtedy był to Oddział Mińsk Mazowiecki. Nieoczekiwanie w wyborach styczniowych roku 1990 przyznano mi funkcję kierowniczką łączniczek! Nagle stałam się kierowniczką zespołu osób tak życzliwych ludziom i sobie nawzajem, tak miłych, że zaakceptowały nawet mój wpływ na ich pracę społeczną! Przeszkolona na kursie w Szklarskiej Porębie usprawniłam dokumentację członków sekcji, systematycznie zapisując informacje podawane przez łączniczki. Byłyśmy przydatne w każdej potrzebie. Razem przebrnęliśmy trudny rok 2005 pomagając i świętując 100 lat istnienia ZNP, organizacji jednolitej dla całego Kraju, której funkcja ochronna dla nauczycieli pracujących jest znana i ważna. Opiekuńcza rola, cicha i ukryta przed światem, jest doceniana i szanowana przez członków ZNP już nie pracujących, bez względu na funkcje niegdyś sprawowane. My łączniczki wiemy, co znaczy kontakt i pomoc do ostatnich dni życia - to wartość przez wielu niedoceniana.

Na co dzień jesteśmy prawie jak dobra rodzina. Możemy liczyć na siebie we wszystkich kłopotach. Lubimy rozmawiać, dyskutować, przebywać razem w związku i wielu innych miejscach. Rozumiemy się wzajemnie, a gwałtowna wymiana zdań w pracy świadczy tylko o przejęciu się tym, co czynimy. Tak było w czasie przygotowań do obchodów 100-lecia. Przeglądanie materiałów historycznych, wydanie Biuletynu na 45-lecie działalności Sekcji Emerytów i Rencistów w Otwocku, przygotowanie kronik na wystawę dokumentów i wiele innych ważnych spraw. Uroczyste uhonorowanie nauczycieli tajnego nauczania płaskorzeźbą na ścianie najstarszej Szkoły Podstawowej Nr 1 w Otwocku odbyło się w obecności nielicznych już bohaterów tej śmiertelnie niebezpiecznej wojennej działalności. Odsłonię-

cia dokonała nauczycielka Tajnego Nauczania Pani Maria Wójcicka z pomocą byłych uczniów: Teresy Rękas i Ignacego Gogolewskiego. Te i dalsze uroczystości wręczania medali i odznaczeń odbywały się już w Liceum im. I. Gałczyńskiego i są znane. Wszystko to miało miejsce w Otwocku w czasie kadencji prezesa ZNP Pana Ludwika Kielczewskiego, którego energia i opiekuńczość w trudnych sytuacjach jest znana, oraz przewodniczącej Sekcji E. i R. Pani Heleny Bartoszewicz, zdecydowanie i sprawnie kierującej zarządem Sekcji i zespołem łączniczek. Pracy było bardzo dużo, ale troska Jej serdeczna o wszystkich współdziałających, okazywanie zadowolenia z wyników stwarzały dobrą atmosferę, ożywcza i miłą. Nic też dziwnego, że w wyborach 22 kwietnia br. ogromna większość zebranych nie chciała przyjąć do wiadomości decyzji Kol. Bartoszewicz o niekandydowaniu na prezesa Sekcji E. i R. na następną kadencję. Wybór na Przewodniczącą Sekcji P. Apolonii Swibody, gorąco proponowanej przez P. Bartoszewicz, był w pewnym stopniu okazaniem zaufania do ustępującej przewodniczącej Sekcji.

Moja decyzja rezygnacji z funkcji kierowniczki łączniczek jest uzasadniona podsztywnym wiekiem, 15-letnim już wypełnianiem tej pracy; pozostanę łączniczką częściej odwiedzającą swoje miłe Panie. Czas na przekazanie funkcji młodszemu, sprawniejszemu, z nowymi pomysłami osobom. Mojej następczyni, Kol. Jance Jakubiak z serca życzę polubienia tej społecznej pracy, na prawdę pożytecznej, służącej wszystkim członkom ZNP, życzę powodzenia i takiej życzliwości ze strony wszystkich łączniczek, jakiej doświadczałam przez 15 lat. Przemknęły „jak z bicia strzelił”.

Rzeczywiście błyskawicznie mijają lata i wbrew oczekiwaniom poprawy w ochronie środowiska niszczyliśmy bezmyślnie to, co nas najbardziej chroni. Oto PRZEWALIŁA SIĘ PRZEZ NASZ KRAJ OKRUTNA FALA OGŁAWIANIA DRZEW, WYCINANIA ŻYWYCH GAŁĘZI, KONARÓW I WIERZCHOŁKÓW. Jedynie w miastach i gminach, gdzie rządzą bardziej świadomi konieczności ochrony środowiska ludzie i gdzie mieszkańcy rozumieją korzyści płynące z mieszkania w zieleni, nie niszczy się drzew. Tam, gdzie nie poddano się presji firm, które ogłaszają się jako pielęgnacyjne i są zatrudniane w tym charakterze. Może nikt nie sprawdza ich kompetencji, może kształcą się w „lipnych” szkołach. A może bezczelnie wykorzystują niewiedzę i brak kontroli ich pracy. Fakty mówią, jak wiele

krzywdy uczyniono drzewom, a brak świadomości nie ostrzega ludzi o złych skutkach dla ich zdrowia - życie w okaleczonych osiedlach.

Pomijam względy estetyki, bo może są osoby lubiące patrzeć na kikuty przez większą część życia. Wykorzystano lukę prawną, brak zakazu takich „pielęgnacji” i za nasze - podatników pieniądze zniszczono, i w dalszym ciągu wycina się liściaste zarośla wzdłuż ulic. Ale kto mógł przewidzieć taką degradację firm, które dla pieniędzy niszczą przyrodę ojczyzną. Karygodne naśladowanie Niemców, którzy dawno wycofali się z takich metod. Żadne inne cywilizowane państwa nie czynią takiego zniszczenia wśród drzew. Piszę o tych sprawach uparcie jako świadoma strat, które ponosimy przez uleganie żądaniom niektórych lokatorów nie chcących zrozumieć wartości normalnego wzrostu i rozwoju życiodajnej roślinności, w tym drzew.

Niektórzy w naszym mieście mówią, że nie warto udzielać się społecznie, telefonować do władz w obronie swoich praw do czystego powietrza, ciszy wokół domów, zabrania odpadów leżących obok altan śmieciowych. Znam osoby, które próbują upominać się o prawa obywatelskie. Mówią potem: „szkoda czasu i zdrowia, nerwów”. Rzeczywiście - nikogo nie obchodzi prośby normalnych mieszkańców, opinie fachowców, ekspertyzy wykładowców SGGW. O współpracy zarządów, samorządów z organizacjami społecznymi dużo się słyszy i czyta... i na tym koniec. Od jesieni odkłada się sprawy środowiska do wiosny, a od wiosny do jesieni. Przeczytane pisma, cierpliwie wysłuchane wywody idą w zapomnienie. Prawidłowe decyzje nie zapadają. W Afryce też uważano: „NIE BYŁO NAS BYŁ LAS, NIE BĘDZIE NAS - BĘDZIE LAS”. NIESTETY NIE MA TAM LASÓW, A JEST TRAGICZNY GŁÓD. NAM NA RAZIE TO NIE GROZI. TEGOROCZNE OPADY URATOWAŁY NISZCZONĄ UPARCIE ZIELEŃ. Nie jest to niestety zasługą dobrej gospodarki i gdy pogoda zmieni się - NA SUSZĘ !? - tak jak rok temu, następna ilość ozdobnych krzewów uschnie. Raz okaleczone w pełni wzrostu drzewo na zawsze zostaje uszkodzone i w przyspieszonym tempie umiera. Nie po to są sadzone w miastach drzewa, żywopłoty i krzewy ozdobne...

Inni twierdzą, że „urzędnicy zainteresowani są tylko zaliczeniem lat pracy do emerytury i nie mają ochoty i czasu na dodatkowe przemyślenia - wychylanie się - i przyjmowania sugestii od tych, którym nikt nie płaci. Podejrzane, jaki mają w tym interes?”. Może jestem naiwna, ale wierzę i

znam takich, którzy zadają sobie trud i do kształcą się. Chyba nie są premiowani.

Natomiast widzę, że za globalne niszczenie przyrody nikt nie odpowiada. Wiosną płoną łąki i nieużytki, lasy systematycznie są zaśmieccane, w piecach domowych palone są plastyki. Zmniejsza się ogólna ilość zieleni udając, jakoby wycinanie części żywych i brak podlewania to jest pielęgnacja.

Wspomniana wyżej ekspertyza SGGW stwierdza: „Bez względu na żadne drzewa nie wymagają cięć. (...) Mówienie o cięciach pielęgnacyjnych szczególnie starych drzew jest nieporozumieniem. (...) należy usunąć suche i chore części.” (...) „ogławianie drzew jest zabiegiem doprowadzającym do przyspieszonego zamierania drzew.” Trudno przepisać do „Gazety Otwockiej” długi artykuł potępiający proceder niszczenia drzew, Koło PKE „Otwockie Sosny” zamieściło go na swojej tablicy przy ul. Andriollego 45, przed Biblioteką. Autor, dr inż. Jacek Borowski, wykładowca drzewoznawstwa na SGGW, w sposób zdecydowany rozprawia się z taką „pielęgnacją”, w której piła mechaniczna przetacza się przez drzewa osiedlowe.

25 maja 2006 r. Czy rzeczywiście? Jak daleko cofnęliśmy się w rozwoju?

Irena Fijałkowska

Ekologia

Poznać „Świder”

Już po raz siódmy w ramach „Spotkań nad Świdrem” młodzież z gimnazjów z terenu powiatu otwockiego poznawała bliżej rzekę Świder. W piątek, 2 czerwca, uczniowie z Józefowa, Otwocka, Kołbieli i Celestynowa spotkali się w Rezerwacie Świder, na wysokości mostu kolejki wąskotorowej. Podczas warsztatów terenowych, podzieleni na grupy badawcze, penetrowali środowisko rzeki pod kątem geofizycznym, hydrobotanicznym, chemicznym i dendrologicznym. Poznawali pokrycie terenu, przekrój gleby. Przeprowadzali zwiad przyrodniczy. Jedną z grup obraz Świdra oddała w pracach malarskich. Prezentacja uzyskanych wyników badań i rozdanie nagród były podsumowaniem tego ciekawego, edukacyjnego spotkania. W warsztatach poza uczniami i ich opiekunami uczestniczyli również przedstawiciele władz samorządowych Józefowa, Mazowieckiego Parku Krajobrazowego oraz Nadleśnictwa Celestynów.

Artur Kubajek

Życie kulturalne Otwocka w latach 1890 – 1939

Zanim powstał Otwock jako organizm miejski, istniały na obszarze leśnym osiedla nazywane później „willami otwockimi”.

Rozkwit miasta miała swój początek od zbudowania i uruchomienia w 1877 roku kolei żelaznej zwanej „Nadwiślańską”. Jednym z pierwszych osadników nad rzeką Świder był nieoceniony artysta malarz i ilustrator – Michał Elwiro Andriolli. Można też śmiało stwierdzić, że Andriolli był pionierem nie tylko Otwocka wypoczynkowego, ale propagował wszelakie rozrywki dla gości przyjeżdżających wiosną, latem i jesienią do domków drewnianych zbudowanych nad Świdrem z inicjatywy samego artysty.

W 1988 roku Andriolli kupił 92 morgi obszaru leśno-piaszczystego przeciętego rzeką i nazwał to miejsce Brzegi.

Dwórki artysty były zawsze pełne i rozbrzmiewały gwarem i muzyką. Przyjeżdżali tu przede wszystkim warszawiaczy na soboty i niedziele, a także letnicy na dłuższy pobyt.

Michał Andriolli już w 1889 roku organizował festyny i pikniki połączone z żywym obrazem i teatrem amatorskim. Do zabawy przygrywała kapela wojskowa, a gdy nastał wieczór, w niebo strzelały fajerwerki i bengalskie ognie. Wśród gości nad brzegami Świdra przeważały osoby ze sfery literackiej i artystycznej, a wśród nich wielu ludzi z arystokracji, ziemiaństwa i burżuazji. W przewodniku pt. „Wille w Otwocku” napisanym w 1893 roku przez Edmunda Diehla, czytamy: „Przez długi czas wille pozbawione były zupełnie możliwości urządzania jakichkolwiek zabaw ogólnych. Nie było odpowiedniego miejsca.” Początkowo zabawy i koncerty urządzano na odkrytej werandzie (dawnego) dworca kolejowego przy ul. Orlej.

Dopiero w 1892 roku właściciel cukierni warszawskiej – Feliks Pągowski wystawił budynek przeznaczony na miejscowe „Casino” czyli lokal rozrywkowy. W 1906 roku posiadłość wraz z budynkami stała się własnością Józefa Pietraszewskiego, lecz „Casino” pełni nadal funkcje rozrywkowe, gdzieś do lat 30. (do czasu wybudowania kasyna w parku miejskim). Mieściła się tu mała scena i kilka razy w tygodniu trupa teatralna pana



Otwockie Kasyno. Zdjęcie z lat trzydziestych

Cybulskiego urzędowała koncerty muzyczne i pokazywała sztuki magiczne. Odbywały się też zabawy dla dzieci, a pragnący grać na fortepianie mogli korzystać z tego instrumentu. Dla ludzi starszych odczuwało się jednak brak biblioteki i czytelnicy, jak również kręgielni czy strzelnicy.

Dwutysięczna ludność willi otwockich latem mogła korzystać ze spacerów po bulwarze kolejowym (dziś ul. Warszawska), który posiadał gliniane trotuary, a ciągnął się od rzeki Świder aż po Śródborów. Inną atrakcją dla dzieci i dorosłych była przechadzka na „glorietkę” – czyli ażurową, piętrową altanę postawioną na wzniesieniu dla oglądania widoków i panoramy miasta. „Glorietka” stała przy dawnej ulicy Włodzimierskiej – dziś ulica Słowackiego. Natomiast nad rzeką Świder, z prawej strony mostu kolejowego urządzono w lecie kąpielisko, chociaż głębokość wody nie była dostateczna.

Już w 1906 roku ukazał się następny przewodnik po Otwocku i jego okolicach, pod zbiorową redakcją Edwarda i Witolda Kasperowicza oraz znanych obywateli willi otwockich – dr Wł. Czaplickiego, aptekarza Dobraczyńskiego, inż. Ł. Wolskiego, dr W. Cybulskiego, dr Wł. Wrońskiego. Jedną z najstarszych księgarni i wypożyczalni książek działającą w Otwocku już u progu XX wieku był kantor pism i książek pana Ledera – róg ulicy Kościelnej i Warszawskiej

(„Stylowa”). Przyjmowano tu zgłoszenia na prenumeratę pism codziennych i periodycznych po cenach redakcyjnych. Gazety rozwożono pierwszymi rannymi pociągami i rozsyłano prenumeratorom dwa razy dziennie! Sprzedawano pocztówki z widokami, a filie działały również w Świdrze, Józefowie i Falenicy. Druga księgarnia znajdowała się przy ulicy Warszawskiej w drewnianym budynku już nieistniejącym (teren przy autobusach). Egzystowała od 1905 roku, a prowadził ją Izaak Cynamon. Polecała podręczniki szkolne, książki naukowe i beletrystyczne oraz materiały piśmiennicze, a również gazety codzienne. Atrakcją dla klientów była dokładna waga osobowa. Takie wagi w kształcie fotela lub tylko stojące były w wyposażeniu każdej apteki i składu aptecznego i to jeszcze w latach 50-tych XX wieku!

Trzecia placówka – czyli „Biblioteka współczesna” została otwarta również przy ulicy Warszawskiej 17, a prowadził ją pan Sławin. W bibliotece znajdowały się najnowsze książki w czterech językach, kantor gazet, widoki Otwocka i waga osobowa. Na ulicy Kościuszki róg Kościelnej przez długie lata przed wojną i po wojnie działała znana Księgarnia (później artykuły szkolne) pana Leopolda Babickiego. Powodzeniem cieszyły się piękne pocztówki z budynkami i widokami Otwocka zamawiane specjalnie przez księgarza. W 1925 roku

działały prężnie stowarzyszenia społeczne, kulturalne i dobroczynne.

Najbardziej znany był klub inteligencji „Spójnia” mieszczący się przy ulicy Kościelnej róg Kościuszki (w dawnej wili Pe-rechodnika). Zachowała się kawiarniana serwetka z 5 kwietnia 1908 roku reklamująca występ Towarzystwa Śpiewaczego „Spójnia” w sali miejscowego „Cassino” przy ulicy Karczewskiej. Prezesem klubu był aptekarz – Stefan Dobraczyński, drugi mąż właścicielki apteki Podolskich, przy ulicy Kościuszki 3. Zebrania klubowe odbywały się w środy, soboty i niedziele. W klubie, w karnawale urządzano słynne, eleganckie bale i wieczorki taneczne dla elity miasta i klubowiczów. W lokalu na I piętrze odbywały się przedstawienia teatralne i tak modne na początku XX wieku „żywe obrazy”, w których główne role grały panie z towarzystwa i męska „złota młodzież”, głównie synowie przedsiębiorców i lekarzy.

Istniało też koło miłośników radia – „Emero”, prezesem był Edward Kasperowicz, a zastępcą Michał Geisler (syn dr Józefa Geislera). W 1905 roku założono „Koło Polek”, któremu przewodniczyła Wacława Cybulska – żona lekarza Hipolita Cybulskiego. Dr Cybulski był radnym za kadencji burmistrza M. Górzyńskiego, pisał do gazety „Otwock-Uzdrowisko”, był naczelnym w Sanatorium Miasta Warszawy (późniejszy „Dzierżyński”), czynnym, oddanym członkiem Towarzystwa Przyjaciół Otwocka oraz prezesem Otwockiego Towarzystwa Lekarskiego. Wielki społecznik i patriota godny naśladowania. Pod zarządem obywatelk Otwocka działało koło oświatowe opieku-

jące się ochronkami dla dzieci i szkołami elementarnymi. Przy parafii kościoła powstało Żeńskie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, a zarząd stanowiły: W.Bohdanowiczówna, M. Wysocka, M. Sobolewska, A.Kowalczykówna. W „Spójni” miało swą siedzibę „Stowarzyszenie Lekarzy”. Prezesem honorowym został dr Antoni Michałowski, a rzeczywistym dr B.Grabiński, wiceprezesem Wł. Przygoda, skarbnikiem L. Mierosławski, a dr W. Waydenfeld – sekretarzem.

W latach 30. na terenie miasta istniało 20 różnych stowarzyszeń. Najważniejsze z nich oprócz wymienionych, to Towarzystwo Przyjaciół Otwocka powstałe już w 1911 roku, Ognisko Wychowawcze prowadzone przez księdza Ludwika Wolskiego, zakład dla sierot Świętego Józefa, Dom Wychowawczy przy ulicy Kościuszki 7, czy Stowarzyszenie Spożywcze Ognisko założone w 1906 roku, liczące 80 członków z prezesem dr Mierosławskim i skarbnikiem Br. Migdalskim.

Ważną rolę wychowawczą odgrywał kościół i proboszcz Ludwik Wolski skupiając w Ognisku dzieci, które uczyły się na zajęciach śpiewu, dobrego zachowania, porządku oraz chodziły na wycieczki krajoznawcze i pomagały chorym i ubogim.

Pierwsza, rodzima otwocka prasa zaistniała w czerwcu 1924 roku. Gazeta nosiła nazwę „Otwock – Uzdrowisko”. Wydawcą i redaktorem był Edward Kasperowicz, a redakcja mieściła się w jego prywatnym domu przy ulicy Dworskiej 7 (obecnie ulica Prusa). Pismo wychodziło nieregularnie i poświęcone było sprawom spo-

łeczno-uzdrowiskowym oraz kulturze i oświacie. W 1927 roku zaczęto wydawać nowy dziennik „Echo Otwockie”. Był to dwutygodnik piszący głównie o sprawach uzdrowiska otwockiego. Redakcja mieściła się w Warszawie, a gazetę rozprowadzano w kioskach kolejowych towarzystwa „Ruch” oraz u sprzedawców gazet w blisko 100 miejscowościach w kraju!

Natomiast na początku 1935 roku młody człowiek po maturze Szlama Kurchard (syn otwockiego felczera) razem z dwoma kolegami utworzyli nowy tygodnik społeczno-literacki „Odgłosy Otwocka”. Do wybuchu wojny ukazało się 6 numerów czasopisma.

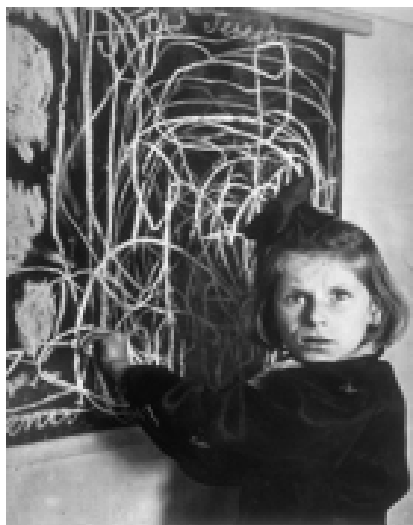
Czy prasę czytali wszyscy mieszkańcy? Zapewne nie. I to z wielu powodów. Zresztą trudno oprzeć się dygresji, bo dziś w dobie rozkwitu kultury i ogromnego postępu, wielu ludzi nie czyta ani książek, ani prasy – nawet miejscowej. Poziom intelektualny i zainteresowania mieszkańców nie tylko małych miast był bardzo zróżnicowany. W początkach XX wieku nie było zbyt wielu ludzi wykształconych, a na wsi panował właściwie analfabetyzm. Najczęściej istniały małe szkoły elementarne, dwu, lub czteroklasowe i 70% społeczeństwa należało do takiej grupy społecznej. W Otwocku było podobnie.

Szkolnictwo elementarne zapoczątkowano w Willach Otwockich: w 1905 roku, dzięki gronu miejscowej inteligencji. Byli to: dr Wł. Wroński, dr W. Czaplicki, Jadwiga Nestorowicz, dr Cybulski, Ed. Kasperowicz. Fundusze na utrzymanie placówki szkolnej pochodziły ze składek otwockiej inteligencji, która nawet opodatkowała się dobrowolnie. W 1924 roku istniały w mieście już szkoły 7-oddziałowe. Szkoła Nr 1 przy ulicy Staszica dla ludności chrześcijańskiej i Szkoła Nr 2 dla ludności żydowskiej przy ulicy Karczewskiej 31. W szkołach obywatele Otwocka pracowali społecznie tworząc tak zwane „Opieki szkolne”.

Spółeczeństwo Otwocka w latach 1890-1939 składało się z ludności polskiej i żydowskiej oraz w niewielkiej liczbie ludności pochodzenia niemieckiego i cygańskiego.

W mieście do 1939 roku istniały dwa kina. Jedno przy ulicy Sienkiewicza 4 (dziś ulica Armii Krajowej i budynek teatru) o nazwie „Oaza”, własność Motela Nuswalda. Drugie przy ulicy Warszawskiej 29 o nazwie „Miramar”, własność Mojżesza Łopaty. Oba kina miały 150 miejsc łącznie i zwykle były czynne 6 dni w tygodniu.

Sanatoria i pensjonaty miały swojeownie, kąpielnie, sale do zabaw i wiele in-



Poszukujemy!

Po raz kolejny zwrócono się do redakcji z prośbą o pomoc w odnalezieniu bliskiej osoby.

Dziewczynka na fotografii obok ma na imię Teresa i była w roku 1948 lub `49 w domu dziecka dla ofiar wojny w Otwocku. Może nasi Czytelnicy rozpoznają osobę ze zdjęcia? Ta fotografia była tematem okładki książki „Cultures under Siege: Collective Violence and Trauma” - praca zbiorowa, która ukazała się w Publications of the Society for Psychologist Anthropology. Prosimy o jakiegokolwiek informację.

red

nych atrakcji. Najbardziej komfortowy był pensjonat Gurewicza. Kultura i rozrywka dla przeciętnego mieszkańca Otwocka w końcowych latach 30. to głównie imprezy i uroczystości państwowe i patriotyczne, zawody sportowe, odpusty przy kościele, jasełka, chór kościelny, orkiestra strażacka i teatr amatorski. Najważniejsze imprezy plenerowe odbywały się w parku miejskim, a trzy razy w tygodniu grała orkiestra parkowa.

Młodzież miała swoje kluby sportowe. Zanim zbudowano stadion, mecze piłki nożnej odbywały się w lasku przy ulicy Batorego (teren późniejszego szpitala). Teren pod stadion ofiarował w 1935 roku hrabia Wł. Jezierski, właściciel pałacu w Otwocku Wielkim.

W 1924 roku powstał Otwocki Klub Sportowy, a w 1928 roku sekcja lekkoatletyczna, następnie kolarska, koszykowa, tenisa ziemnego i sportów zimowych. Prezesem klubu do 1939 roku był m.in. Michał Górczyński (burmistrz Otwocka 1920/1934) oraz Z. Walachowski i nauczyciel Wł. Dziewięcki.

Przekrój społeczny mieszkańców Otwocka był bardzo zróżnicowany. Dużą grupę zawodową tworzyli lekarze i pielęgniarki. Poza nimi do stałych mieszkańców należeli: dentyści, felczerzy, nauczyciele, kupcy, ogrodnicy, dozorczy, właściciele sanatoriów i pensjonatów, prawnicy, stolarze, sklepikarze, pracownicy umysłowi biur i urzędów. Inteligencja Otwocka tworzyła klan i zwykle bawiła się i odpoczywała w swoich kręgach towarzyskich. Personel medyczny polski spotykał się z kolegami pochodzenia żydowskiego na stopie zawodowej, ale prywatnie należało to do rzadkości.

Żydzi i Polacy mieli swoje kluby i kółka towarzyskie. Jednak część lekarzy żydowskich była mocno zasymilowana i mieszkała w arystokratycznej dzielnicy, w przeciwieństwie do biedoty żydowskiej, ortodoksyjnej, która zamieszkiwała w handlowej dzielnicy Otwocka na takich ulicach jak Bazarowa, Kupiecka, Świderska.

Miejskie gimnazjum 8-klasowe typu humanistycznego powstało w Otwocku już w 1919 roku przy ulicy Warszawskiej (obecnie osiedle „Byt”). Zostało zorganizowane przez miejscowych obywateli państwa Wyrożeńskich, dr Grędcę i Fr. Pulwarskiego na czele.

Budowę domu zdrojowego zwanego



Kasyno - Kawiarnia. Lata trzydzieste.

„Kasynem” ukończono w 1934 roku. Wtedy życie kulturalno-rozrywkowe nabrało nowego, niemal światowego splendoru. Potężny, elegancki gmach usytuowany w zadbanym parku przyciągał przybyszy ze stolicy oraz polskich filmowców. Nakręcono tu fragmenty filmu „Ada to nie wypada” oraz „Manewry miłosne”. A reprezentacyjne schody kasyna odegrały ważną rolę tła filmowego. Plany wykorzystania pomieszczeń były bardzo obiecujące. Zagłębiony parter przeznaczono na zakład wodolecznicy, wysoki parter na restaurację, kawiarnię oraz dancing. Na pierwszym piętrze mieściły się sale balowe, teatralna, czytelnia oraz pokoje do gier klubowych. W kasynie urządzano bale karnawałowe i zabawy taneczne. W parku znajdowały się korty tenisowe, altana drewniana, muszla koncertowa i pomnik Józefa Piłsudskiego, sadzawka, a sam park był na noc zamykany.

Pierwszą, prawdziwie elegancką cukiernią wraz z salą taneczną otwarto w Otwocku już w 1892 roku przez Fr. Adamkiewicza przy ulicy Kościelnej. W każdy wieczór odbywały się koncerty doborowej orkiestry oraz często występy artystów warszawskich. Z danych statystycznych z 1924 roku wynika, że odbyło się w mieście 76 zabaw publicznych i uczestniczyło w nich 8.816 obywateli.

Amatorski, szkolny zespół teatralny zaistniał w otwockim gimnazjum, a w 1926 roku powołano prawdziwy teatr pod kie-

runkiem historyka i artysty malarza – profesora Edmunda Ajgnera. W 1928 roku teatr otrzymał nazwę „Otwockie Towarzystwo Teatralne” i nie mając własnej sceny grywał w remizie strażackiej i Towarzystwie Śpiewaczym „Spójnia”.

W początku lat 30. reżyserem zostaje artystka scen moskiewskich St. Kowalska-Czarnowska. Następnie jej miejsce zajmuje w 1939 roku zawodowy aktor St. Brochwicz-Lewiński. Teatr rozkwita, zespół liczy 32 osoby i jeździ na gościnne występy. W latach 1936-39 reżyserię przejmuje Stanisław Russek – inżynier z zawodu. Staje się czołowym aktorem teatru, dekoratorem i scenografem jednocześnie. Po wojnie teatr przyjmuje nazwę „Znicz”, a w 1952 roku imię Stefana Jaracza. W 2006 roku teatr obchodzi 80-lecie swej działalności.

Rozwój Otwocka w latach 1890-1939 to nie tylko sanatoria i pensjonaty, ale część tej chwały to wysiłki i zaangażowanie społeczne inteligencji otwockiej, ich duży wkład w działanie na rzecz kultury, sportu i szkolnictwa. Wielcy społecznicy, ludzie różnych zawodów, złączeni we wspólnym celu, byli inicjatorami wielu wspólnych dokonań dla rozwoju miasta.

Do dziś zostały ślady tych dokonań i pamięć mieszkańców, co jest, jak sądzę, najtrwalszym pomnikiem.

Kwiecień 2006 rok

Barbara Matysiak

Dorka, córka rabina z Otwocka cz. III

Oto trzecia część wspomnień Pani Dorothy Kirszenbaum-Greenstein, córki otwockiego rabina, obecnie mieszkającej w Los Angeles.

Po opuszczeniu domu pani Pawłowej przy ul. Żeromskiego nie miałam dokąd pójść. Przypomniało mi się, że mój szwagier, Marek Asz, mówił kiedyś, że jak Niemcy będą likwidowali obóz karczewski, to kryjówkę na wsi (niestety nie pamiętam nazwy) zapewni jemu i żonie, mojej siostrze Tamarze, pan Osuch. Asz miał skład drewna przy ulicy Staszica, który odwiedzał Osuch i tak się zaprzyjaźnili. Jako że było tuż po likwidacji obozu, udałam się do tej wsi, odszukałam ulicę i numer domu. Było za jasno, więc w ogrodzie przesiedziałam do zmroku. Czy Marek i Tafia zdążyli uciec przed likwidacją obozu? Zastukałam do drzwi i zapytałam panią Osuch, czy są w tym domu członkowie mojej rodziny. Pani potwierdziła (co za radość!) i sprowadziła mnie do piwnicy. Szeptem rozmawialiśmy przez prawie całą noc – ustaliliśmy, że w związku z trudnościami w wyżywieniu muszę opuścić to miejsce i udać się do Warszawy, miałam podjąć pracę jako pomoc domowa. Ale do tego potrzebna była metryka chrztu z polskim nazwiskiem. Rano siostra dała mi dwa złote i poszłam do Otwocka, do naszej sąsiadki z ulicy Reymonta, pani Maliszewskiej. Otworzyła mi drzwi, a minę miała jakby zobaczyła ducha. Niestety, nie mogła mi załatwić metryki, ale poradziła, bym pojechała do jakiejś podwarszawskiej miejscowości, udała się na cmentarz i znalazła grób dziewczynki, która teraz miałaby mniej więcej tyle lat co ja (czyli 11). Tak zrobiłam i na jakimś cmentarzu znalazłam grób Zofii Leszczyńskiej. Była młodsza o dwa miesiące, ale to nie miało znaczenia. Udałam się do kościoła i dostałam metrykę!

W Warszawie kupiłam gazetę i zgłosiłam się pod adresem, gdzie szukano pomocy domowej. Pani, po zlustrowaniu mnie uważnym spojrzeniem, powiedziała, że jestem jeszcze dzieckiem i nie będę w stanie wszystkiego w domu zrobić. Prosiłam ją, aby wzięła mnie na miesiąc na próbę i nie będę żądać zapłaty. Odejdę, jak nie będę dawała rady. Nocami nie spałam, bo musiałam prasować i cerować. Po dwóch tygodniach gospodyni zapytała mnie nagle,

czy jestem Żydówką. Pokazałam jej metrykę, ale przestraszyłam się i całą noc nie spałam. Rano dałam dzieciom śniadanie, a gdy ich rodzice poszli do pracy, posprzątałam mieszkanie i wyszłam. Kupiłam gazetę za 5 groszy i z wielką obawą poszłam szukać nowego miejsca pracy. Nabrałam nowych sił, aby nie widać było, że jestem przestraszona i weszłam do mieszkania przy Hożej, blisko Poznańskiej, na 7. piętrze. Sytuacja się powtórzyła: gospodyni rzekła, że jestem zbyt młoda, a ja, że przez miesiąc nie będę żądać zapłaty. Kobieta miała pod opieką dwoje dzieci: Ewę (6 lat) i Czarkę (15 lat) oraz starego teścia. Była lekarką, zwracałam się do niej Pani Doktor. Aby nie wzbudzać podejrzeń, co niedzielę chodziłam do kościoła, a raz nawet poszłam do spowiedzi. Powiedziałam księdzu, że jestem Żydówką, ale on nie zareagował, kazał mi tylko odmówić jakąś modlitwę. Msze odprawiane były po łacinie, nie nie rozumiałam, do dziś pamiętam zwrot Dominus vobiscum. Najcięższą robotę (pranie, prasowanie, cerowanie) wykonywałam w nocy. Starsi podziwiali mnie za pracowitość, ale bałam się, czy mnie nie zapytają o żydowskie pochodzenie. Nikt mnie nie odwiedzał, nie pisałam do nikogo listów. Kiedyś miałam bardzo realistyczny sen: przyśnił mi się ojciec (wtedy nie wiedziałam o jego śmierci w obozie zagłady w Treblince), nie widziałam jego twarzy, bo miał na głowie talit (rytualne nakrycie głowy – P.C.). Powiedział do mnie po żydowsku: „Moje dziecko, nie bój się, bo ja będę uważał na ciebie, gdy będziesz w niebezpieczeństwie”. Odpowiedziałam mu, że nie chcę tu dłużej być, boję się, że odkryją, że jestem Żydówką i pragnęłam, aby wziął mnie ze sobą. Ojciec powtórzył swoje słowa i dodał: „Nie mogę cię wziąć ze sobą, ale będę cię strzec”. Zaczęłam płakać, ojciec się cofał, chciałam biec za nim, chwycić jego pאלto, ale nie mogłam. Pani Doktorowa przybiegła do mojego łóżka, potrząsała mną, by mnie obudzić. Przestraszona od razu zapytałam ją, czy rozumiała, co mówiłam. Powiedziała, że nie nie słyszała, odetchnęłam głęboko i powiedziałam, że przyśnił mi się ojciec, który jest w AK. Od wtedy „wyjęłam z głowy” język żydowski i hebrajski. Od tej pory już tak bardzo się nie bałam, bo pamiętałam słowa Ojca.

O mojej wierze w słowa Ojca świadczy takie wydarzenie w czasie powstania warszawskiego: ulica Poznańska była pod silnym ostrzałem „krów”. Pewnego razu ostrzał był bardzo intensywny, wszyscy biegli do piwnicy, a ja schowałam się... pod łóżkiem. Po zakończeniu ostrzału okazało się, że budynki naokoło były mocne uszkodzone, a nasz prawie wcale. Za Wisłą stali Rosjanie, wydawało się, że wyzwolenie jest blisko. Przyznałam się wtedy do mojego żydowskiego pochodzenia, wierzyłam, że wkrótce pojadę do Otwocka zorientować się, kto się uratował. Ale powstanie upadło, wyszliśmy ze zrujnowanej Warszawy. Przez kilka dni wlekliśmy się noga za nogą, mała Ewa płakała, ale nikt nie miał siły jej nieść. Doszliśmy do jakiegoś szpitala, Pani Doktor powiedziała, że ma pod opieką trójkę dzieci i starca. Przenocowano nas, dano śniadanie i zaopatrzone w pieniądze na bilet do Krakowa. Pani Doktorowa miała tam kuzynkę, więc z nadziejami pojechaliśmy do tego miasta. Po krótkim pobycie u kuzynki Pani Doktorowa pojechała na wieś, a ja bojąc się rozpoznania przez chłopów zdecydowałam się na pracę u kuzynki.

Zimą 1945 do Krakowa wkroczyła Armia Czerwona. Chciałam wrócić do Otwocka, ale nie miałam pieniędzy, kursowały tylko transporty wojskowe. Płakałam po nocach, ciągle bojąc się przyznać do swojego pochodzenia. Aż wpadłam na pomysł, aby wysłać list do naszej otwockiej sąsiadki, pani Kobus, z której synem często bawiłam się. Napisałam list wyjaśniając, że teraz nazywam się Zofia Leszczyńska prosząc, aby poinformowała kogoś z mojej rodziny, że jestem w Krakowie. Po kilku tygodniach ktoś zapukał do drzwi. Otwieram, a tu na progu stoi... moja siostra Tamara z naszą znajomą Kazią. Stałam jak wryta, a siostra mówi: „Bierz swoje rzeczy, jedziemy do domu”. Szybko spakowałam swój skromny dobytek i mimo wyraźnej niechęci gospodyni wyszłam. W drodze Tamara wyjaśniła mi, że list doszedł do pani Kobus, która jakiegoś dnia zobaczyła przez okno mojego brata Icchaka żegnającego się z domem naszego dzieciństwa przed wyjazdem do Palestyny. Krzyknęła: „Panie Iciu, przyszedł list od Dorki, jest w Krakowie!”. Brat wysłał po mnie siostrę i wiosną 1945 roku pojechałam koleją do Otwocka.

Opracował Piotr Cmiel



Shalom w Otwocku

Otwock coraz częściej staje się miejscem ożywionego dialogu polsko-żydowskiego. Podobnie jak w ubiegłych latach otwockcy licealiści w czasie długiego weekendu wiosennego spotkali się na żydowskim cmentarzu w Anielinie ze swoimi żydowskim rówieśnikami z USA.

W imieniu organizatorów gości zza oceanu powitał przewodniczący Społecznego Komitetu Pamięci Żydów Otwockich i Karczewskich Zbigniew Nosowski, który poinformował zebranych o ostatnich inicjatywach Komitetu. Ksiądz proboszcz Wojciech Lemański, członek Komitetu, powiedział, że współcześni mieszkańcy Otwocka z troską traktują żydowskie ślady w Otwocku i Karczewie, a ślady te, na przekór upływającemu czasowi, stają się coraz wyraźniejsze.

Ważnym wydarzeniem było wystąpienie pani Dorothy Kirszenbaum – Greenstein, córki otwockiego rabina, której trzecią część wspomnień drukujemy w numerze. Na ręce Ocalonej przedstawiciele miasta: Leszek Korczak i Jacek Czarnowski, przekazali książki i rysunki związane tematycznie z przedwojennym Otwockiem. Następnie trzy godziny upłynęły na wspólnym, polsko-amerykańskim porządkowaniu kirkutu.

Niezwykle ciekawy przebieg miało odśzukanie rodzinnego domu mieszkanki przedwojennego Otwocka. Przed wojną

dom stał przy ulicy Reymonta 37. Wspomnienia przyprowadziły panią Kirszenbaum w okolice skrzyżowania ulic Reymonta i Szopena, ale zastała tam tylko zalesioną działkę. Od mieszkańców sąsiednich posesji dowiedziała się, że dom, który tu kiedyś stał, dawno się zawalił. Jeszcze tego samego dnia pani Kirszenbaum wyjechała do Warszawy. Jednak upór w wertowaniu dokumentów i kompetencja Jadwigi Rakowskiej – sekretarza Społecznego Komitetu Pamięci Żydów Otwockich i Karczewskich, zaowocowały ustaleniem, że rodzinny dom Dorki stał kilkanaście metrów dalej niż sądziła Ocalona. Poinformowana o tym Dora po kilku dniach ponownie przyjechała do Otwocka i ze wzruszeniem, jakie tylko może przeżywać człowiek odwiedzający po 60 latach miejsce swego szczęśliwego dzieciństwa, weszła do rodzinnego domu. Obecni lokatorzy domu Reymonta 37/39 okazali niezwykłą serdeczność Dorce – oprowadzili po domu i nawet ofiarowali własnej roboty ogórki przechowywane jak za

czasów Dorki w spiżarni. Później na wystawie w Muzeum Ziemi Otwockiej poświęconej otwockim Żydom Dora rozpoznała na jednym ze zdjęć swojego brata Icchaka.

Dwa dni później Otwock odwiedziła kolejna grupa młodych Żydów – tym razem z Australii i Nowej Zelandii. Grupie towarzyszyła kolejna Ocalona, pani Rita Ross, którą los złączył z Otwockiem w 1946 roku. Kiedy Rutka Jabłkowska miała 6 lat, naziści zamknęli ją razem z rodzicami w wołomińskim getcie. Ostrzeżeni przez znajomego Polaka uciekli tuż przed likwidacją getta i przez 3 lata, dzięki państwu Łucji i Antoniemu Klimek, ukrywali się w ich domu w Pruszkowie.

- W jednym pokoju, prócz mnie i moich rodziców, ukrywała się jeszcze trójka innych Żydów. Mimo moich kilku lat rozumiałam powagę sytuacji – tego, że nie można głośno mówić, chodzić w butach, podchodzić do okna, płakać. Miałam przez ten czas jedną lalkę, a czas starałam się wypełniać lekturą szkolnych książek córek naszych wybawicieli. Po zakończeniu wojny okazało się, że mam kłopoty z płucami. Zostałam umieszczona w jakimś otwockim sanatorium, w którym piłam bardzo niedobry tran, co pamiętam do dziś – dodaje ze śmiechem pani Rita.

- Młodzi Australijczycy często otrzymują negatywny przekaz na temat Polski i Polaków od tych, którzy ją pamiętali – mówi Sue Hampel, kierowniczka australijsko-nowozelandzkiej grupy – spotkania ze polskimi rówieśnikami są szansą na zweryfikowanie tych sądów.

W finale spotkania australijscy Żydzi odmówili kadiś - modlitwę za zmarłych i wspólnie z polskimi rówieśnikami zaśpiewali „Imagine” Johna Lennona. Następny Marsz Żywych z przystankiem w Otwocku już za rok.

Piotr Cmiel



Wspomnienie o Krystynie Bandrowskiej

Krystyna Bandrowska z d. Bruks urodziła się w 1924 r. w powiecie Radzyń Podlaski, zmarła 5 maja 2006 r. w Otwocku. Pogrzeb odbył się 9 maja 2006 r. na miejscowym cmentarzu. W czasie okupacji rodzina jej zamieszkiwała w Rykach pow. Garwolin. Tam też ukończyła szkołę średnią tuż po wyzwoleniu i zaczęła pracować w Urzędzie Miejskim w Rykach, a następnie w Garwolinie jako referent. Później została kier. Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej osiągając pozytywne oceny za swoją pracę i wyróżnienia. Jako wzorowy pracownik została służbowo przeniesiona do b. Prezydium Warszawskiej Woj. Rady Narodowej w Warszawie do Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. W połowie lat 60. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Otwocku powołało ją na stanowisko Kierownika Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, którym kierowała do 1972 r. Nadzorowała również pracę podlegających temuż Wydziałowi:

- Zarządu Zieleni Miejskiej w Otwocku
- Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego w Otwocku
- Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych w Otwocku
- Miejskiego Zarządu Dróg i Mostów w Otwocku
- Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodno-Kanalizacyjnego w Otwocku

Mimo tak rozległego zakresu działania potrafiła zorganizować i nadzorować działalność ww. przedsiębiorstw, osiągając pozytywne wyniki realizacji nakreślonych i przyjętych przez byłego prezydenta Miejskiej Rady Narodowej programów w pełni.

Tak więc w latach 1955-1972 na terenie miasta wybudowano dwa mosty na rzece Świder, tj. w Świdrach Wielkich i w Świdrze na przedłużeniu ul. Kołtąja. Zlikwidowano w centrum miasta targowisko przenosząc je na ul. Batorego, a w tym miejscu istnieje obecnie Plac Wolności z domami mieszkalno-handlowymi. Wybudowano w całości ul. Andriollego. Zmodernizowano ul. Karczewską, Wawerską, Rycerską, Przewoską, Powstańców W-wy, Poniatowskiego i szereg innych, zwłaszcza w centrum miasta. Uporządkowano Park Miejski, rozbudowano oczyszczalnię ścieków.

Wdrażano bliską współpracę z samorządami mieszkańców, które zajęły się utrzymywaniem czystości i porządków w swoich osiedlach. Celem ich aktywizacji

Wydział ten wspólnie z Wydz. Organizacyjno-Prawnym organizował konkursy. Wyróżniający się w tej działalności byli nagradzani pieniężnie, nagrodami rzeczowymi, odznakami, medalami, a w szczególnych przypadkach Krzyżami Zasługi.

Wydział ten także pod jej kierownictwem prowadził pracę nad przygotowaniem terenów pod budownictwo komunalne i spółdzielcze na drodze wykupu terenów bądź prowadził wywłaszczenia. W opisanym okresie jej pracy w Wydziale GKiM zostały wybudowane osiedla "Matejki", osiedle "Służby Zdrowia", szereg bloków na ul. Andriollego, Hożej, Koziej, na Pl. Wolności itd.

W 1972 r. przeszła do pracy na stanowisku Dyrektora Zarządu Budynków Mieszkalnych w Otwocku, w którym pracowała do czasu przejścia na emeryturę, tj. do roku 1990. Pracując w tym przedsiębiorstwie poświęciła się głównie remontom i utrzymaniu zasobów mieszkaniowych. Sprawa ta była niezwykle ważna, bowiem budynki były drewniane i wymagały pilnych remontów bieżących, kapitalnych bądź rozbiórek.

Krystyna Bandrowska miała niezwykle przyjazny stosunek do ludzi, umiała zdobywać ich zaufanie. Cechowały ją takie przymioty jak: pracowitość, koleżeństwo, bezinteresowność, uczciwość oraz skromność, ale była równocześnie wymagająca i stanowcza. Nigdy nie była pamiętliwa i mściwa. W stosunku do przełożonych była lojalna, ale potrafiąca obronić swoje racje. Przełożeni zawsze ją szanowali i obdarzali za-



ufaniem. Za swoją pracę była wielokrotnie odznaczana i wyróżniana odznakami wojewódzkimi, resortowymi, medalami i Złotym Krzyżem Zasługi. Wyrazem szacunku za całokształt jej pracy i życzliwość względem wszystkich, którzy się z nią zetknęli, była obecność w dniu pogrzebu jej pracowników, współpracowników, a także zwykłych mieszkańców miasta. Oprócz nich na miejsce wiecznego spoczynku odprowadził ją ks. Prałat Jan Świerżewski i pożegnał w ciepłych i serdecznych słowach.

Należy nadmienić również, iż Krystyna Bandrowska była żołnierzem Armii Krajowej w oddziale mjr „Orlika” w Rykach.

Józef Zalewski

Prezydent Miasta Otwocka informuje, że:

Zarządzeniem Nr 50/2006 z dnia 22.05.2006r. ogłasza wykaz nieruchomości gruntowych położonych w Otwocku, stanowiących własność Gminy Otwock przeznaczonych do sprzedaży w trybie bezprzetargowym, niezbędnych do poprawienia warunków zagospodarowania nieruchomości przyległych (dot. dz. ew. nr 18/14 z obr 107 położonej w Otwocku przy ul. Sokolej).

Zarządzeniem Nr 51/2006 z dnia 22.05.2006r. ogłasza wykaz nieruchomości gruntowych położonych w Otwocku, stanowiących własność Gminy Otwock przeznaczonych do sprzedaży w trybie bezprzetargowym, niezbędnych do poprawienia warunków zagospodarowania nieruchomości przyległych (dot. dz. ew. nr 128 z obr 260 i 23/2 z obr 173 położonych w Jabłonie).

Osoby, którym przysługuje w trybie art. 34 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 21 sierpnia o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. Nr 261, poz. 2603 z 2004r.) pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości, winny złożyć wniosek o nabycie nieruchomości w terminie 6 tygodni, licząc od dnia wywieszenia wykazu.

Z wykazem nieruchomości można zapoznać się w Urzędzie Miasta Otwocka bud. „B” IIp., tablica ogłoszeń (obok pokoju 44).

Powrót na pozycję wicelidera

Pięć zwycięstw, przerwanych jedną pechową porażką, odnieśli otwoccy seniorzy piłkarscy pod wodzą nowego trenera C. Moledy. Wyniki te pozwoliły powrócić na drugą pozycję w tabeli. Jej utrzymanie daje możliwość upragnionego awansu do IV ligi. Poniżej prezentujemy krótkie relacje z wszystkich sześciu rozegranych ostatnio spotkań.

Mszczonowianka - OKS 0 : 1 (0 : 1)

Był to pierwszy mecz pod wodzą nowego trenera i pierwsze zwycięstwo w rundzie wiosennej. Zmodyfikowane zestawienie zespołu wyglądało następująco: D. Piekarski – M. Balter, M. Końko, D. Trylski, M. Skrzyński – T. Komorzycki, P. Guba, P. Niemiro (od 65 min. P. Szulawski), Ł. Wysocki – M. Zapaśnik (od 90 min. S. Wićkus) i G. Sitek (od 82 min. Ł. Wilkołek).

Złotą bramkę meczu w 27 min., po rzucie różnym egzekwowanym przez P. Niemiro, zdobył G. Sitek, zostając bohaterem spotkania. Trzeba jednak przyznać, że cały zespół zagrał z dużym zaangażowaniem i bardzo ambitnie odnosząc w pełni zasłużone zwycięstwo i zdobywając trzy cenne punkty. Szczególnie „gorące” było ostatnie 10 minut spotkania, kiedy po drugiej żółtej kartce boisko opuścił M. Balter i otwocczanie grali w dziesiątkę. Z drugiej strony zwycięstwo OKS-u mogłoby być wyższe i „spokojniejsze” gdyby otwocczanie wykorzystali efektywniej stworzone sytuacje bramkowe. Najlepsze bo tzw. 100-procentowe zaprzepaścili M. Zapaśnik w 35 min. i G. Sitek w 52 min. Ten ostatni wyszedł na czystą pozycję sam na sam z bramkarzem gospodarzy.

OKS - Drukarz Warszawa 3 : 2 (2 : 0)

W tym zaległym meczu z pierwszej marcowej kolejki w składzie OKS-u nastąpiły dwie zmiany w stosunku do Mszczonowa. Zamiast T. Komorzyckiego i Ł. Wysockiego zagraли od początku J. Kęsek i Ł. Wilkołek. Na zmiany weszli kolejno Ł. Wysocki, P. Limanowski, D. Górka i M. Krupa.

Początek meczu był bardzo udany. Już bowiem w pierwszej minucie po strzale G. Sitka otwocczanie objęli prowadzenie. Tenże zawodnik w sześć minut później podwyższył wynik na 2 : 0. Wydawało się więc, że może być łatwo i zakończyć się wysokim zwycięstwem OKS-u. Tymczasem przeciwnik nie chciał łatwo stracić bodaj ostat-

niej swojej szansy na awans i stawiał zacięty opór próbując nadrobić straty. Szczególnie gorąco zrobiło się w 75 min., gdy po ostrym strzale z dystansu Drukarz zdobył bramkę kontaktową. Na szczęście szybko ripostował M. Zapaśnik, zdobywając w trzy minuty później trzecią bramkę dla OKS-u. Kolejną kontaktową bramkę goście zdobyli z rzutu karnego (za rękę D. Górki w polu karnym) już w doliczonym czasie gry (92 min.).

OKS - Mazovia Mińsk 3 : 0 (1 : 0)

Do podstawowego składu wrócili Ł. Wysocki i P. Limanowski (za Ł. Wilkołką i P. Niemiro). Na zmiany weszli tym razem T. Komorzycki, M. Błoński, M. Krupa i D. Górka (zmieniając całą wyjściową linię pomocy: Ł. Wysocki, P. Guba, P. Limanowski i J. Kęsek).

Wreszcie mecz zakończył się wysokim zwycięstwem OKS-u. Na boisku wcale jednak nie było tak łatwo. Co prawda pierwsza bramka padła dość szybko bo w 17 min. po akcji Ł. Wysockiego i strzale J. Kęska. Na drugiego gola trzeba było czekać jednakże aż do 60 min., kiedy to M. Końko egzekwował rzut karny za faul na szarżującym J. Kęsku. Trzecią bramkę w 10 minut później zdobył M. Zapaśnik. Mecz był słaby, a okresami bardzo nudny. Goście do 60 min. próbowali walczyć i w 41 min. nie wykorzystali 100-procentowej okazji na wyrównanie. Nasi też zaprzepaścili kilka dogodnych okazji.

Zwolenianka - OKS 1 : 3 (0 : 1)

Tym razem z poprzedniego podstawowego składu zabrakło M. Końki i G. Sitka. Zastąpili ich M. Błoński i P. Szulawski. Na zmiany weszli K. Kędzior, M. Krupa i S. Wićkus, który niestety doznał kontuzji.

Był to jeden ze słabszych meczów otwocckich piłkarzy. Na szczęście przeciwnik okazał się jeszcze słabszy i zespół OKS-u odniósł dość pewne zwycięstwo. Wszystkie trzy bramki zdobył dla otwocczan utalentowany junior M. Zapaśnik. Niewiele brakowało, a wyrównałby ubiegłoroczny rekord D. Dukalskiego, który w Zwoleniu strzelił cztery gole.

Sadownik Błędów - OKS 3 : 2 (2 : 1)

Po serii czterech zwycięstw przyszła przykra wpadka na podgrójeckim boisku. Jedną z przyczyn było właśnie boisko, bar-



for. Waldemar Skarupka

Nowy trener OKS-u Cezary Moleda, trafił do Otwocka z ławki pierwszoligowej Polonii Warszawa.

dzo wąskie, krótkie, nierówne i z dużymi „łysinami” bez trawy. Nie dawało ono szans na „rozciąganie” gry i „rozklepanie” przeciwnika. Ponadto zabrakło pauzującego za kartki M. Baltera, a w czasie rozgrzewki „odezwała się” kontuzja G. Sitka. Pierwszą bramkę dość szybko bo już w 10 min. zdobył M. Zapaśnik, który wykorzystał dokładne dośrodkowanie T. Komorzyckiego z prawej strony i uderzył z bliska płasko koło słupka. Sądownik wyrównał po przypadkowej akcji w 34 min. Natomiast na minutę przed przerwą gospodarze zdobyli prowadzenie po precyzyjnie bitym rzucie wolnym. Przez całą drugą połowę otwocczanie dążyli usilnie do wyrównania, niemal nie schodząc z połowy gospodarzy, ale piłka jak zaczarowana nie chciała wpaść do ich bramki. Otwocczanie po zmianie ustawienia grali trzema, a nawet czterema napastnikami. Kiedy wreszcie w 85 min. M. Zapaśnikowi udało się głową zdobyć wyrównującą bramkę i otwocczanie poszli za ciosem żeby zdobyć trzecią, doszło do tragedii... Gospodarzom z kontry udało się strzelić zwycięską bramkę tuż przed końcowym gwizdkiem sędziego!

Mazowsze II Grójec - OKS 0 : 3 (0 : 3)

Grając już w pełnym składzie otwocczanie dość łatwo i spokojnie rozprawili się w wyjazdowym meczu z rezerwą III-ligowców. Rozegrali przy tym bardzo dobre spotkanie. Bramki padały w 5, 20 i 39 min. Pierwszą z nich zdobył J. Kęsek po akcji i podaniu T. Komorzyckiego. Druga bramka była samobójcza, a padła po centrze M. Zapaśnika. Trzecią natomiast zdobył T. Komorzycki po indywidualnej akcji. W tym meczu właśnie ostatni z wymienionych rozegrał bardzo dobre spotkanie i był najbardziej wyróżniającym się zawodnikiem.

>>>

Od 0 do 9

Ze zmiennym szczęściem walczyła ostatnio piłkarska młodzież OKS-u uzyskując bardzo zróżnicowane wyniki od wysokiej porażki 0 : 5 poczynając, a na prawie dwucyfrowym zwycięstwie 9 : 0 kończąc. Tej bardzo wysokiej porażki doznała najstarsza drużyna juniorów w Płocku z tamtejszą Wisłą, zaś najbardziej efektowne zwycięstwo było dziełem starszych trampkarzy z rocznika 1990, a odniesione zostało w Żabieńcu z tamtejszą Jednością. Poniżej prezentujemy komplet wyników ostatnio rozegranych meczów:

Juniorzy starsi (1987) - trener J. Olszewski

OKS - Orkan Sochaczew 2 : 0 (0 : 0). Bramka : M. Hałackiewicz; Wisła Płock - OKS 5 : 0 (3 : 0); OKS - SEMP Ursynów 5 : 4 (4 : 1). Bramki: M. Duchna 2, M. Seler 2 i K. Konowrocki; Radomiak - OKS 3 : 0 (0 : 0); MKS Ciechanów - OKS 0 : 4 (0 : 2). Bramki: M. Seler 2, K. Konowrocki i K. Zbudniwew. Po tych spotkaniach w tabeli przewodzi Polonia Warszawa (56 punkty) przed Wisłą Płock (54). Zespół OKS-u zajmuje 11 pozycję (27).

Trampkarze starsi (1990) - trener Zb. Raczkowski

OKS - Gwardia Warszawa 1 : 1 (0 : 0). Bramka: T. Malesa; Zwar Międzyzlesie - OKS 1 : 1 (1 : 0). Bramka: T. Malesa; Jedność Żabieniec - OKS 0 : 9

(0 : 5). Bramki: R. Skoneczny 4, T. Malesa 3, P. Twardziak i samobójcza;

OKS - Victoria Sulejów 7 : 1 (3 : 1). Bramki: R. Sadło 2, B. Obrębski 2, M. Książek, T. Malesa i samobójcza; OKS - Bór Regut 6 : 1 (5 : 0). Bramki: B. Obrębski 3, R. Skoneczny 2 i R. Sadło; Promnik Łaskarzew - OKS 0 : 2 (0 : 2). Bramki: R. Skoneczny 2.

W tabeli prowadzi Korona Góra Kalwaria (50) przed Mazurem Karczew (49) i OKS Otwock (45).

Trampkarze młodzi (1992) - trener K.

Szczegół

OKS - Jastrząb Głowaczów 2 : 1 (1 : 1). Bramki: Ł. Bocian i K. Gałązka (z karnego); Żyrardowianka - OKS 1 : 2 (1 : 1). Bramki: K. Gałązka 2; SEMP Ursynów - OKS 0 : 6 (0 : 2). Bramki: Ł. Bocian 3, K. Gałązka, D. Baran i J. Birecki; OKS - Ursus Warszawa 1 : 2 (1 : 1). Bramka: Ł. Bocian; OKS - Mazowsze Miętne 2 : 2 (2 : 0). Bramki: D. Baran 2;

Orkan Sochaczew - OKS 1 : 1 (0 : 1). Bramka: K. Gałązka; Legia Warszawa - OKS 3 : 0 (1 : 0).

W tabeli prowadzi Legia Warszawa (67) przed Młodzikami Radom (61). Drużyna OKS-u zajmuje 9 pozycję (23).

Żaki (1994) - trener T. Cymerman

OKS - Victoria Sulejów 3 : 0 wo; OKS - UKS Dąbrówka Mińsk 7 : 0 (6 : 0). Bramki: P. Kisiel 2, A. Skiba, I. Rełmaniak, R. Długosz, M. Kresa i samobójcza; OKS - LIFE Siennica 1 : 1 (1 : 1). Bramka: A. Skiba; OKS - UKS Iwiczna 2 : 0 (0 : 0). Bramki: I. Rełmaniak i A. Skiba; KS Piaseczno - OKS 3 : 5 (2 : 1). Bramki: A. Skiba 2, P. Kisiel 2 i I. Rełmaniak.

W tabeli prowadzi KOSA Konstancin (51) przed Wilgą Garwolin (49), KS Piasecznem (47) i OKS-em Otwock (43).

Fr. Stokowski

XI Puchar Telekomunikacji Polskiej w Piłce Nożnej dla Dzieci im. Marka Wielgusa

Rywalizowali o półfinały

W piątek, 12 maja, poznaliśmy pierwszych zwycięzców finałów wojewódzkich XI Pucharu TP w Piłce Nożnej dla Dzieci. Do otwockich rozgrywek stanęło 18 drużyn chłopców i 8 zespołów dziewcząt.

Organizatorem Pucharu TP jest PZPN, a od ubiegłego roku honorowy patronat nad imprezą objęła UEFA. W tym roku do udziału w rozgrywkach zgłosiła się rekordowa liczba ponad 1960 drużyn, reprezentujących uczniowskie kluby sportowe i szkoły podstawowe - w sumie w eliminacjach wystąpi blisko 20 tysięcy dzieci. Zwycięzcy Pucharu TP otrzymują tytuł Mistrzów Polski w Piłce Nożnej 11-latków oraz wyjadą na mecz Reprezentacji Polski. Ubiegłoroczni triumfatorzy w nagrodę dopingowali polską drużynę z trybun stadionu Old Trafford w meczu eliminacyjnym z Anglią.

W Otwocku w sumie rywalizowało 18 drużyn chłopców i 8 zespołów dziewcząt. Na zwycięskie drużyny czekały nagrody oraz awans do rundy półfinałowej Pucharu TP, która odbędzie w sierpniu i we wrześniu. Najlepsi pojedają trenować formę na wakacyjnych obozach sportowych. Wszystkie zespoły otrzymały piłki, a osiem zespołów, które awansowały do finału, komplet strojów. Na trybunach i wśród otwierających rozgrywki nie zabrakło znanych postaci z życia sportowego. Swoje autografy rozdawał Dariusz Dźwigala, piłkarz Polonii. Obecni byli także przedstawiciele władz miejskich. Wszyscy uczestnicy finałów w Otwocku mogli brać udział w wielu dodat-

kowych konkursach i zabawach przygotowanych przez sponsorów i organizatorów Turnieju.

Artur Kubajek

Po emocjonujących rozgrywkach na stadionie piłkarskim OKS-u do dalszej rundy przeszły drużyny:

Dziewczęta

1. UKS „Zryw” Potworów
2. „MUKS Praga Warszawa”
3. SP nr 10 Ostrołęka
4. UKS „Puma” Wsola

Chłopcy

1. UKS „Junior I Radom”
2. UKS „Młodzik 18” Radom
3. LKS „Błękitni” Raciąż
4. LKS „Mazowsze” Miętne

Klasyfikacja indywidualna dziewcząt:

Najlepsza zawodniczka: Joanna Wróblewska, Szkoła Podstawowa nr 10, Ostrołęka
Najlepsza strzelczyni: Andżelika Kamińska, „MUKS Praga Warszawa”, Warszawa
Najlepsza bramkarka: Gabriela Rosochacka, „MUKS Praga Warszawa”, Warszawa

Klasyfikacja indywidualna chłopcy:

Najlepszy zawodnik: Jakub Kozioł, UKS „Junior I Radom”, Radom
Najlepszy strzelec: Robert Słomka, UKS „Junior I Radom”, Radom
Najlepszy bramkarz: Szymon Gajewski, UKS „Młodzik 18”, Radom

Stowarzyszenie na Rzecz Dzieci i Młodzieży
„Nieśmy Radość”

zaprasza na

IV Wakacyjny Turniej Piłki Nożnej im. Szymona Niuka

8 - 9 lipca 2006 roku

Boisko w Ośrodku Szkoleniowym Straży Granicznej w Świdrze przy ul. Żurawiej (dawnie FC Tuszko)

kategorie wiekowe:

I - roczniki 93-94

II - roczniki 90 - 92

III - roczniki 87-89

informacje i zgłoszenia do 1 lipca br. telefonicznie:
kat. I - 601537438 i kat. II i III - 602178927

Warto nadmienić, że gospodarze próbowali przeciwstawić się otwocczanom szukając w tym meczu punktów niezbędnych im do utrzymania się. W zespole gospodarzy zagralo czterech zawodników z III-ligowej kadry w tym wychowanek karczewskiego Mazura Ł. Siciak. Nie byli oni jednak w stanie oprzeć się dobrze grającym otwocczanom.

Diamenty i złoto

W pewne majowe popołudnie gośćmi ratusza byli jubila-ci, którzy w tym roku obchodzą 60. i 50. rocznicę ślubu. Gości powitała Małgorzata Żebrowska, zastępca Kierowni-ka Urzędu Stanu Cywilnego, która ze wzruszeniem podzię-kowała jubilatom za wieloletni trud włożony w rozwój wzo-rowej rodziny polskiej. Mówiła, jak ważna jest wzajemna miłość i zrozumienie, dzięki którym związek tych ludzi jest trwały. „Nowożeńcy” odświeżnie ubrani i szczęśliwi z rąk prezydenta miasta Andrzeja Szaciłły odbierali medale i dy-plomy, a od przewodniczącej Rady Miasta Alicji Azulewicz-Rek - kwiaty i gratulacje za długoletnie pożycie małżeńskie.



for. A. Spółek



Diamentowi Jubilaci:

Władysława i Bronisław Mikołajuk (fot. z lewej)

Złote Gody obchodzili:

Krystyna i Edward Czarwno, Roma i Jerzy Frelek, Alina i Zbigniew Hoffman, Kazimiera i Ryszard Łyczkowsky, Halina i Ryszard Paproczy, Irmira i Leszek Puch, Cecylia i Czesław Stosio, Irena i Mirosław Tereszczuk, Alina i Stanisław Wilk.

Po części oficjalnej nie zabrakło szampana i smakowitych tortów, jak na weselu sprzed lat. Aktorzy z teatru im. St. Jaracza przedstawili humoreskę pt. „Powrót trójkąta” z przedstawienia „Przez dziurkę w kurtynie” w reżyserii Edwarda Garwolińskiego.

Anna Sędek





Sto lat, sto lat, niech żyje, żyje nam!!!

Kiedy pięcioosobowy patrol okazuje się grupą siedemnastu harcerzy, pełnoletni/niepełnoletni patrolowi już na wstępie nie wiedzą gdzie iść, i ów patrol jest już spóźniony na każdy z kolejnych punktów nie uzyskawszy jeszcze karty i nie zaczawszy na dobre gry, można się tylko domyślać o kogo chodzi!... To nie jest antyreklama, bo przecież głuportą z mojej strony byłoby krytykowanie takiego, a nie innego przebiegu wydarzeń, ze względu na fakt, że sama jestem z 3 DHS i że wspólna wędrówka z moimi harcerzami dała mi porządnego kopniaka energetycznego!

Na uroczystości naszego święta zaproszono wszystkich harcerzy i instruktorów hufca. Co prawda nie wszyscy się stawili, ale przecież święta mają to do siebie, że obecność na nich nie jest obowiązkowa...

Owa przygoda, jakiej świat nie widział, miała swój początek pod budynkiem Hufca. Dotarliśmy tam uśmiechnięci, pełni zapалу i zaciekawieni atrakcjami, jakie przygotowała nam hufcowa ekipa. [...] Po otrzymaniu karty patrolu i wskazówkach drużynowej, targnięci ciekawością spychającą nas od razu na głębokie wody oraz pragnieniem wędrówki w nieznane, przeszliśmy paręset metrów pod "dwunastkę". I to by było chyba na tyle, jeśli chodzi o chronologię mojej relacji. Reszta wydarzeń drastycznie zlała się w jedną pogmatwaną plątaninę pokręconych wspomnień! Pod "dwunastką" zaliczyliśmy sesję fotograficzną, która niezwykle pobudziła naszą wrażliwość na piękno natury oraz uszlachetniła poczucie estetyki. Trzymając w pamięci obraz fotografowanej przez nas martwej natury z łopatą i miotłą na czele, wyruszyliśmy w dalszą trasę.

Kawałek dalej udało nam się trafić na punkt, na którym śmiesznie ubrany punktowy w białym kitlu udawał, że wie więcej na temat zdrowia psychicznego od nas. Dąbros, bo tak się ów punktowy nazywał, podrzucił nam jakiś pokrętny test do rozwiązania, po czym nakazał zaciągać przechodniów za róg pawilonu w celu rozbicia namiotu. Oczywiście namiot istniał tylko w jego wyobraźni, jednakże harcerze z Trzeciej zrobili coś z niczego wyczarowując dziesiętnastu mieszkańców Otwocka chętnych do rozstawiania wymyślnego namiotu.

Pogoda zaczęła się robić coraz bardziej... słoneczna. Na korzyść wszystkim tym, którzy w sobotnie popołudnie opalali się na balkonie, ale raczej dokuczliwa dla tych, którzy w gumowym kombinezonie wybrali się na spacer po mieście. Osobliwy punkt ten zakładał, że członkowie patrolu namówią kilku przechodniów na przetestowanie kanadyjki. Nieprawdopodobne? Bzdura. Nie ma rzeczy niemożliwych. Dlatego po chwili grupa małych dywersantów w nieprzepuszczających powietrza osobliwych gumopodobnych strojach natarła w pełnym słońcu na otwoczek chodniki. [...]

Dalsza podróż magicznego patrolu 3DHS przebiegała obłędnie w dosłownym znaczeniu tego wyrazu. Nie wiem, czy choć raz skierowaliśmy się w stronę punktu właściwej drogi, nie mówiąc już o kilometrach nadłożonej trasy! Po przetestowaniu naszej znajomości rozpoznawania przypraw po zapachu, kiedy to przyprawa do ryb stała się taką do kurczaka, a bazylia rumiankiem, jeszcze bardziej pokrętnie ruszyliśmy dalej. Zasluchując się w głuchy rytm kroków stóp zapadających się po kostki w pył oraz uporczywe brzęczenie komarów i muszek żwawo parliśmy naprzód. Na prawo las, na lewo las, z tyłu las, z przodu las z domieszką lasu, a punktów nie widać!!! Po pewnym czasie zdaliśmy sobie sprawę, że fakt dotarcia do cywilizacji nie oznacza rychło zapowiadającego się sukcesu. Była to natomiast zapowiedź nadłożenia kolejnych od dwóch do czterech kilometrów drogi... Hm...

Kiedy w efekcie dobrnęliśmy do właściwego miejsca, popisaliśmy się umięt-

nością strzelania z łuku, śrutówki oraz rozwiązywania zagadek logicznych – mniej lub bardziej wątpliwą. Zmierzyliśmy w końcu w kierunku końca trasy... Nauczenni doświadczeniem – oczywiście skrótem!!!

Alternatywą dla wyżej opisanej gry była również wędrówka otwoczkimi lasami, ale znając harcerskie zamiłowanie do pieszych wędrówek, zgłosił się do niej tylko jeden patrol. Jedno jest pewne, podczas całodniowej wyprawy wszyscy mieli okazję sprawdzić, jak radzą sobie ze współpracą w grupie w ekstremalnych warunkach w żaden sposób nie przypominających codziennego życia i jak są wytrzymali (było bardzo ciepło, trasa była długa: Otwock - Stara Wieś, a przy tym miało się wrażenie, że komary urządziły sobie z nas prawdziwą, krwawą ucztę).

Dalsze wydarzenia Święta Hufca potoczyły się szybko. Jak na prawidłową organizację przystało o wszystkim dowiadaliśmy się z minuty na minutę.

Na patrole, które ukończyły grę, czekała grochówka przygotowana specjalnie dla nas przez zaprzyjaźnionych strażaków. Świętować przyjechały również zuchy z całego bez mała powiatu, które Święto Hufca obchodziły na wycieczce w Ogrodzie Zoologicznym w Warszawie.

Wieczorem odbyła się msza święta dla wszystkich przybyłych, którą odprawił nasz nowo nabyty kapłan, ks. Paweł Dobrzyński. Liturgia uświetniona została śpiewem spontanicznie zorganizowanego chóru (który jak na zupełnie spontaniczny chór wypadł całkiem niezły!). Późny wieczór również nie był pozbawiony wrażeń. Młod-



Kraków 27-28.05.2006

„Budować na skale, to znaczy mieć świadomość, że mogą pojawić się przeciwności...”. Dla młodych nie jest trudnością spędzić noc w strugach deszczu pod gołym niebem czy przejechać całą Polskę, by spotkać się z Piotrem naszych czasów. Dla młodych najtrudniejszym zadaniem jest określenie swojego miejsca w świecie i budowanie własnego życia na trwałych, nieprzemijających wartościach. Do tego właśnie nawoływał Papież podczas spotkania z młodzieżą. Nie bez powodu tysiące pielgrzymów przybyło do Krakowa – wszyscy wiedzieli, że w tym miejscu usłyszą wskazówki, które mogłyby nadać sens ich życiu, wskazać słuszną drogę. Tak też się stało...

W miejscu tak drogim Janowi Pawłowi II Benedykt XVI powiedział nam, że jesteśmy przyszłością Polski – nakazał wytrwać w wierze, nadziei i miłości oraz być wiernym Chrystusowi, który jest najważniejszym fundamentem. Do budowy nowego życia nie wystarczy jednak tylko fundament. Potrzebni są budowniczcy i budulec. Dlatego też, na spotkanie w Krakowie każdy przyniósł ze sobą kamień podpisany imieniem i nazwiskiem, oznaczający naszą świadomą decyzję, że chcemy słuchać Słowa Bożego i według niego postępować.

Nie jest sztuką wybrać drogę, która nie wymaga od nas wyrzeczeń i poświęceń, iść przez życie na skróty wybierając najprostsze rozwiązania. Wyzwaniem jest kroczyć ścieżką, która nie pozwala na uległość wobec wszystkiego, co oferuje nam świat i zabrania bezmyślnego korzystania ze wszelkich dóbr doczesnych.

Papież doskonale wie, że jest w nas pragnienie, tęsknota niezachwianej miłości, nieustającej radości czy domu przepełnionego życzliwością, pokojem i rozumieniem. Zna także nasze obawy, czy damy radę zrobić wszystko, by być szczęśliwym. Potrzeba nam wiary w to, że uda się pokonać przeciwności. *„Niech was nie zniechęca widok domów, które runęły, pragnień, które obumarły. Bóg Stwórca, dając młodemu sercu ogromną tęsknotę za*



szczęściem, nie opuszcza go w mozolnym budowaniu domu, któremu na imię życie.” Ta gwarancja, że nie zostaniemy sami jest jednocześnie zachętą do tego, by powierzyć całego siebie właśnie Chrystusowi, bo w Nim jest nasza siła, która nie dopuści do tego, byśmy się poddali i zrezygnowali.

Każdy z nas myśli o swojej przyszłości. Niestety często jest tak, że do swoich planów nie zapraszamy nikogo. Wiemy, że naszym zadaniem jest nauka, praca, rozwój fizyczny. Warto też mieć bogate życie towarzyskie i dużo wolnego czasu. Zapominamy jednak, że jesteśmy przyszłością naszego narodu, a nawet całego świata. *„Budować na skale...”* nie znaczy budować tylko swoje prywatne życie. To wezwanie powinno wzbudzić w nas refleksję o naszych przyszłych rodzinach. Teraz mamy wносить w nasze domy miłość, nadzieję – kochać rodziców i rodzeństwo, świecić przykładem, być posłusznymi. To jest właśnie czas, który, obok „codziennych spraw”, powinniśmy poświęcić na planowanie. Należy jednak pamiętać, że w tych planach kluczową rolę powinien odgrywać Chrystus. Mamy się uczyć miłości – czyli kochać innych i zrobić wszystko, by być kochanym, dzielić się sobą z innymi.

Na krakowskich błoniach słuchaliśmy świadectw wielu ludzi. Mówili o swoim życiu, o zmianach, które dokonały się dzięki Chrystusowi. Spotkanie to było ordinaryzmem deszczem błogosławieństw dla nas. *„Trwajcie mocni w wierze...”*. Łatwo jest powiedzieć, że właśnie będziemy tak żyć. Jednak trzeba się zastanowić, co to znaczy? Wytrwać w wierze to kochać bliźniego, to zawsze wyciągnąć pomocną dłoń, a nie tylko wtedy, gdy ktoś nas o to poprosi. To stawiać kroki na tych drogach, co Chrystus. To w końcu żyć modlitwą, pokorą i życzliwością. To potrafić zapomnieć o sobie.

„Nie lękajcie się! Ja jestem z Wami. Nie lękajcie się! Bóg jest Miłością!” – niech słowa hymnu ze spotkania młodzieży z Papieżem będą naszym drogowskazem każdego dnia. Musimy zdawać sobie sprawę, że Pan Bóg nie zawiedzie nikogo, ale trzeba mieć świadomość, że nie można żyć według przysłowia „Jak trwoga to do Boga”, ale trzeba z Nim być zawsze – w smutku – prosić o siłę i wytrwałość, w radości – dziękować za to, co zostało nam ofiarowane.

*pwd Kinga Duszyńska
drużynowa 7 ODHS „Burza”
Harcerska Służba Informacyjna*

si, czyli zuchy i harcerze mieli wybór – mogli od razu iść spać albo oglądać „Wyspę Skarbów”. Starsi wyboru nie mieli. Dla nich przygotowane było ognisko, którego tematem było poszukiwanie bohatera hufca. Nadmienię tylko, że hufiec od pewnego czasu usilnie próbuje wybrać sobie nowego patrona. Zgłoszone kandydatury, tj.: Szare Szeregi, Bohaterzy Szarych Szeregów Roju Sosny, por. Józef Czuma ps Skryty, HUFIEC HARCERSKICH RODZIN oraz Janusz Korczak zostały przedstawione i przedyskutowane każda z osobna. To, który z bohaterów zyskał sobie największą sympatię,

pokażą najbliższe dni bądź tygodnie.

Niedziela upłynęła nam pod znakiem wczesnego śniadania i porządków. Jednym z ciekawszych elementów niedzielnej nocy była mina konduktora, który wypisywał przeszło setce harcerzy bilety do Starej Wsi do Otwocka, Świdra, Józefowa i dalej, aż do Michalina.

Czy da się opisać ową grę i biwak jednym słowem? Jak widać po powyższej treści raczej... nie, do czego potrzeba relacji i koordynacji pracy aż dwójki osób. Nasz patrol [3DHS] jednak przetrwał wszystko dzielnie, wbrew przewidywaniom osiągając na

sam koniec niezgorsze wyniki. Na przyszłość jednak będziemy już uczuleni, by zaopatrzyć się w cysternę z czymś do picia, kompas i anielską cierpliwość, której chyba po prostu zapomnieliśmy spakować kosztem ogromnej ilości dobrego humoru!...

Rada na zakończenie... Proponuję w sezonie letnim schować ukochane „opeki” do szafy. Mogą stać się przyczyną udaru. Zamiast tego proponuję szorty i bawełniane bluzki...

*Daria Ładna [uOwca], 3DHS
Agnieszka Kierkowska, 69DH
Harcerska Służba Informacyjna*



URAN

błękitno zielona planeta

Pomimo, że od odkrycia Urana upłynęło już wiele lat wciąż jest to planeta przyciągająca uwagę zarówno astronomów zawodowych jak i amatorów. Ten glob nieznaną przecież jeszcze kilkadziesiąt lat temu z oczywistych powodów wzbudza wielkie zainteresowanie. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu nikt nie słyszał o planecie obiegającej Słońce znajdującej się jeszcze dalej poza orbitą Saturna, na którym to globie kończył się Układ Słoneczny. Sam fakt odkrycia planety znajdującej się poza orbitą Saturna był nie lada sukcesem. Był to zresztą nie tylko osobisty tryumf Williama Herschela lecz także wielkie osiągnięcie nowożytnej nauki. Układ Słoneczny niezmienny od wieków powiększył się o kolejną planetę. Rodzą się zatem pytania; w czym Uran przypomina inne planety a czym się od nich różni? Jak obserwować tę planetę i jakim przyrządem należy dysponować aby ujrzeć Urana oraz co nie jest bez znaczenia, jakie możliwości ma w tym zakresie astronom amator? Tymi zagadnieniami zajmiemy się w naszych rozważaniach. Gdy w 1781 roku William Herschel odkrył planetę Uran, prawdopodobnie już wtedy zdawał sobie sprawę z wagi swego niezwykłego odkrycia. Kiedy jednak do obserwacji zaczęto stosować coraz nowocześniejsze przyrządy ten błękitno zielony olbrzym krok po kroku uchylał rąbka tajemnicy. Także sondy kosmiczne docierające w okolice planety dostarczały na Ziemię masę niezwykle cennych zdjęć i wiadomości.

Uran pod względem budowy, składu atmosfery, swych rozmiarów oraz liczby księżyców przypomina Jowisza, Saturna i Nep-

tuna. I rzecz niezmiernie ciekawa: planeta Uran podobnie jak Saturn może poszczycić się własnymi pierścieniami. Odkryto je latami siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Kiedy astronomowie obserwowali przez teleskop zakrycie gwiazdy przez planetę zauważyli niezwykle efektowne zjawisko. Otóż gwiazda nie znikła szybko za planetą lecz jej blask powoli spadał. Kiedy po pewnym czasie gwiazda ponownie ukazywała się oczom obserwatorów jej blask nie wzrastał od razu lecz działo się to stopniowo. W ten sposób odkryto kilka pierścieni planety, zaś jeszcze kilka z nich odkryła sonda Voyager w 1986 roku. Pierścienie Urana składają się z większych i mniejszych okruchów materii zupełnie podobnie jak ma to miejsce w przypadku pierścieni Saturna. I rzecz ciekawa; w roku 2005 naukowcy odkryli zewnętrzny pierścień planety koloru niebieskiego, co rzuciło nowe światło na budowę pierścieni, gdyż okazało się, że są one zbudowane z niewielkich, niemal mikroskopijnych cząstek materii. O ile zatem pierścienie Saturna zbudowane są nawet z ogromnych bloków skalnych, o tyle w przypadku Urana pierścienie złożone są z naprawdę niewielkich cząstek materii. I choć są one zdecydowanie mniej okazałe, to jednak już sam fakt, że nie tylko Saturn ale i Uran posiada pierścienie jest rzeczą wielce interesującą. Okazało się ponadto, że małe pierścienie posiada również Jowisz i są one również niewielkich rozmiarów. Jak zatem obserwować tę planetę? W gruncie rzeczy nie jest to najłatwiejsze zadanie. O ile takie planety jak wspomniany Jowisz czy Saturn lub Mars są łatwe do zidentyfikowania na niebie, o tyle w przypadku Urana sprawa jest o wiele poważniejsza. Na niebie planeta wygląda jak jedna z wielu tysięcy gwiazd. Miejsce gdzie aktualnie przebywa planeta najlepiej ustalić za pomocą rocznika astronomicznego lub posłużyć się odpowiednim oprogramowaniem komputerowym. Uran znajduje się daleko od Ziemi, poruszając się przy tym powoli na niebie i dlatego może być widoczny na tle danego gwiazdozbioru przez dłuższy czas, co w pewnym stopniu powinno ułatwić jego identyfikację na niebie. Jasność planety waha się w granicach 5,5^m. do około 6^m. a zatem osoba obdarzo-

na przeciętnym wzrokiem nie powinna mieć problemów z odnalezieniem planety. Charakterystyczną błękitno zieloną tarczę planety można z powodzeniem obserwować za pomocą lornetki, lecz dopiero teleskop o średnicy zwierciadła 15 - 20 centymetrów pozwoli ujrzeć błękitno zieloną tarczę planety. Przed rozpoczęciem obserwacji warto dokładnie zapoznać się z aktualnym położeniem planety wśród gwiazd. Skierujmy więc nasz teleskop w niebo. I oto planeta Uran – ta sama planeta, którą odkrył i obserwował William Herschel ukazuje się w całej krasie.

I chociaż z powodu wielkiej odległości jaka dzieli Urana od Ziemi na maleńkiej tarczy planety nie ujrzymy żadnych detali, lecz już sam widok tej planety jest nie lada przeżyciem. Tylko czasami, gdy obserwator dysponuje teleskopem o dużej średnicy lustra na tarczy planety widać czasem jakby ciemne pasemka. Rzecz jasna tego rodzaju obserwacje wymagają idealnych wręcz warunków pogodowych. Nie da się natomiast ujrzeć pierścieni Urana nawet przez wielki teleskop z dwóch zasadniczych powodów; po pierwsze pierścienie planety są o wiele mniejszych rozmiarów jak ma to miejsce w przypadku Saturna i po drugie odległość dzieląca planetę od Ziemi skutecznie uniemożliwia dostrzeżenie jakichkolwiek detali nie tylko samej planety ale i jej najbliższego otoczenia. Z powyższych faktów wynika, że pomimo ogromnego dystansu dzielącego Ziemię i Urana błękitno zielona planeta nadal wzbudza wielkie zainteresowanie, zaś jej amatorskie obserwacje za pomocą teleskopu nic nie straciły na swej aktualności i mogą być wielce pouczające. Nie mniej interesujące będzie poznanie najbliższego otoczenia planety czyli jej księżyców i tymi zagadnieniami zajmujemy się w następnym artykule.

Na zdjęciu: Uran i jego pierścienie. Proszę zwrócić uwagę na ich układ oraz odległość od planety a także jak dalece różnią się od pierścieni Saturna. (Foto: Internet)

Astronom amator Ryszard Łuszczkiewicz
e-mail: rluszczkiewicz@wp.pl

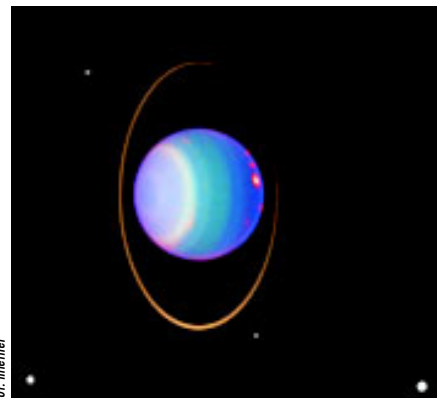


foto: Internet

Astro – nowinki

We wrześniu 2005 roku doszło do odkrycia komet przez chińskich astronomów amatorów. Jasność jednej z komet wynosiła 4^m tak więc można ją było obserwować nieuzbrojonym okiem.

Sonda Venus Express znajduje się obecnie na orbicie Wenus (•ródło: European Space Agency)

Odkryto drugą Czerwoną Plamę na Jowiszu. Jest ona mniejsza od Wielkiej Czerwonej Plamy. Jest to potężne zawirowanie w atmosferze Jowisza. Do jej obserwacji należy użyć teleskopu o średnicy lustra minimum 25 cm.

Polscy paralotniarze chcą wlecieć na Mount Everest!



Z przyjemnością informujemy Państwa o śmiałym planie polskich paralotniarzy, z których jeden – Paweł Szymanek jest pracownikiem Spółki „Polatom” w Otwocku-Swierku. Może po lekturze artykułu znajdą się sponsorzy, chętni wesprzeć pasjonatów?

Polscy paralotniarze - Paweł Szymanek i Adam Libura z Warszawy wraz z członkami wyprawy „Biały Orzeł” rozpoczęli przygotowania do wlotu na Mount Everest przy użyciu lotni ze modyfikowanym napędem. Dotychczas nikt na świecie nie podejmował tak śmiałego wyzwania. Znanie są jedynie przypadki udanych zlotów z najwyższego szczytu globu.

„W czerwcu zamierzamy przeprowadzić wstępne próby lotnicze na Alasce u podnóża jednej z najmniejbezpieczniejszych gór świata, tj. McKinley (Denali, 6194 m, północne Kordyliery). W zależności od rezultatów eksperymentów właściwą wyprawę w Himalaje planować będziemy jesienią lub wiosną przyszłego roku” - poinformował PAP 31-letni Paweł Szymanek, pomysłodawca i kierownik przedsięwzięcia. Oprócz niego w skład ekipy wchodzi: 31-letni Adam Libura, 28-letni Piotr Gieszc i 27-letni Błażej Błażejowski (wszyscy z Warszawy). Jak podkreślili, chcą nawiązać do przedwojennej świetności „polskich skrzydeł”, osiągnąć polskiej myśli technicznej oraz dokonać polskich pilotów.

Projekt pod kryptonimem „Biały Orzeł” zakłada wlot wyposażoną w specjalne systemy napędowe lotnią na wysokość prawie 9000 metrów, lądowanie na

szczycie Everestu i zlot z wierzchołka do bazy głównej (~5400 m).

„Powietrznej drogi na Mount Everest jeszcze nikt nie próbował, co nie oznacza, że jest to niemożliwe. W tym tkwi olbrzymi prestiż, ale i wielka odpowiedzialność. Powodzenie tego zamierzenia może zmienić historię klasycznego zdobywania szczytów nie tylko w Himalajach” - powiedział Szymanek.

Planowane jest zastosowanie wzmocnionej lotni z napędem hybrydowym, którego konstrukcję determinują panujące warunki atmosferyczne oraz wysokość lotu.

„Jest to wyzwanie bardzo ryzykowne z uwagi na występujące silne prądy powietrzne, które mogą istotnie utrudnić zarówno

proces sterowania, jak i samego lądowania. Gęstość powietrza, jego ciśnienie zmienia się drastycznie wraz z wysokością, co zmienia istotnie parametry lotu oraz wymaga zastosowania dodatkowego tlenu dla pilotów oraz ich wstępnej aklimatyzacji” - wyjaśnił Błażej Błażejowski. Jak dodał, podstawą jest silnik, który działałby niezależnie na tak dużych wysokościach. Inne problemy wymagające rozwiązania to optymalne, energetyczne paliwo i sprzęt nawigacyjny, który pracowałby w warunkach nieustannego oblodzenia. „Do budowy lotni, jak i systemu zabezpieczeń, chcemy zastosować najnowszą kosmiczną technologię stosowaną przez NASA do misji załogowych na Marsa”.



Paweł Szymanek jest absolwentem Wydziału Chemicznego Politechniki Warszawskiej. Miłośnik gór, ekstremalnych wyzwań, alpinista, zdobywca m.in. Mount Blanc (4807 m, 1995), Elbrusu (5633 m, 1997), Chan Tengri (7021 m, 2000), Piku Lenina (7134 m, 2001), Aconcaguy (6960 m, 2003) oraz uczestnik wyprawy na Mount Everest (8848 m, 2005), a wcześniej (2002) na Spitsbergen. Jego hobby to m.in. paralotniarstwo, budowa raket, nurkowanie i ... gotowanie. Adam Libura jest również absolwentem wydziału chemicznego PW. Pracuje w Instytucie Wysokich Ciśnień PAN. Jeden z najmłodszych twórców polskiego paralotniarstwa, ma za sobą ponad 12 lat praktyki. Brał udział w bicu rekordów świata i kraju na najdłuższy przelot paralotnią oraz dwukrotnie w poprawionym przez Polaków rekordzie świata w liczbie motoparalotni w powietrzu. Błażej Błażejowski - geolog, polarnik, absolwent Wydziału Geologii Uniwersytetu Warszawskiego. Obecnie doktorant w Instytucie Paleobiologii PAN. Uczestnik programu Mars Society i NASA - FMARS 2005 na kanadyjskiej wyspie Devon. Program ten był elementem międzynarodowych przygotowań do pierwszej załogowej misji na Marsa. Piotr Gieszc - geolog, geograf, podróżnik, student Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego. (PAP)

oprac. na podst. info PAP

<http://extrema.sport.wp.pl>



66
GALERIA
OTWOCK

zbiór galerii projekt graficzny: młodość
Joanna i Grzegorz Maciej

Urodzony w 1982 roku
w Otwocku. Absolwent
Fototechniki w Warszawie.
Obecnie łączy studia na
Politechnice Warszawskiej
(Wydział Inżynieria Środowiska)
z pracą w otwockiej filii firmy
Kodak - Cyfrowy świat. Członek
Związku Polskich Fotografów
Przyrodniczych. Zajmuje się
fotografią pejzażową,
przyrodniczą i dokumentalną.

Udział w wystawach:

Wystawa zbiorowa Studentów
Politechniki Warszawskiej -
Warszawa Klub Riviera-Remont, 2003

GAPA (Grudniowy Akademicki
Przegląd Artystyczny) - Warszawa
2003 /wyróżnienie/

"Oblicza ludzi" - Otwock OCK, 2003
/wystawa pokonkursowa/

GAPA - Warszawa Klub Pw Stodola,
2004 /wystawa pokonkursowa/

"Foto Otwock" - OCK, 2004

Wystawa zbiorowa -Warszawa
Gmach Główny PW, 2005

"Foto Otwock" - OCK, 2005

Piotr
Knağa
fotografia



Wszystkie fotografie
wykonane zostały w Klubie He's stós podczas
koncertów z cyklu "W Otwocku mieszka Blues"

